

Pijcie ABSYNT z Jurijem
s. 12



Podolskie gniazdo
Lanckorońskich
s. 20



Dziwaczne zakończenie
wielkiej wojny
s. 26



Ashton poparła bojkot Euro 2012 na Ukrainie. Polska nie

Szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton poparła polityczny bojkot Euro 2012 na Ukrainie – podało radio RMF FM w poniedziałek wieczorem, w momencie, gdy zamykaliśmy ten numer KG. Ostatecznie jednak decyzji o bojkocie nie podjęto.

Nie będzie wspólnego, unijnego stanowiska w sprawie bojkotu Ukrainy podczas Euro 2012. Ministrowie spraw zagranicznych mają różne zdania w tej sprawie. Większość ministrów uważała, że Ukraina ma jeszcze szansę podjąć pozytywne decyzje. To jeszcze nie jest moment na ogłaszanie ostatecznych stanowisk – wyjaśnił szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski.

Niektóre kraje Unii już zapowiedziały bojkot Euro 2012, ale na wspólne stanowisko całej Unii jest jeszcze za wcześnie – powiedział dziennikarce RMF FM unijny dyplomata. Catherine Ashton wyraźnie dała do zrozumienia, że przeszkodą w podjęciu wspólnej decyzji o zboj-

kotowaniu mistrzostw Europy przez unijnych polityków jest Polska. Przewodniczący Barroso już wyraził opinię Komisji i ja, jako wiceprzewodnicząca Komisji, w pełni ją popieram. Musimy jednak rozmawiać na ten temat z Polską i to dzisiaj zrobimy – mówiła Ashton.

Za wspólnym, unijnym bojkotem opowiadają się między innymi Belgia, Holandia, Austria i Dania. Najmocniej pomysł popierają ministrowie krajów, które nie zakwalifikowały się do Euro 2012. Na przykład belgijski minister spraw zagranicznych mówił, że bojkot polityczny jest absolutnie konieczny i sugerował nawet protest sportowy.

źródło: RMF FM

Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

15–28 maja 2012 nr 9 (157)

BOJKOT, NA KTÓRYM NIKT NIE STRACI?

Dobrze jest rękoma Unii Europejskiej ucierać nosa Ukrainie. Moskwa nie patrzyła przychylnie na organizację Euro 2012 nad Dnieprem i obecnie może z pełną satysfakcją przypatrywać się, jak kolejni politycy z Zachodniej Europy dyskredytują kraj, który jest solą w oku Kremla.

AGNIESZKA SAWICZ tekst
ANDRZEJ PODOLSKI zdjęcia

Oczywiście nikt na nikogo nie wpływa, każda stolica podejmuje niezależne decyzje. Nie mniej sposób patrzenia na Ukrainę przez pryzmat Julii Tymoszenko wydaje się być co najmniej nieadekwatny do sytuacji. Podważanie prawomocności sądowego wyroku i ukazywanie martyrologii byłej pani premier jest tylko jedną stroną medalu. Po tej samej stronie postawić można też brak demokracji, problemy z funkcjonowaniem opozycji czy struktur pozarządowych, niezależność mediów, korupcję i oligarchiczne struktury władzy. Drugą stroną jest wszakże niedostrzeżenie przy tym, że w sąsiedniej Rosji od lat w więzieniach odsiadują wyroki osoby skazane z pobudek politycznych, a dziennikarze piszący nieprzychylnie o rządzących giną w niewyjaśnionych okolicznościach. Zamiast wyborów dokonuje się tam przekazywanie władzy, przy czym przez minionie lata i tak wiele osób uważało premiera Władimira Putina za głowę państwa, a wojny z użyciem miękkich środków czy też broni konwencjonalnej wydają się być wpisane w politykę zagraniczną kraju.

Kiedy nałożymy na siebie te dwa obrazy powstanie nam dość klarowna diagnoza współczesnej sytuacji politycznej w tej części Europy. Bo w to, że Rosja jest demokratyczna, praworządna i nikt tam nikogo nie przesładuje nawet dziecko nie uwierzy. Ale też i nie uwierzy w to, że gdyby Ukraina była potentatem w wydobywaniu i handlu surowcami energetycznymi, a także chłonny rynekem zbytu, to ktokolwiek przejąłby się losem Tymoszenko. No, może poza kilkoma



Kijów wita kibiców

działaczami niszowych partii i organizacji obrońców praw człowieka oraz zwykłymi pieniaczami, którzy próbują zbić na obronę zagrożonej ukraińskiej wolności polityczny kapitał.

Dlatego też nie powinno nikogo dziwić ani to, że stolice takie jak Berlin, szeroko współpracujące z Moskwą, nawołują do bojkotu EURO 2012, ani to, że swą niechęć Ukrainie okazują w Polsce politycy środowisk prawicowych. Każdy ma racjonalne powody, aby wygrać swoich pięć

dodatkowych minut popularności, nie ryzykując przy tym pogorszenia sytuacji ekonomicznej kraju czy zakręcenia kurków z gazem. Może nie wszyscy zdają sobie zarazem sprawę, że wymierzając ostre krytyki w stronę Kijowa stają niejako po stronie Rosji, ale populistyczne hasła są tu chyba ważniejsze.

Na nich można zbudować własny, jakże korzystny, wizerunek obrońcy uciskanych. Nic to, że w innych krajach tych uciskanych jest

więcej i giną niemal każdego dnia. Dziś nikt nie zapowiada bojkotu olimpiady w Soczi, a kraje takie jak Białoruś, Chiny, Kuba mogą nie obawiać się, że ktoś zwróci na nie uwagę. Ukraina jest doskonała medialnie, by ukazać jej obraz daleki od europejskich standardów, właśnie dlatego, że leży w Europie. Po pierwsze mniej więcej każdy kojarzy, gdzie to jest. A jest blisko. Po drugie można niejako przy okazji przekonać tych, którzy się jeszcze wahali, że Ukraina

absolutnie, pod żadnym pretekstem, nie powinna stać się w najbliższym czasie członkiem Unii Europejskiej. Kiedyś tak, oczywiście. Ale kiedyś. „Kiedyś” precyzować nie trzeba. I po trzecie można zyskać kilka punktów dodatnich na Kremlu.

Niemieccy politycy, szef Komisji Europejskiej José Manuel Barroso, komisarz do spraw handlu Karel De Gucht i austriacki rząd czy niektórzy politycy z Prawa i Sprawiedliwości uzależniają przekroczenie granic Ukrainy od tego, co dzieje się z Julią Tymoszenko. Prezydenci Albanii, Bułgarii, Chorwacji, a w ślad za nimi innych państw odwołali swój udział w 18. szczycie państw Europy Środkowej i Wschodniej, planowanym na 11-12 maja 2012 roku w Jalcie. Tym samym każdy kolejny siniak na ciele byłej premier przekreśla ich szansę na obejrzenie któregośkolwiek meczu mistrzostw Europy na ukraińskim stadionie. Nie mniej czy na taki ostracyzm zareaguje ukraiński rząd – można wątpić.

Skoro Wiktor Janukowycz nie ugiął się pod presją Zachodu kiedy ważyły się losy parafowania umowy stowarzyszeniowej z UE to tym bardziej daleki pewnie pozostanie od złagodzenia wyroku Tymoszenko w kontekście piłkarskich rozgrywek. Wówczas w grę wchodziła wielka polityka, tym razem sport, jaki powinien z definicji pozostać apolityczny. Pozornie więc nie ma powodu, by się ugiąć. Trybuna i tak będą pełne, a obecności czy nieobecności polityków nie zauważy nikt, poza innymi politykami i mediami. Kibiców to nie obejdzie. ▶

ISSN 1996-2304



www.kuriergalicyjski.com – internetowa gazeta codzienna

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

Wizyta polskiego posła do PE w Dubnie

Dzięki wizycie europosła Jana Kozłowskiego w Dubnie jest nadzieja na odnowienie pałacu Lubomirskich. Pod koniec zeszłego roku zamek w Dubnie, będący niegdyś rezydencją jednych z najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej – książąt Ostrogskich, podpisał długoterminową umowę z zamkiem z Gniewie. W ramach tej umowy przewidziana jest wymiana dorobku naukowego, ekspozycji, organizacja konferencji, seminariów i okrągłych stołów, a także realizacja wspólnych naukowych projektów.

AGNIESZKA RATNA
tekst i zdjęcia

Aby przyciągnąć turystów, za przykładem Gniewa, który sławi się w Europie swymi rekonstrukcjami historycznymi, na zamku w Dubnie będą prowadzone teatralizowane wycieczki. O tym już pisaliśmy na łamach naszego Kuriera. W ostatnich dniach goście z Polski znów zawitali do Dubna. Kasztelan zamku w Gniewie Jarosław Struczyński organizuje rekonstrukcje historyczne od dwudziestu lat. Jest zachwycony zamkiem w Dubnie i powiedział, że od pierwszego spotkania zawiązały się przyjacielskie stosunki. Powstała kwestia pomocy finansowej, o którą poproszono rotmistrza chorągwi hu-



Otwarcie wystawy. Taśmę przecinają europoseł Jan Kozłowski, gubernator Wasyl Bertasz i „wojewoda dubnowski” Jurii Kiczatyj

Dyrektor dubnowskiego zamku-rezerwatu historycznego Leonid Kiczatyj ma nadzieję, że dzięki funduszom europejskim uda się odnowić drugą część pałacu Lubomirskich. O sumie, na którą będzie opiewać projekt, dyrektor milczy. Twierdzi, że w czasie ostatecznych przygotowań suma będzie się zmieniać.

Przewodniczący rówieńskiej administracji Wasyl Bertasz uważa, że restauracja zamku w Dubnie, gdzie spłoty się losy przedstawicieli obu narodów, jest sprawą priorytetową dla turystyki województwa. „Polacy i Ukraińcy mają wspólną historię, – mówi. – Dlatego główną sprawą jest jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Polska jest dla nas oknem na



Ekspozyty na wystawie

sarskiej zamku w Gniewie, polskiego posła do Parlamentu Europejskiego Jana Kozłowskiego. Jan Kozłowski odpowiada w PE za współpracę z Ukrainą i opiekuje się zachowaniem spuścizny historyczno-kulturowej. To był jeden z powodów jego odwiedzin Dubna.

„W latach 2011-2013 UE zaplanowała nadać Ukrainie 470 mln euro na odnowienie zamków, – powiedział. – Naturalnie podpowiem, w jaki sposób można te koszty wykorzystać. Nie znaczy to, że przywiozę worek pieniędzy. Trzeba przygotować projekt i udowodnić w Brukseli, że jest wart, aby go uwzględnić”.

Aby zaskarbić sobie wsparcie europosła zamek w Dubnie odpowiednio przygotowano. Z Lwowskiej Galerii Obrazów wypożyczono ekspozycję malarstwa. Dodatkowo otwarto ekspozycję z własnych magazynów. Przedstawiono zbiory numizmatów, bonistyki, falerystyki i heraldyki pod nazwą „Karbowana historia”. Efekt został osiągnięty –



Zamek w Dubnie

jak powiedział sam europoseł, jego wrażenia z zamku w Dubnie są tylko pozytywne. Zaznaczył jednak, że suma przeznaczonych kosztów będzie zależała od projektu, który zostanie złożony i decyzji komisji. Pan Kozłowski twierdzi, że rekonstrukcja zamku w Dubnie nie jest jedynym projektem, złożonym w PE. Podkreślił, że Ukraińcy powinni nauczyć się pisać projekty, aby móc korzystać z funduszy europejskich.

Europe. Wiele uczymy się od naszych przyjaciół zza Buga. Oprócz Gniewa, nawiązaliśmy stosunki partnerskie z województwem warmińsko-mazurskim. Realizujemy wspólne projekty w medycynie, oświacie, kulturze i rozwoju mniejszości narodowych. Polska pomogła województwu rówieńskiemu dołączyć do europejskiej sieci kuchni regionalnych. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie się nadal rozwijać”.

Prezydent zaapelował o zmianę prawa na Ukrainie

Prezydent Bronisław Komorowski zwrócił się do ukraińskich sił politycznych z apelem o podjęcie działań i jak najszybsze wyeliminowanie z ukraińskiego prawa przepisów anachronicznych, sprzecznych z europejskimi standardami, umożliwiających skazywanie na karę więzienia za decyzje polityczne. Zaznaczył, że jego apel jest podyktowany troską o utrzymanie europejskiej szansy dla Ukrainy.



Prezydent w sposób jednoznaczny opowiedział się przeciwko bojkotowi Ukrainy oraz odbywającym się na Ukrainie rozgrywk w ramach Euro 2012.

Prezydent wygłosił oświadczenie w tej sprawie:

- Polska wspierała i wspiera europejskie aspiracje Ukrainy. Bardzo wysoko oceniam ukraiński wysiłek i ukraiński dorobek w tej dziedzinie w ostatnich latach. W sposób szczególny chciałbym docenić wagę zakończonych negocjacji i parafowanie umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina. Jest to niewątpliwie osiągnięcie ekipy Wiktora Janukowycza – powiedział prezydent.

Dlatego – podkreślił – z największym niepokojem dostrzegam narastające zagrożenie poważnego opóźnienia bądź nawet całkowitego wstrzymania procesu podpisania i ratyfikacji tej umowy w przyszłości.

- Kierowany tymi obawami zapowiedziałem, w czasie niedawnego szczytu prezydentów Grupy Wyszehradzkiej na Słowacji, że o ile dojdzie do planowanego Spotkania Prezydentów Państw Europy Środkowej w Jalcie, zatytułowanego „Wpływ integracji europejskiej na transformację wewnątrz w państwach Europy Środkowej”, zwrócę się do ukraińskich gospodarzy z apelem, co do kierunku poszukiwania drogi wyjścia z sytuacji zaistniałej po skazaniu na karę więzienia byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko – powiedział Bronisław Komorowski.

- W związku z przesunięciem terminu spotkania, moje sugestie i mój apel przekazuję dzisiaj ukraińskiej opinii publicznej z Warszawy za pośrednictwem mediów – podkreślił prezydent.

Zwrócił uwagę, że podobną ocenę przekazał osobiście prezydentowi Ukrainy już w sierpniu ub. r. w czasie jego wizyty w Polsce, tuż po aresztowaniu Julii Tymoszenko.

W przekonaniu prezydenta do zaistniałej sytuacji by nie doszło, gdyby na czas zostały zniesione anachroniczne, sprzeczne z europejskimi standardami przepisy prawa umożliwiające skazywanie na karę więzienia za decyzje polityczne.

- Dlatego zwracam się do władz ukraińskich, do wszystkich ukraińskich sił politycznych – tych rządzących i tych będących w opozycji, także do zaplecza politycznego Julii Tymoszenko z apelem, podyktowanym troską o utrzymanie europejskiej szansy dla Ukrainy, o podjęcie działań zmierzających do jak najszybszego wyeliminowania tych przepisów z ukraińskiego prawa, a złej praktyki z ukraińskiego życia politycznego – podkreślił Bronisław Komorowski.

W jego ocenie, przepisy te, rodem z poprzedniego ustroju, niezmiennie do dzisiaj przez ukraińskich demokratów są źródłem złych pokus i złych decyzji.

- Jednocześnie pragnę w sposób jednoznaczny opowiedzieć się przeciwko bojkotowi Ukrainy i przeciwko bojkotowi rozgrywek Euro 2012 na Ukrainie – zaznaczył Bronisław Komorowski, dodając, że jesteśmy przeciwni współorganizatorami i współspodarzami tych mistrzostw.

- Chodzi o to, aby polityczna batalia nie popsula nam wspólnego polsko-ukraińskiego święta sportowego i polsko-ukraińskiego przedsięwzięcia, które miało być i powinno być pomocą na ukraińskiej drodze ku integracji europejskiej – zakończył prezydent.

Dzień Polonii i Dzień Flagi w Warszawie

2 maja, spod warszawskiej katedry św. Jana, przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście do Pałacu Prezydenckiego wyruszył kolorowy pochód. Kroczyło w nim ponad 150 osób – Polaków z 27 krajów świata.

MARCIN ROMER
tekst i zdjęcia

Centralnym miejscem tegorocznych uroczystości Dnia Polonii i Polaków za Granicą, a zarazem obchodzonego od 2004 roku Dnia Flagi, była Warszawa. Zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” obchody, przebiegały pod honorowym patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. W skład komitetu honorowego weszli: prymas Polski – abp Józef Kowalczyk, marszałek Sejmu – Ewa Kopacz, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, minister Spraw Zagranicznych – Radosław Sikorski, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Bogdan Zdrojewski, kardynał Kazimierz Nycz, bp Wiesław Lechowicz, bp Józef Guzdek oraz prezydent Warszawy – Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Obchody rozpoczęły się Mszą św. w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, na warszawskiej Starówce. Mszy przewodniczył prymas Polski Józef Kowalczyk. W uroczystej koncelebrazie wzięli udział: abp Zbigniew Stankiewicz, metropolita



Przed Pałacem Prezydenckim



Na pierwszym planie od lewej: prymas Polski Józef Kowalczyk i prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski



Uroczysty pochód Polonii do Pałacu Prezydenckiego. Na pierwszym planie od lewej: prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Helena Miziniak i prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanowa

ryski, bp Paweł Anweiler z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, członek Rady Krajowej „Wspólnoty Polskiej” oraz ks. prałat Sławomir Kawecki – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii.

W homilii prymas Józef Kowalczyk przypomniał słowa papieża – Polaka, Jana Pawła II, wygłoszone

w 1982 r. do polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii. Przypomniał też, że do rządzących należy zapewnić Polakom warunków do godnego życia w kraju, aby nie czuli się zmuszeni poszukiwać lepszego życia poza jego granicami. Zadaniem rządzących powinno być także podjęcie starań o zapewnienie równych praw

tym, co wyjechali, w krajach ich stałego czy tymczasowego osiedlenia.

Po Mszy św., spod warszawskiej katedry św. Jana, przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście do Pałacu Prezydenckiego wyruszył kolorowy pochód. Kroczyło w nim ponad 150 osób – Polaków z 27 krajów świata. Byli wśród nich przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Polacy ze Wschodu, a także z RPA i Brazylii, przedstawiciele prasy polskiej na obczyźnie oraz zespoły folklorystyczne z Litwy, Ukrainy i Czech. Szczególnie licznie reprezentowani byli Polacy z Litwy. Polaków zamieszkałych na Ukrainie reprezentowały m.in. Emilia Chmielowa i Teresa Dutkiewicz, przewodnicząca i wiceprzewodnicząca Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Prezydent Bronisław Komorowski, przemawiając na dziedzińcu do zgromadzonych przed Pałacem Prezydenckim powiedział, że wszyscy potrzebujemy symboli, które nas łączą i jednoczą. Takim symbolem jest właśnie biało-czerwona, polska flaga, której święto obchodzone jest od 2004 roku, właśnie 2 maja. Następnie odby-



Uroczysty pochód Polonii do Pałacu Prezydenckiego

„Oldrychowice” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Podolski Kwiat” z Ukrainy. Wystąpiła też Ewelina Saszenko – Polka z Litwy, która w ubiegłym roku była reprezentantką Republiki Litewskiej w konkursie Eurowizji. Opodal, na przygotowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” stoiskach prezentowano wyroby kulinarne i rękodzieło Polaków z Wileńszczyzny, Czech i Ukrainy. W namiocie „ukraińskim” można było nawet spróbować kanapki z prawdziwym ukraińskim sałatem. Prezentowana była też polska prasa wydawana na obczyźnie – m.in. i „Kurier Galicyjski”.

Po uroczystościach przed Pałacem Prezydenckim, prezydent Bronisław Komorowski przybył do Domu Polonii, sąsiadującym z warszawskim kościołem św. Anny, gdzie wziął udział w uroczystym spotkaniu z Polonią świata. Spotkanie rozpoczęło się od ceremonii wręczenia wysokich odznaczeń siedmiu przedstawicielom Polonii i osobom zaangażowanym w działalność na rzecz Polaków, mieszkających poza granicami kraju.

Longin Komołowski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”,



Prasa polska wydawana na obczyźnie

ło się uroczyste wręczenie flag wybranym przedstawicielom młodzieży, sportowcom, przedstawicielom wojska, a także przybyłym przedstawicielom Polonii i Polaków z zagranicy.

Tymczasem na Krakowskim Przedmieściu rozpoczął się festyn. Na estradzie przed kościołem seminarijnym, w bezpośrednim sąsiedztwie Pałacu Prezydenckiego, występowały zespoły polonijne: zespoły „Wileńszczyzna” i „Zgoda”, „Kapela Wileńska”, zespół taneczny z Czech

witając prezydenta i zgromadzonych gości, przypomniał ubiegłoroczne spotkanie Bronisława Komorowskiego z Polonią świata w Rzymie z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Wyraził też nadzieję, iż spotkania z prezydentem z okazji Dnia Flagi i Dnia Polonii staną się tradycją i będą organizowane co roku.

Prezydent RP złożył podziękowania wszystkim, zaangażowanym w działania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na rzecz Polaków i Polonii na obczyźnie, a także tym, którzy uczestniczą w dziele budowania systemu łączności z Polakami poza granicami kraju. Podkreślił, że Dzień Polonii i Dzień Flagi jest takim dniem w roku, kiedy wspólnym wysiłkiem staramy się pokazać, że razem pracujemy na rzecz jak najsilniejszych więzów między współczesną Polską a Polakami na całym świecie. Razem budujemy poczucie dumy ze współczesnej Polski – powiedział prezydent. Głos zabrali również: Frank Spula – prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Tadeusz A. Piłat – prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Spotkanie zakończył wspólny toast i bankiet w ogrodach Domu Polonii w Warszawie.

Cztery punkty ministra Sikorskiego

Na zakończenie uroczystych obchodów Święta Polonii i Polaków za Granicą, zorganizowanych w Warszawie przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, przedstawiciele Polonii Świata spotkali się na uroczystej kolacji na zamku w Pułtusku. W kolacji wziął udział minister Spraw Zagranicznych RP – Radosław Sikorski.

MARCIN ROMER
tekst i zdjęcie

Wystąpienie ministra Sikorskiego było chyba najbardziej oczekiwanym punktem dnia. I nie o dusery tu chodziło, a o rzeczy fundamentalne dla istnienia i działalności organizacji polonijnych. Krótko mówiąc chodziło o pieniądze, a dokładniej o sposób finansowania programów skierowanych do Polonii i Polaków rozsiansych po całym świecie.

Od roku 2012, decyzją Sejmu RP, środki z budżetu państwa polskiego przeznaczone na dofinansowanie działalności polonijnej znalazły się w dyspozycji Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dotychczas, przez 20 lat, dysponował nimi Senat.

Wracamy do sprawdzonych wzorów z II Rzeczypospolitej – powiedział minister Sikorski. W roku bieżącym, ze względu na ciśnienie czasu, wiele spraw załatwiać będziemy według poprzednio obowiązującego klucza. Od lipca chcemy podjąć prace nad opracowaniem nowych zasad wspierania działalności Polaków mieszkających poza granicami kraju. Zasady te powinny zapewnić większą efektywność wydawania środków budżetowych i zapewnić zarazem realizację projektów ważnych dla państwa polskiego. Rozpatrywanie projektów przebiegać będzie na zasadzie konkursu, podobnie jak wszystkie inne projekty realizowane przez MSZ.



Minister wymienił listę czterech priorytetów, mogących liczyć na szczególne wsparcie ze strony MSZ.

Pierwszy – to nauka języka polskiego i szeroko rozumiana edukacja, ze szczególnym uwzględnieniem wsparcia dla koncepcji nauki Polaków z zagranicy w polskich uczelniach. Drugi – to działalność na polu gospodarczym. Jako punkt trzeci, minister Sikorski wymienił działania na rzecz promocji Polski za granicą. Czwartym priorytetem jest wsparcie aktywizacji Polaków za granicą w ich działalności na płaszczyźnie społecznej, samorządowej i politycznej prowadzonej w kraju ich zamieszkania. Tu, zwrócił się do licznej delegacji z Litwy, mówiąc: Wy już to robicie!

Minister Radosław Sikorski powiedział też, że w sytuacji ograniczonego budżetu, na nieco inne podejście będą mogli liczyć Polacy, od których „Polska odeszła” aniżeli ci, którzy z niej wyjechali.

ODZNACZENI



MARCIN ROMER
tekst i zdjęcie

Z inicjatywy Prezydenta RP, podczas Spotkania z Polonią Świata, za wybitne zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich tradycji i kultury narodowej odznaczeni zostali:

- Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski – **prof. Piotr Małuszewski** z Niemiec;
- Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej –

- Jarosław Narkiewicz**, poseł na Sejm Republiki Litewskiej;
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – **Anna Kosicka, Czesław Rybicki i Tomir Sołtan** ze „Wspólnoty Polskiej”;
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej –

- Stefan Adamski**, działacz harcerski z Ukrainy;
- Złotym Krzyżem Zasługi – za zasługi dla rozwoju ruchu harcerskiego pośmiertnie odznaczony został **Kamil Kulczycki**, członek „Wspólnoty Polskiej”. Odznaczenie odebrali rodzice.

Wędrujący Puchar EURO 2012

Iwano-Frankowsk (dawn. Stanisławów), jest drugim po Kijowie miastem, do którego zawitała główna nagroda Mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012 – puchar, o który będą się toczyły mecze w Polsce i na Ukrainie

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

Już od rana na głównym placu miasta zaczęli zbierać się piłkarscy fani z flagami Ukrainy, buczkami, gwizdkami i inną atrybutyką kibiców. Przyszli tu też uczniowie i studenci, dziewczęta i kobiety, a nawet... starsze panie. Ściągnęli tu kibice z Tarnopola i Czerniowiec, zeszli się turyści. Wszyscy z napięciem oczekiwali pojawienia się pucharu mistrzostw EURO 2012. Po incydentach z grupą FEMEN, które w Kijowie chciały zrzucić puchar z podestu, środki ostrożności w Iwano-Frankowsku wzmoczone.

Na placu dyżurowała milicja oraz ochroniarze, teren ogrodzono metalowymi zaporami, a nawet metalową ramą. Równo o godz. dziesiątej Puchar mistrzostw Europy, zwany też pucharem Henri Delaunay, został wyniesiony przed wielotysięczną publiczność przez oficjalne talizmany EURO Sławka i Sławka. Przy otwarciu oficjalnej ceremonii prezentacji pucharu mer miasta Wiktor Anuszkiewicz zaznaczył, że obecność



Oficjalne talizmany Mistrzostw Sławek i Sławko umawiają się na mecz z merem Iwano-Frankowska Wiktozem Anuszkiewiczem



Uczestnik igrzysk olimpijskich Roman Wirastiuk

pucharu w mieście jest dobrym prezentem dla jego mieszkańców z okazji 350-lecia.

„Przepełniają mnie emocje, bo nie tylko udało mi się zobaczyć puchar, ale zrobić sobie przy nim zdjęcie. Jako mer miasta i prezes wojewódzkiej federacji futbolu jestem bardzo zadowolony, że oprócz czterech miast, gdzie będą odbywać się mecze, puchar trafił do Iwano-Frankowska, – zaznaczył mer miasta. – To zaszczyt dla miasta. Będziemy kibicować wraz z całą Ukrainą, bo kochamy piłkę nożną i mamy nadzieję, że Ukraina zwycięży!”

Długimi oklaskami przyjęto wypowiedź przedstawicielki komitetu organizacyjnego EURO 2012 Anny Dobko: „Ten puchar piłkarski nazwany na cześć jednego z organizatorów UEFA Henri Delaunay w latach 1954-

zdjęcie pamiątkowe. Ale aby zrobić sobie fotkę trzeba było przejść przez kordon milicji – przepuszczano pojedynczo. Nie można było go dotykać. Po zrobieniu zdjęcia, każdy otrzymywał talon w kształcie pucharu z osobistym numerem i linkiem na stronę, skąd można skopiować swoje zdjęcie z tym trofeum. Zdjęcie z nr 1 zrobił sobie Roman Wirastiuk, uczestnik igrzysk olimpijskich. Kolejnym chętnym towarzyszyła piosenka o Iwano-Frankowsku, nieoficjalny hymn miasta.

Ludzie w różny sposób okazali swoją radość i swe przywiązanie do piłki nożnej. Lokalni artyści urządzili koncert piosenek i tańce wokół pucharu, a młodzi piłkarze tuż obok



55. Na razie jest to nowa wersja pucharu o wysokości 60 cm i wadze 8 kg, – mówi Anna Dobko. – W Iwano-Frankowsku ten puchar będzie tylko jeden dzień. W stolicy stał on przez trzy dni i obejrzało go ponad 20 tys. osób. Mam nadzieję, że chętnych będzie u nas nie mniej”.

W tym czasie na ogrodzenie napierał tłum fanów. Każdy chciał mieć

rozgrzywali swoje symboliczne EUROmecze. A ponad tysiąc mieszkańców i gości miasta ustanowiło kolejny swoisty rekord – utworzyli żywy napis EURO 2012 na placu Szeptyckiego. Robienie zdjęć trwało do 20:00. Na drugi dzień puchar ruszył do Charkowa, Doniecka, Dniepropietrowska, Lwowa i Odessy.

W cieniu pomnika bł. Emeliana Kowcza, czyli o co Władysław Benedykt Aleksijczuk oskarżył korespondenta „Kuriera”?

8 maja podczas konferencji prasowej we Lwowie, poprzedzającej uroczystości odsłonięcia pomnika bł. Emeliana Kowcza w Przemyślanach, lwowski greckokatolicki biskup pomocniczy Benedykt Aleksijczuk i greckokatolicki biskup stryjski Taras Seńkiw przybliżyli dziennikarzom postać swego współbrata w kapłaństwie, który był wielkim obrońcą Ukraińców, Polaków, Żydów, wreszcie, uwięziony przez Niemców, został „proboszczem Majdanka”. Iwan Wasiunyk, wiceprzewodniczący Komitetu ku czci bł. Emeliana Kowcza zaznaczył, że pomnik powstał dzięki licznym ofiarodawcom z Ukrainy, Polski i Izraela. Natomiast Lwowska Rada Obwodowa wydała 150 tys. hrywien na uporządkowanie placu w Przemyślanach, gdzie stanął pomnik błogosławionego. Jest tam składka pracowników konsulatu generalnego RP we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Zdaniem obecnego na konferencji prasowej lwowskiego greckokatolickiego biskupa pomocniczego, Benedykta Aleksiejczuka Ukraińcy nie w pełni doceniają postać bł. Emeliana Kowcza. „Głównym kryterium życia tego kapłana było pragnienie bycia tam, gdzie jest potrzebny” – zaznaczył biskup Aleksiejczuk.

Na pytanie korespondenta „Kuriera Galicyjskiego”, jak na tle wydarzeń w Przemyślanach wyjaśnić sytuację w położonym w tejże eparchii (diecezji stryjskiej) Komarnie, gdzie od dwudziestu lat wspólnota obrządku łacińskiego musi modlić się na cmentarzu, ponieważ grekokatolicy nie wpuszczają jej wiernych do kościoła, greckokatolicki biskup stryjski Taras Seńkiw powiedział, że stosunki z lwowską archidiecezją łacińską są normalne. Zaznaczył, że: „W naszym życiu, religijnym i świeckim rodzi się wiele problemów, które wymagają rozwiązania. Mają swoje obiektywne i subiektywne przyczyny. Bardzo trudno znaleźć rozwiązanie dla czynników subiektywnych. Nie zależą one od decyzji biskupa czy diekana. Leżą one w sferze sumienia. Jako biskup, mam tylko jeden instrument wpływu – mogę oddziaływać na sumienie osoby, do której się zwracam. Sumienie jest rzeczą, którą też trzeba wychowywać. Potrzeba nam czasu. Gdy Mojżesz wyprowadzał naród izraelski do Ziemi Obiecanej potrzebował 40 lat. Myśmy przeszli dopiero 20. Nie wiem czy przeszliśmy Jordan, czy nie, ale jesteśmy na dobrej drodze. Wszystkie problemy z czasem zostaną rozwiązane” – stwierdził bp Seńkiw.

Natomiast na owe moje pytania do biskupa Tarasa Seńkiwa bardzo ostro zareagował obecny na konferencji prasowej biskup Benedykt Aleksijczuk, który publicznie oskarżył mnie, że piszę w środkach masowego przekazu o sytuacjach konfliktowych między grekokatolikami i katolikami rzymskimi. Zdaniem biskupa Benedykta moja działalność dziennikarska jest całkowicie sprzeczna z pozycją, jaką zajmował bł. Emilian Kowcz.

Jeżeli to odpowiada rzeczywistości, to według prawa karnego obowiązującego w państwie ukraińskim, mogę zostać nawet pozbawiony wolności.



Bp Benedykt Aleksijczuk (od lewej) i bp Taras Seńkiw

Może za to, że brałem udział w przygotowywaniu pertraktacji między ojcem Rafałem Kiernickim (obecnie już sługą Bożym) i ks. Ludwikiem Kamilewskim z osobistym przedstawicielem znajdującego się w podziemi greckokatolickiego metropolity Wołodymyra Sterniuka, ażeby nie dopuścić do prowokacji i konfliktu między Ukraińcami i Polakami we Lwowie? Czy może za to, że razem z poetą ukraińskim i wybitnym działaczem społecznym Rościsławem Bratunem i pierwszym prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej prof. Leszkiem Mazepą uczestniczyłem i pisałem o pierwszym Akcie Przebaczenia i Porozumienia między Polakami i Ukraińcami na wojkowych mogiłach Strzelców Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i na Cmentarzu Orłąt? Czy ktoś wtedy myślał, że po zdobyciu przez Ukrainę niepodległości i legalizacji Kościoła Greckokatolickiego będą jakiegokolwiek sytuacje konfliktowe między katolikami dwóch obrządków, którzy w okresie prześladowań przez reżim komunistyczny, tyle lat razem modlili się we lwowskiej katedrze łacińskiej?

Potem konflikty zostały jednak sprowokowane, świadomie czy nieświadomie, ale z jakiegoś powodu nie wyhamowane w zarodku, wewnątrz wspólnot religijnych.

Czy naprawdę nie powinienem był pisać o tym, że katolicy rzymscy w Brodach byli zmuszeni budować nowy kościół z tego powodu, że pozbawili ich własnej świątyni ci, którzy posiadali w tym miasteczku kilka cerkwi? Czy może jest nieprawdą to, że najstarszy we Lwowie kościółek św. Jana Chrzciciela wzniesiono jako świątynię łacińską, a nie jako cerkiew? Czy to ja nazywam kościół św. Marii Magdaleny Salą Organową i pomieszczeniem niemieszkalnym?

Czy może to ja wystawiam dwie szopki – polską i ukraińską w kościele Matki Bożej Gromnicznej? Co by na to powiedział bł. Emilian Kowcz?

Gdy w czerwcu 2001 roku we Lwowie Ojciec Święty Jan Paweł II wezwał do porozumienia polsko-ukraińskiego, byłem przekonany, że każdy teraz zrozumie, że trzeba położyć kres tym drobnym, jednak nierozwiązanym sytuacjom konfliktowym między katolikami dwóch obrządków, w tym także w Komarnie. Przez jakiś czas w porozumieniu ze środowiskiem polskich dziennikarzy katolickich unikaliliśmy tematów o katedrze greckokatolickiej w Przemyślu i kościele w Komarnie. Może i tam, i tam dojdzie do porozumienia, opadną namiętności, a młode pokolenie porzuci negatywne stereotypy dziadków? – Niestety, tak się nie stało. Nie mogę zapomnieć, jak podczas jednej z konferencji prasowych na Górze Świętojurskiej we Lwowie powiedziano, że kościół w Komarnie nie można zwrócić katolikom rzymskim dlatego, że wtedy grekokatolicy mogą przyjść z siekierami. Właśnie jest tam jedna taka rodzina... Od tej pory Komarno kojarzy mi się z Ostrówkami na Wołyniu i licznymi miejscowościami na Balkanach, dokąd dwa dziesięciolecia temu jeździłem z pomocą humanitarną i pisałem reportaże o masakrach, dokonanych na braciach Słowianach w Chorwacji, Bośni, Hercegowinie, Serbii. Nie chcę, ażeby do takich tragedii mogło dojść w naszym kraju. Nigdy nie byłem i nie jestem obojętny, gdy komuś dzieje się krzywda, bez względu na jego narodowość, wyznanie czy obrządek. Mam wielką nadzieję, że ogólnoukraińska pielgrzymka duchowieństwa greckokatolickiego do Przemyślan i kult bł. Emeliana Kowcza uczynią cud w Komarnie.

Dzień Zwycięstwa w Iwano-Frankowsku

9 maja na Skwerze Memorialnym przy ul. Bohdana Lepkoho w Iwano-Frankowsku odbyły się oficjalne obchody Dnia Zwycięstwa.



Przy pomniku żołnierzy poległych w II wojnie światowej

ZBIGNIEW CIERPIŃSKI
tekst i zdjęcie

Swoich zwolenników w innej części miasta zebrała opozycja („Swoboda”, BJUT i Kongres Ukraińskich Nacjonalistów), a na rynku miasta organizacja „Memorial” zaprezentowała ruchomą ekspozycję – wystawę, dokumentującą zbrodnie komunistycznego reżimu na Ukrainie – zarówno przed wybuchem II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu.

Choć 9 maja w Iwano-Frankowsku nie eksponowano czerwonych sztandarów ZSRR, a plac Wiczewy Majdan zamknięto dla wszelkich masowych zebrań, to podczas ceremonii na Skwerze Memorialnym widać było, że czerwonych flag KPU było znacznie więcej, niż narodowych ukraińskich sztandarów. Nie były to zresztą jedyne flagi partyjne na świątecznym wiecu. W tłumie widoczne były także flagi Partii Regionów Ukrainy oraz Partii Ludowo-Demokratycznej. W części oficjalnej obchodów uczestniczyli również wojskowi, przedstawiciele ukraińskiego MSW i innych służb, prawosławni duchowni oraz przedstawiciele władz obwodowych i miejskich, a także deputowani Rady Najwyższej Ukrainy.

Przy „wiecznym ogniu” liczni mieszkańcy Iwano-Frankowska składali kwiaty i gałązki bzu. Po zakończeniu obchodów na Skwerze Memorialnym i „części nieoficjalnej”, podczas której działacze KPU odśpiewali

m.in. „Katuszę”, do komunistów zbliżyła się grupa młodych nacjonalistów, krzycząc w ich kierunku „Hańba!”. Dwie grupy, oddzielane przez funkcjonariuszy milicji, nie zetknęły się.

Komuniści, ochraniani przez milicjantów, udali się do swojego biura w Iwano-Frankowsku, na ulicy Pawłyka. Przed biurem KPU drogę im zastąpił kordon milicyjny, którego ci nie próbowali forsować, poprzestając na ok. półgodzinnej blokadzie aktywistów KPU i wznoszeniu hasła „Komuniaku na hillyaku” („Na gałąz z komuchem”).

W tym samym czasie na rynku starego miasta eksponowana była m.in. przez stowarzyszenie „Memorial” wystawa dokumentująca skalę komunistycznych represji wobec Ukraińców. Wystawa, chociaż prezentowała szereg reprodukcji oryginalnych dokumentów i innych świadectw, cieszyła się jednak umiarkowanym zainteresowaniem przechodniów, którzy (być może z racji oflagowania jej sztandarem ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego) brali całe przedsięwzięcie za jeszcze jeden, nie wart uwagi, polityczny „performance”.

Pomimo wzmiankowanych wydarzeń, obchody Dnia Zwycięstwa w Iwano-Frankowsku przebiegły dość spokojnie, a milicja zdołała nie dopuścić do zamieszek. Około południa w obwodowym teatrze muzyczno-dramatycznym im. Iwana Franka odbył się okolicznościowy koncert dla weteranów.

List do redakcji

Wizyta w Obertynie

Pod koniec kwietnia do Obertyny zawitała delegacja z Opola. Była to wymiana doświadczeń pomiędzy bibliotekami, prowadzonymi w tym roku w rejonie tłumackim. Dyrektor bibliotek rejonowych Mariana Pisak zaproponowała gościom zwiedzenie obertyńskiej biblioteki, gdzie równocześnie goście mogli zapoznać się z działalnością polskiej mniejszości narodowości. Delegacja z Polski z panem Tadeuszem Chrobakiem na czele zwiedziła kościół Piotra i Pawła oraz miejsce bitwy pod Obertynem. Polacy z Obertyny serdecznie

przywitani gości. Młodzież wykonała znane polskie pieśni i tańce, czym wzruszyła przybyłych. Długo brzmiały oklaski. Dzieci zostały przygotowane przez Marię Chamut. Była to wielka odpowiedzialność, bo Obertyn do dziś nie ma nauczyciela języka polskiego. Dlatego wzruszenie było wielkie, a oklaski i łzy zebranych – najlepszą nagrodą.

Julia Mieńszczykowa,
prezes Towarzystwa
Kultury Polskiej
im. Franciszka
Karpińskiego w Obertynie

W Przemyślanach odsłonięto pomnik błogosławionego ks. Emiliana Kowcza – „proboszcza Majdanka”

Z udziałem biskupów i ponad tysiąca księży Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, 11 maja w Przemyślanach koło Lwowa, został odsłonięty i poświęcony pomnik bł. Emiliana Kowcza – patrona duszpasterzy tego Kościoła. W uroczystościach, którym przewodniczył zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego arcybiskup Światosław Szewczuk brali udział też Polacy i Żydzi z Ukrainy i Polski.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
zaxid.net zdjęcie

Emilian Kowcz urodził się 20 sierpnia 1884 roku we wsi Kosmacz na Huculszczyźnie, w rodzinie ks. Grzegorza Kowcza, miejscowego proboszcza grekokatolickiego. Ponad 20 lat był proboszczem w Przemyślanach koło Lwowa, gdzie rozwinął wszechstronną działalność religijno-społeczną. Został uwięziony przez gestapo za ratowanie i pomoc przedstawicielom społeczności żydowskiej, najpierw w więzieniu przy Łąckiego we Lwowie, a następnie w obozie koncentracyjnym na Majdanku. W listach do rodziny prosił, by nie starano się o jego uwolnienie, gdyż uważał za swój obowiązek wspieranie i opiekę duchową nad współwięźniami. Zmarł na Majdanku, 25 marca 1944 roku. Swoją postać postrzegał jako dar Opatrzności. Rada Żydowska Ukrainy nadała ks. Kowczowi tytuł „Sprawiedliwego Ukrainy”. W 2001 roku został beatyfikowany przez Jana Pawła II we Lwowie. Jesienią 2008 r. Synod Biskupów ogłosił błogosławionego ks. Emiliana Kowcza za patrona duszpasterzy Kościoła Grekokatolickiego.

Warto zaznaczyć, że w krótkim czasie po beatyfikacji kult bł. Emiliana Kowcza został aktywnie rozpowszechniony na Ukrainie i w Polsce, zwłaszcza na pograniczu narodów i kultur, wśród Ukraińców, Polaków i Żydów. Przyczynił się do tego grekokatolicki ks. mitrat dr Stefan Batruch z Lublina oraz ojcowie studyci z Ławry Uniowskiej koło Przemyślan. Imieniem bł. Emiliana Kowcza upamiętniono nazwę ronda w Lublinie. Powstał też film dokumentalny o bł. Kowczu. Emilian Kowcz stał się przykładem dla młodzieży ukraińskiej, polskiej i żydowskiej, która corocznie zbiera się na seminarium „Arka”, o czym nie raz pisaliśmy w „Kurierze Galicyjskim”. Tradycją stały się też pielgrzymki grekokatolików z Ukrainy do miejsca śmierci bł. Emiliana Kowcza.

Pomnik dłuta znanego lwowskiego rzeźbiarza prof. Wołodymira Odrechiwskiego, który został odsłonięty w Przemyślanach przedstawia postać kapłana w geście błogosławieństwa. Na postumencie umieszczono symbole nawiązujące do obozu koncentracyjnego w Majdanku, gdzie męczennik ten zmarł 25 marca 1944 roku. Symbolicznym jest też fakt, że autor pomnika jest synem przesiedleńców – Łemków.

Podczas liturgii, na placu w Przemyślanach arcybiskup Światosław Szewczuk przypomniał w homilii słowa swego poprzednika, kardynała Lubomyra Huzara, który powiedział



kiedyś o ks. Kowczu, że „był synem jednego narodu, zginął na ziemi drugiego narodu, ratując synów i córki trzeciego narodu”. Dalej arcybiskup Szewczuk zauważył, że to, kim był ks. Kowcz, okazało się w pełni w dziele jego męczeńskiej śmierci. – Był z ludźmi i dla ludzi do końca – zaznaczył i przywołał słowa błogosławionego z listu wysłanego z Majdanka: „tu widzę Boga”. Zwierzchnik UKGK zaznaczył, że poświęcenie pomnika ks. Emiliana na głównym placu Przemyślan ma przypominać, gdzie powinien być kapłan: w centrum życia społecznego. „Ks. Kowcz zawsze głosił, że kapłan ma być w centrum życia swojej społeczności. Wtedy będzie mógł do tego serca właściwie przemówić i pociągnąć za sobą ludzi. Jeśli kapłan nie będzie głęboko zanurzony w to życie, to w to miejsce wejdą inni liderzy, którzy poprowadzą ludzi w niewłaściwym kierunku” – powiedział najwyższy hierarcha grekokatolicki.

Po zakończeniu nabożeństw i poświęceniu pomnika odczytano listy ambasadora Izraela na Ukrainie oraz dyrektora Instytutu Yad Vashem Awnera Szalewa.

Przemawiali też przedstawiciele władz obwodu lwowskiego i rejonu Przemyślan, dawni i obecni obywatele miasteczka, a także goście. „Mając takich ludzi, jak Kowcz, Przemyślan są miasteczkiem gorących serc – powiedział Leopold Kozłowski, polski Żyd z Przemyślan, dodając, że jest dumny ze swego pochodzenia i stara się rozstawić miasto w świecie”. Ojciec Leopolda Kozłowskiego był zaprzyjaźniony z ks. Kowczem. Zginął w czasie wojny. Pan Leopold został, jak mówi, cudownie uratowany.

Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd porównał ks. Kowcza „ukraińskiego kapłana i patriotę” do polskiego kapłana i patrioty, o. Maksymiliana Kolbego, wskazując na podobieństwo tych postaci. „Jako przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej dziękuję za pomoc ks. Kowcza także dla moich współobywateli” – powiedział polski dyplomata.

KG

Języki obce – krok do sukcesu

Pod taką nazwą w dniu 11 maja br. została zorganizowana przez władze lwowskie pierwsza tego rodzaju impreza-maraton. Pod frontową ścianą ratusza, w cieniu kwitnących kasztanów, 28 lwowskich szkół, które prowadzą nauczanie w językach obcych, demonstrowało swoje osiągnięcia.



Prezentacja szkoły nr 24

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Od rana przechodniów zadziwiał ożywiony ruch młodzieży szkolnej pod ratuszem. Owszem, bywa tam młodzież, ale nie w takiej ilości. Po pewnym czasie grupki uczniowskie zaczęły znosić i ustawiać, montować, zawieszać plakaty, banery i plansze. Kolorowe, z dużą ilością zdjęć i rysunków. Na rozstawionych stołach montowano kompozycje, układano rękodzieła wykonane przez uczniów, książki pamiątkowe i olbrzymie albumy ze zdjęciami. Dookoła tłum nauczycieli, dyrektorów, rodziców. Doradzają, jak lepiej coś tam ustawić, gdzie zawiesić, jak zmieścić jeszcze jeden eksponat. Uczniowie zaczynają się przebierać w różne stroje, stosowne do przygotowanych prezentacji. Pojawili się kolorowe chorągiewki państw europejskich. Wszędzie napisy w językach obcych – po angielsku, niemiecku, francusku, hiszpańsku. Znalazło się i miejsce dla dwóch polskich szkół we Lwowie: nr 24 i nr 10.

cesem”, zaprezentować najlepszych abiturientów, rozgrywki EURO 2012. Dzieci przedstawiają swoją znajomość języków, umiejętność tłumaczenia, przedstawienia teatralne w językach obcych. Zapraszam wszystkich serdecznie, nasz maraton startuje”, – powiedziała, otwierając imprezę kierownik miejskiego wydziału oświaty Kateryna Gorochowska.

Koło stoiska szkoły nr 24 ruch jak wszędzie. Dyrektor szkoły, Lucyna Kowalska, osobiście dogląda ustawienia plansz, poprawia ułożenie szkolnej książki pamiątkowej i wydaje ostatnie instrukcje. Karolina Baczyńska, która ma przedstawić szkołę, po raz kolejny odczytuje przygotowany tekst, konsultując ostatnie poprawki z panią dyrektorem. Jeszcze chwila na pamiątkowe zdjęcie i już do stoiska podchodzą dyrektorzy z innych szkół, wywiastuje się rozmowa, uczniowie oglądają fotografie na szkolnej planszy. Pytają kolegów jak im się powodzi w polskiej szkole, bo nawet nie wszyscy orientują się, że we Lwowie są

dyrekcja ma w krótkim filmiku przedstawić historię, tradycje, życie szkoły w dniu dzisiejszym, osiągnięcia uczniów we wszystkich dziedzinach i kontakty z młodzieżą za granicą. Każda prezentacja jest przygotowana w języku wykładowym szkoły, a jednocześnie „na żywo” tłumaczona na język ukraiński. W taki sposób uczniowie mają możliwość zaprezentować swoją znajomość języka i umiejętność tłumaczenia. Wszystko to jest przygotowane od kątem rozgrywek EURO 2012 i możliwości swobodnego porozumiewania się z gośćmi przybywającymi do Lwowa.

Zdarzają się na tym maratonie i scenki zabawne. Przeważnie o szkole przechodniom opowiadają uczniowie starszych klas, pokazują plansze, przedstawiają walory ich szkoły. Na stoisku szkoły nr 4 z językiem angielskim stanęła para uczniów z młodszej klasy – chyba 3 lub 4. Była to chyba para taneczna, bo ubrani byli w stroje do tańca. Ale opowiadali z taką ekspresją, takim zaangażowaniem i tak barwnie, że



Pod ratuszem gwarno i kolorowo

„Celem imprezy jest wzmocnić zainteresowanie młodzieży studiowaniem języków obcych i stymulowanie ich twórczego samodoskonalenia. Tematyką prezentowanych aspektów jest nawiązanie kontaktów pomiędzy ukraińską młodzieżą z ich rówieśnikami z innych państw, procesy eurointegracji, działalność międzynarodowa, prezentacja szkolnych euro-klubów. Przy tym szkoły muszą przedstawić historię i tradycje, a również rozwinąć temat „Sukces szkoły – moim suk-

szkoły, gdzie nauka odbywa się po polsku.

W tym czasie przed lwowskimi lwami trwa prezentacja szkół. Brzmiały różne języki, dzieci tańczą, śpiewają, odgrywają przedstawienia opracowane przez siebie i nauczycieli. Dookoła, mimo upału, wianuszek widzów. Chociaż nie wszyscy rozumieją o czym mowa, gorąco oklaskują wykonawców. W tym czasie w auli ratusza trwa multimedialna prezentacja szkół. Uczniowie, nauczyciele,

nawet obojętni przechodnie przystawali i słuchali ich opowieści.

Impreza trwała do godzin popołudniowych i cały czas dookoła ratusza brzmiały języki obce, piosenki, kręciła się młodzież i panował nastrój święta, na którym uczniowie promowali swoje szkoły. Szkoda tylko, że stoisko szkoły nr 10 wyglądało bardzo skromnie i uczniowie, którzy go pilnowali, czuli się zagubieni w tłumie.

KG

Obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą we Lwowie

Uroczyste obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą rozpoczęły się Mszą św., koncelebrowaną w archikatedrze lwowskiej, która została odprawiona w intencji Polaków zamieszkałych na Ziemi Lwowskiej. Następnie konsul generalny Jarosław Drozd wraz z korpusem dyplomatycznym, prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Olga Iwaniak oraz przedstawiciele społeczności polskiej we Lwowie złożyli kwiaty przy pomniku Adama Mickiewicza – wielkiego Polaka, który wiele lat spędził na emigracji. Miejscowi Polacy spontanicznie zaśpiewali przy pomniku hymn Polski.



Kwiaty przy pomniku Adama Mickiewicza składa konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wraz z korpusem dyplomatycznym oraz prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Olga Iwaniak

MARIA BASZA tekst i zdjęcie

Przy ołtarzu stanęli księża z parafii lwowskich oraz z kilku grup wycieczkowych z Polski. Mszy św. przewodniczył proboszcz archikatedry ks. Jan Nikiel. Homilię wygłosił franciszkanin o. Sławomir Zieliński.

- Wczoraj obchodziliśmy 1. rocznicę beatyfikacji papieża Jana Pawła II. Jego postać wpisuje się również w to dzisiejsze święto, bo był znakiem dla całego świata. Znakiem człowieka honoru, człowieka wielkiej miłości do Boga, był znakiem prawdy, wzorem przebaczenia i przykładem miłości. A nade wszystko, w oczach świata, jako papież był również Polakiem – powiedział o. Sławomir Zieliński.

Kaznodzieja podkreślił, że Polacy, którzy mieszkają we Lwowie, nie są Polonia, są Polakami. Nigdy stąd nie wyjechali, chociaż mogli.

- Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to – kim jest. Nie przez to, co ma, lecz przez to – czym dzieli się z innymi – za Janem Pawłem II powtórzył kaznodzieja. – Czym może dzielić się Polak wszędzie, gdzie przyszło mu żyć? Są to trzy drogi – Bóg, honor, Ojczyzna, – zauważył mówca.

O. Sławomir przypomniał, że tu, w katedrze, przed tym obrazem król Jan Kazimierz składał śluby w czasie potopu szwedzkiego. – Tu, do Ślicznej Gwiazdy miasta Lwowa zwracają się oczy lwowian. Tu jest ta, która jednoczy nas i jest naszą Matką – podkreślił kaznodzieja. – Czy potrafimy Jej pozostawić wotum Polaków, żyjących w ziemi swoich ojców i na emigracji? Czy możemy dziś powiedzieć, że jesteśmy Jej wdzięczni i w Jej sercu nadzieję pokładamy? Czy potrafimy w dzisiejszym świecie – my, Polacy zawałać



Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości

– jestem, pamiętam i czuam? – pytał franciszkanin.

Po zakończeniu uroczystej liturgii konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd powiedział: – Święto Polonii i Polaków za Granicą ma bardzo wielkie znaczenie. Dzisiejsze święto jest przypomnieniem i wskazaniem, że potrzeba jedności Polaków, potrzeba swojego języka, kultury i obyczajów jest dla nas bardzo ważna. Ma to szczególne znaczenie tutaj, w tej katedrze, na Ziemi Lwowskiej. Cieszę się, że ma to znaczenie nie tylko z okazji dzisiejszego święta, ale jest też realizowane na co dzień.

Konsul generalny przypomniał, że 2 maja jest również Świętem Flagi Rzeczypospolitej:

– Bardzo się cieszę, gdyż dzisiaj zobaczyłem, jak jedna z grup z Polski, odwiedzających Lwów, szła przez miasto z flagą polską. Flaga

Polski ma dwa kolory. Kolor czerwony – kolor odwagi, męstwa, symbolizujący walkę. Tutaj, na Kresach ten kolor był bardzo ważny. Kolor biały flagi państwowej – kolor czystości i niepokalanania.

- Za dwa tygodnie będziemy świętowali 220-lecie ustanowienia Orderu Virtuti Militari. To najwyższe i najbardziej godne polskie odznaczenie, odznaczenie za odwagę w boju, za szlachetność. Lwów jako pierwsze miasto otrzymało Krzyż Virtuti Militari za wkład w walkę o zachowanie polskości, – powiedział konsul Drozd.

W dniach 1 – 5 maja mieszkańcy Lwowa uczestniczyli także w imprezach kulturalnych, odbywających się w ramach Polskiej Wiosny Teatralnej, zorganizowanej przez konsulat generalny RP we Lwowie.

List do redakcji 3 Maja w Zdołbunowie



27 kwietnia br. w Zdobunowie na Wołyniu odbyły się obchody święta kolejnej rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 maja i Święta Flagi w łuckim okręgu konsularnym Rzeczypospolitej Polskiej. Honorowy patronat nad imprezą objął Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku na czele z konsulem generalnym Markiem Martinkiem.

Uroczystość zaczęła się od Mszy św., którą celebrowało czterech księży: ze Zdobunowa i z Równego. Podczas Mszy śpiewali p. Swietłana Girniak, zespół Seniorki, Anna i Henryka Cyron oraz pierwsza zuchowa gromada „Leśni przyjaciele”.

Następnie wszyscy przeszli w uroczystym pochodzie do Domu Kultury, gdzie miały miejsce występy zaproszonych gości: zespół związku Podhale, Koło podczerwone Koniówka, rodacy księdza Andrzeja, zespół ziemi przemyskiej Trojczyce, zespół Perlyna z Wołoczyska, zespół Elit Dans ze Zdobunowa, zespół wokalny z Równego Przyjaźń, na skrzypcach pięknie grała poloneza Katarzyna Narzarenko, zespół Seniorki, Diana Matwijczuk. Czteroletnia dziewczynka z Kosto-

pola recytowała wzruszająco wiersz „Modlitwa za Ojczyznę”.

Organizatorami obchodów było Towarzystwo Kultury Polskiej pod kierunkiem Zofii Michalewicz i księdza proboszcza Andrzeja Ścisłowicza. Konsulat RP w Łucku był też sponsorem imprezy. Gośćmi były władze Zdobunowa: przewodniczący Zdobunowskiej Rejonowej Administracji Witalij Szul, Rady Rejonowej Wasyl Tymoszczuk, mer miasta Igor Olszewski oraz członkowie towarzystw polskich z Łucka, Równego, Kostopola i Kowla.

Ostatnią częścią dnia był majowy piknik w ogrodzie parafialnym księdza Andrzeja Ścisłowicza – proboszcza parafii św. św. Piotra i Pawła z pysznym jedzeniem i pieczonymi kiełbaskami. Wystąpiły ludowe zespoły, śpiewano piosenki i recytowano polskie wierszy.

Obchody 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Zdobunowie dały początek nowej tradycji: co roku dzień ten będzie obchodzony w innej miejscowości łuckiego okręgu konsularnego i stanie się dniem integracji środowiska polonijnego.

WIESŁAW PISARSKI

Stalin wrócił. Tym razem nie morduje, a sika

We Lwowie, Kijowie, Odessie i Dniepropietrowsku odsłonięto rzeźby „sikającego Stalina”. Akcję zorganizowała partia Bractwo.

WOJCIECH JANKOWSKI
www.radiownet.pl

W Kijowie rzeźba stała pod siedzibą Komunistycznej Partii Ukrainy. Przedstawiciel Bractwa powiedział, że „sikający Stalin” pokazuje pełnię jego kultu w formie oddającej jego istotę. Poinformował ponadto, że takie rzeźby stanęły również w Kijowie, Odessie i Dniepropietrowsku. Funkcjonariuszom milicji wyjaśnił, że w ten sposób nasładowują nielegalne odsłonięcie pomnika Stalina w Zaporoziu. W tym mieście odsłonięto monument dyktatora w maju 2010 roku. Został on następnie wysadzony w powietrze w noc sylwestrową, by w lipcu 2011 roku ponownie stanąć na cokole.

We Lwowie media podały informację, że Ogólnozwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików postawi pomnik Stalina na Rynku. Bolszewicy nie przybyli, natomiast przyszło kilkudziesięciu dziennikarzy. Nastąpiło rzeczywiste odsłonięcie rzeźby Stalina, ale bynajmniej nie w formie godnej generalissimusa, przyjaciela dzieci i młodzieży.

– Uwazamy, że jeżeli stawiać pomnik Stalina, to właśnie w takiej formie: sikającego na kolanach. Albo w parze z Hitlerem, – powiedział Wita-



lij Czornyj, redaktor strony Bractwo. Dodał ponadto, że „sikający Stalin” – to nawiązanie do symbolu UE, „sikającego chłopca”. Uroczyste odsłonięcie rzeźby nastąpiło poprzez... oderżnięcie końcówki członka Józefa Stalina, co rozpoczęło wyciekanie wody imitującej mocz.

Faktycznie od początku była to akcja Bractwa, które podawało się za Ogólnozwiązkową Komunistyczną Partię Bolszewików. Organizacja, chciała zwrócić uwagę na niebezpieczny kult dyktatora, który tyle złego wyrządził Ukraincom: m.in. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932 – 33, represje wobec ukraińskiej inteligencji oraz procesy rusyfikacyjne i stalinizacyjne Ukrainy.

O autonomii uniwersyteckiej

Taki był tytuł referatu prof. Tadeusza Michała Lutego, chemika, rektora Politechniki Wrocławskiej, gościa XXIV Spotkania Ossolińskiego, które tradycyjnie odbyło się w lwowskiej Narodowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka. Temat referatu był jak najbardziej na czasie, a dyskusja ujawniła, jak bardzo kwestia ta bulwersuje środowisko akademickie Lwowa.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Na spotkanie przyszło kilku rektorów lwowskich uczelni z rektorem Politechniki Lwowskiej prof. Jurijem Bobało. Przybyło też wielu profesorów uniwersyteckich i uczonych lwowskich. Jak zawsze na spotkaniu była obecna duża grupa przedstawicieli polskich organizacji, działających we Lwowie. Placówkę dyplomatyczną RP we Lwowie reprezentował konsul Marian Orlikowski. Z Polski przybyło kilka znanych osobistości ze świata nauki z Janem Malickim, dyrektorem Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Janem Andrzejem Dąbrowskim z Kolegium Europy Wschodniej, na czele.

Pod nieobecność dyrektora wrocławskiego Ossolineum, dr. Adolfa Juzwenki, spotkanie zainaugurował Jan Malicki. Na wstępie powiedział: „Jest to już XXIV Spotkanie. Czas leci bardzo szybko, ale wszystko wskazuje na to, że jest to początek, a nie koniec naszych spotkań. Zapraszamy tu specjalistów z różnych dziedzin nauki. Dla nas jest to też okazja poznania nowych, ciekawych i wybitnych ludzi. Nasz prelegent, prof. Tadeusz Luty, był nie tylko rektorem Politechniki Wrocławskiej, ale też przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Konferencja zrzesza ponad 100 wyższych uczelni polskich i sprawa autonomii akademickiej jest jednym z najbardziej podstawowych tema-

Prelegent krótko określił historię powstania autonomii uniwersyteckiej w Europie i na ziemiach polskich. Skupił się na aspektach prawnych autonomii we współczesnej Polsce i na problemach, które w tej dziedzinie istnieją. Bardzo wiele kwestii nie jest tak jednoznacznych, jakby się wydawało. Nie ma i nie może być absolutnej autonomii uniwersyteckiej. Daleko nie każda uczelnia dąży do autonomii w jej wszystkich przejawach. Wolne wybory rektorów i dziekanów to tylko jedna i to nie najważniejsza część tej kwestii. Jest jeszcze sprawa ułożenia programów kształcenia, projektów naukowych, finansowania uczelni, pracy naukowo-badawczej w laboratoriach i instytutach uniwersyteckich oraz kwestia pieniędzy na bardzo drogie wyposażenie techniczne. Prof. Luty podkreślił, że KRASP stoi na pozycji tzn. „Deklaracji Bolońskiej – Magna Karta”, która określa uniwersytet jako autonomiczną instytucję w sercu społeczeństwa, instytucję niezależną, ale powiązaną ze społeczeństwem tysiącami nici. Gwarancją rozwoju nauki w uczelniach jest bezwzględna swoboda uczenia i wykładania. Rektorzy wyższych uczelni polskich opublikowali również swoje credo pt. „O misji KRASP w zmieniającym się świecie”. Stoimy na straży autonomii uniwersyteckiej, którą jest gwarancją rozwoju intelektualnego Europy. Bez autonomii te instytucje nie mogą być motorem rozwoju historii i społeczeństwa. W Wielkiej Karcie autonomia kojarzy



Prof. Tadeusz Luty

Na autonomię finansową, na autonomię programową, na autonomię instytucjonalną?

Stopień autonomii akademickiej jest różny w różnych krajach. Dzieje się tak z powodów historycznych a również ich sytuacji współczesnej. W krajach niedemokratycznych, autorytarnych nie może być wolnych autonomicznych uczelni wyższych. Nawet w krajach na pozór demokratycznych ale zcentralizowanych politycznie, ekonomicznie i finansowo trudno wyobrazić sobie istnienie autonomicznej uczelni wyższej. Powinien istnieć silny samorząd lokalny, mający decydujący głos w sprawach finansowania, aby obok

to bardzo ważna zasada znana w całej Europie jeszcze od czasów średniowiecza. Ale najważniejszą sprawą dla autonomii uniwersyteckiej jest prawo społeczności akademickiej do ustalania programów nauczania i prac badawczych na wiele lat do przodu. Badania wykazują, że tylko 50% zawodów aktualnych dziś, będzie aktualne za 5 lat. Uczelnia powinna mieć przywilej ustalania programów na 10-20 lat. Realnie można to zrobić tylko za pieniądze z ministerstwa, ale ministerstwo nie powinno ingerować w ten proces, dyktować programów i listy zawodów, w których trzeba kształcić studentów.

uniwersytetem i przez 10-20 lat bez żadnych wyborów.

Na zakończenie swego wykładu prof. Tadeusz Luty powiedział: „Autonomia uniwersytecka jest zjawiskiem subiektywnym, a nie obiektywnym. Nie ma idealnej autonomii, nie potrafimy znaleźć idealnego rozwiązania kwestii, postawionych przed uczelniami wyższymi. Jednak bardzo ważną jest zasada etyki zawodowej i etyki ogólnoludzkiej. Bez tej zasady niemożliwie jest kształcenie pokolenia młodych ludzi”.

W ożywionej dyskusji udział wzięli profesorowie uczelni lwowskich, konsul Marian Orlikowski, przedstawiciel TKPZL Jan Tysson. Prof. Leonid Zaskilniak powiedział: „Pracuję na Uniwersytecie Lwowskim już od 40. lat. W kraju nastąpiły ogromne zmiany, ale u nas nadal działa system sowiecki, państwowy system nauczania. Ludzie są oceniani według swoich posad, stanowisk, a nie według autorytetu czy dorobku naukowego. Nie ma jasnych kryteriów rotacji kadr uniwersyteckich. Można być i 20 lat rektorem nie mając autorytetu w środowisku naukowym. Ministerstwo z Kijowa nadal dyktuje nam programy nauczania. Jesteśmy finansowo i administracyjnie całkowicie uzależnieni od ministerstwa”.

Inni profesorowie mówili, że konferencja rektorów ukraińskich nie ma żadnych praw, nawet doradczych. Ministerstwo wszystko robi tak, jak uważa za stosowne. Na Ukrainie budynki i teren uczelni



tów jej zainteresowań. Dlatego zaprośiliśmy na to spotkanie osobę, która zna dokładnie ten temat”.

Prof. Tadeusz Luty podziękował wszystkim zebranym za obecność, konsulowi generalnemu RP za patronat nad spotkaniami i podkreślił, że jest dla niego zaszczytem uczestniczyć w takim spotkaniu. „Chciałbym, aby to była rozmowa, dyskusja, a nie wykład”, – powiedział profesor. I naprawdę prelekcja bardzo szybko przerosła w dyskusję. Aktywny udział w niej wzięli profesorowie ze Lwowa z Jurijem Bobało na czele oraz Jan Malicki.

się ze swobodą badań naukowych i swobodą nauczania, wolnością wyboru form i przedmiotów kształcenia przez studentów, a wyboru wykładów przez profesorów. Nie jest to jednak tak jednoznaczne. Sposób finansowania uczelni wyższych w jakimś sensie zabija swobodę wyboru programów kształcenia. Nie można też tolerować absolutnej wolności studentów w sprawie wyboru przedmiotów – wtedy nastąpiłaby zwykła anarchia. Jaki jest zatem współczesny sens autonomii? Nie ma prostej metody określenia tej kwestii. Na co stawiamy w pierwszej kolejności?

nego z sukcesem działały autonomiczne uczelnie wyższe. Nie można wyobrazić sobie autonomii uniwersyteckiej, kiedy o wszystkim decyduje ministerstwo, kiedy ministerstwo finansuje uczelnie, kiedy ministerstwo układa i zatwierdza programy nauczania studentów i tematykę badań naukowych.

W Polsce od 2005 roku uczelnie wyższe są właścicielami swoich budynków i gruntów. Na Ukrainie jest inaczej. W Polsce służby specjalne (policja itp.) nie mają prawa wkroczyć i działać na terenie autonomicznych uczelni wyższych. Jest



Świat akademicki głosuje za tym, żeby horyzonty naukowe były długoterminowe. Ciekawym jest też pojęcie autonomii uniwersyteckiej w świetle prawa wyboru rektorów. Tradycja europejska mówi jednoznacznie, że jest to jedno z podstawowych, fundamentalnych pojęć demokracji na uczelniach i ich niezależności od ministerstwa. Ale, na przykład, na uniwersytetach amerykańskich działa całkiem inny system. Tam rektorów nie wybierają, lecz zatrudnia ich Rada Powiernicza Uniwersytetu i są oni związani kontraktem. Faktycznie taki rektor nie jest uczonym, a tylko menadżerem, a samo pojęcie rektora jest pojęciem zawodu określonego grona specjalistów. Taki rektor może kierować

nie są jej własnością i na tym terenie mogą działać wszelkie służby państwowe bez zgody rektora. Nie da się w jednej chwili wprowadzić na Ukrainie systemu autonomii uczelni na wzór systemu europejskiego lub amerykańskiego. Ale powinna istnieć tendencja ruchu w tym kierunku. Idealem powinno być to, że im większa autonomia, tym lepsze wykształcenie otrzymują na tej uczelni studenci i tym lepsze są wyniki badań naukowych.

Na zakończenie Spotkania Jan Malicki potwierdził, że następne odbędzie się 11 czerwca br. Będzie to jubileuszowe – XXV Spotkanie. Został na nie zaproszony Andrzej Zoll, były rzecznik praw obywatelskich, wybitny znawca zagadnień demokracji i swobód obywatelskich.

Rozpoczęto proces beatyfikacyjny biskupa Rafała Kiernickiego

4 maja, we lwowskiej katedrze łacińskiej, w 100. rocznicę urodzin o. bpa Rafała Kiernickiego, długoletniego proboszcza tej świątyni, rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny. Uroczystej sesji i Mszy św. z udziałem duchowieństwa dwóch obrządków – łacińskiego i bizantyjskiego przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki ogłosił dekret o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Prelegenci z Uniwersytetu Jana Pawła II z Krakowa – ks. dr hab. Józef Wolczański i o. dr hab. Zdzisław Gogola OFM Conv. opowiedzieli w jakich warunkach służył franciszkanin Rafał Kiernicki.

„W tym uroczystym dniu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ojca Rafała Kiernickiego, który rozpoczynamy w setną rocznicę jego urodzin pragniemy polecić Panu Bogu tę sprawę, prosząc o błogosławieństwo, prosząc o światło Ducha Świętego, byśmy zgodnie z Jego wolą mogli wynieść na ołtarze sługę Bożego ks. bp. Rafała dziękując w ten sposób za wszelkie dobro, jakie otrzymywaliśmy z jego rąk kapłańskich a także za piękne świadectwo jego życia” – powiedział w homilii arcybiskup Mokrzycki.

Lwowski metropolita wspominał, że po wybuchu II wojny światowej o. Kiernicki prowadził działalność konspiracyjną. Duszpasterzował jako ukryty kapelan szpitalny. Był więziony w Brygidkach a następnie w łagrach sowieckich w Charkowie, Riazaniu-

Diagilewie, Czerepowcu i Griazowcu. Po powrocie z niewoli podejmując pracę w katedrze lwowskiej, która zostanie jego domem do końca życia. „Ten czas pracy we Lwowie sam określił i scharakteryzował po przyjęciu święceń biskupich, gdy na swojej pieczęci biskupiej umieścił trzy słowa: „Służba Bogu i ludziom” – zaznaczył abp Mokrzycki. W kontekście tych słów abp Mieczysław Mokrzycki poczynił pewną statystykę, która uświadamia ogrom ofiary życia biskupa Rafała w ciągu 56 lat posługi kapłańskiej. „Jeśli tylko odprawiał po jednej Mszy św. dziennie to daje liczbę 20440. Jeśli przez lata kapłaństwa wypowiadał średnio ok. sto osób dziennie, to daje liczbę 2 mln 44 tys. Jeśli średnio dziennie rozdawał ok. 300 Komunii świętych, to daje liczbę 6 mln 132 tys. Jeśli tylko troje chorych odwiedził w domu lub w szpitalu każdego dnia, to daje liczbę 61 tys. 320. Oczywiście to są tylko liczby, ale za nimi stoi jeden człowiek o ograniczonych siłach fizycznych, odporności psychicznej, przebytych chorobach, ogromnej odwadze i wielkiej wierze” – podkreślił arcybiskup Mokrzycki.

„Każdy człowiek ma szansę postępować jak święty, gdy tylko tego chce” – zaznaczył hierarcha, wzywając by prowadzić swoje życie do świętości, tak jak to czynił Sługa Boży Rafał Kiernicki. Wezwał również by modlić się o jego rychłą beatyfikację.

Abp Mieczysław Mokrzycki złożył podziękowanie obecnym biskupom łacińskim i biskupowi Milanowi Śaśikowi, ordynariuszowi mukaczewskiej eparchii (diecezji) grekokatolickiej *sui iuris*, prowincjałowi Krakowskiej Prowincji franciszkanów konwentualnych o. Jarosławowi Zachariaszowi, prowincjałowi oo. bazylianów na o. Pantelejmonowi Salamasi ze Lwowa.

„Niestety nie ma nikogo z biskupów Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego – zauważył arcybiskup Mokrzycki oraz dodał: To prawda, najkrótszą pamięć ma wdzięczność”. Po zakończeniu Mszy św. powiedział dla „Kuriera”, że w niedawnych obchodach 120-lecia kard. Josypa Slipyja, byłego zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego uczestniczyli wszyscy biskupi łacińscy na Ukrainie.



Msza św. w intencji beatyfikacji o. bpa Rafała Kiernickiego

WARTO STUDIOWAĆ W CHEŁMIE

z dr TOMASZEM ZYGMUNTEM, dyrektorem Instytutu Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie rozmawiał ANDRZEJ WAWRYNIUK.



Doc. dr Tomasz Zygmunt, dyrektor Instytutu Neofilologii PWSZ w Chełmie

Kieruje Pan jednym z największych instytutów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

Rzeczywiście od ponad 10 lat jestem dyrektorem Instytutu Neofilologii, w ramach którego prowadzimy studia z zakresu filologii angielskiej, germańskiej, słowiańskiej, a także amerykanistyki oraz najmłodszego naszego naukowego dziecka – stosunków międzynarodowych.

Czy jest zainteresowanie pracodawców absolwentami Instytutu?

Z tym nie ma większego problemu. Dobrze wykształcony filolog – bez względu na rodzaj ukończonych studiów – w zdecydowanej większości znajduje zatrudnienie. Duża ilość absolwentów, ze względu na fakt iż w trakcie kształcenia uzyskują uprawnienia pedagogiczne, pracuje w szkolnictwie.

Nie wspominał Pan nic o absolwentach kierunku stosunki międzynarodowe...

Kierunek, o którym Pan wspomina istnieje u nas drugi rok. Dopiero za rok pojawią się pierwsi dyplomanci. Studenci tego kierunku mają do wyboru specjalności: międzynarodowy wymiar obsługi ruchu granicznego oraz międzynarodowy wymiar administracji i samorządu. Godnym podkreślenia jest fakt, że nie przygotowujemy absolwentów z zakresu polityki danej specjalności, ale prowadzimy konkretne kształcenie, dające szansę na podjęcie studiów lub pracy.

Panie dyrektorze. Dodalby Pan jeszcze, że jako państwowa uczelnia umożliwia studentom otrzymanie bardzo wiarygodnego i liczącego się na rynku dyplomu.

Nie kwestionuję dyplomu żadnej uczelni, ale rzeczywiście jest tak jak Pan powiedział. Nasi studenci po obronie otrzymują dyplom uczelni państwowej.

Mówimy o Instytucie Neofilologii. Czy zdarzają się przypadki, że podejmują u was studia studenci z zagranicy?

Oczywiście. Najbardziej oblegana jest amerykanistyka, na której studiuje spora grupa Ukraińców. Z przyjemnością mogę poinformować, że właśnie jeden z Ukraińców-absolwentów Instytutu, kontynuuje studia w Kanadzie. Pragnę jednocześnie podkreślić, że troską uczelni jest, by dominującą grupę żaków stanowili Polacy. Takie rozwiązanie wytwarza sytuację, że studiujący u nas Ukraińiec czuje, że jest na studiach w Polsce.

Co może Pan powiedzieć o kadrcze?

Same dobre słowa. Pracują u nas specjaliści z wielu dziedzin, wykładając równocześnie w Katolickim Uniwersytecie Jana Pawła II w Lublinie, Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytecie Przyrodni-

czo-Humanistycznym w Siedlcach, Narodowym Uniwersytecie Wołyńskim im. Lesi Ukrainki w Łucku...

Mam rozumieć, że student Pana Instytutu ma doskonałe warunki do kształcenia?

To jest oczywiste. Pragnę jednocześnie dodać, że: w Instytucie Neofilologii działają studenckie koła naukowe, prowadzimy coroczne wykłady otwarte dla uczniów szkół średnich i gimnazjów, organizowane są różnego rodzaju wyjazdy na sympozja, konferencje, debaty, i co jest jedną z ważniejszych form umożliwiających zdobycie dodatkowej wiedzy – zapraszamy na wykłady, czy spotkania przedstawicieli świata nauki z Polski i z zagranicy, polityków, dyplomatów. Są możliwości uczestniczenia w obozach naukowych, stażach krajowych i zagranicznych, wycieczkach.

Nie bez znaczenia jest funkcjonująca w Instytucie stołówka i biblioteka, a także dwie duże aule – jedna na 300 a druga na 200 miejsc...

A pomoc materialna?

Niczym nie różnimy się od innych uczelni państwowych. Student może otrzymać różnorodną pomoc w postaci stypendium, w tym stypendium socjalnego, naukowego, sportowego, fundowanego przez Marszałka Województwa Lubelskiego.

Proszę powiedzieć, czy studia dzienne są płatne?

Mówiłem już, że jesteśmy częścią uczelni państwowej. Studia stacjonarne są więc bezpłatne.

Co ze studiami niestacjonarnymi?

Prowadzimy również i taką formę kształcenia. Nie ma tu znaczenia rodzaj ukończonej szkoły średniej i rok, w którym kandydat na naszego studenta zdał maturę, a co do odpłatności, podobnie jak we wszystkich uczelniach państwowych w Polsce, studia niestacjonarne są odpłatne, a zajęcia odbywają się w trakcie dwudniowych zjazdów (sobota i niedziela). W każdym przypadku – kształcenie trwa trzy lata.

Jak można zostać studentem kierowanego przez Pana Instytutu?

Należy zgłosić się do Działu Obsługi Studenta (dziekanatu), który mieści się w Chełmie, przy ulicy Wojsławickiej 8 b, tel. 82-564-20-80. Zainteresowanych odsyłam też na naszą stronę internetową: <http://www.pwsz.chelm.pl/?id=140>

Dziękuję za rozmowę.

KG

PIJCIE ABSYNT Z JURIJEM

29 maja w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie) rozpocznie się publiczna degustacja absyntu. A dokładniej „Absyntu”, bowiem właśnie w końcu maja rozpoczyna się ogólnoukraińska trasa koncertowa programu „Absynt”. Jest to trzecia część muzyczno-poetyckiej trylogii polskiego zespołu Karbido i ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza. Poprzednie części – „Samogon” i „Cynamon” – już zaistniały jako zjawiska artystyczne mające pewien społeczny rezonans. Właściwie, prezentacja „Absyntu” odbyła się w Kijowie pod koniec zeszłego roku. Z pewnych jednak przyczyn, realizację dalszej części trasy przyszło odłożyć na prawie pół roku.

z JURIJEM ANDRUCHOWY-CHEM rozmawiał WOŁODYMYR HARMATIUK.

W. H. Witamy! Dosłownie kilka tygodni temu zakończyła się trasa poświęcona Twojej najnowszej książce „Leksykon Intymnych Miast”. A już za chwilę rozpoczynasz trasę poświęconą prezentacji nowego programu „Absynt”. Prezentacja „LIM” w Iwano-Frankowsku odbyła się, ale dla samego Iwano-Frankowska miejsca wśród 111 intymnych miast zabrakło. To nie jest Twoje miejsce intymne?

J. A. Intymne, ale po swojemu. To moje miasto rodzinne, i to jedyne miasto na świecie, gdzie mogę powiedzieć, że jestem tu w domu. Główny temat „LIM” – to człowiek, który znajduje się poza domem, człowiek, który wędruje, człowiek, który można tak powiedzieć, jest w cudzym mieście. I dlatego mieszkańcy Iwano-Frankowska darują mi, mam nadzieję, że ich miasto nie ma w tej książce oddzielnego rozdziału. No, wreszcie, w „Tajemnicy” Iwano-Frankowsku poświęcono kilka rozdziałów, w szczególności o dzieciństwie i okresie po

czyć z „Leksykonu...” dla wstawienia tam innego?

Odnoszę się do Leksykonu, jak do książkowego projektu, który się rozwija, który stale może się zmieniać i poddawać odnowie. Jeśli powiedzmy, zbierze się „masa krytyczna” nowych miast, które do pierwodruku nie trafiły, i „napiszą mi się” o nich ciekawe rzeczy, to całkiem możliwe, że zostaną wprowadzone pewne zmiany. Już podczas prezentacji trafiła się historia, związana z Łuckiem. Albo historia, związana z Czerkasami. Tego miasta w ogóle w Leksykonie nie ma, w oddzielnym rozdziale, ale ono przecina się z Nowym Jorkiem. Miasta dla mnie, to są ludzie. Człowiek który dla mnie oznaczał Czerkasy, później niespodziewanie wynurza się w NY. To faktycznie taki mostek między miastami.

Jeśli porównywać miasta i ludzi, w jakim z miast jest Ci najbardziej komfortowo, a w którym niezbyt? Oto, na przykład, Enakiewo – o nim za mało napisano...

Z radością zgodzę się, żeby Enakiewo zostało kiedyś wyłączone z następnych wydań Leksykonu. Kiedy zniknie ta przyczyna, dlaczego ono tam pojawiło się, to i nie będzie potrzeby pozostawiać go w tej książ-



że to jedyne miasto na świecie, gdzie jako kompozytor ma możliwość słyszeć absolutną ciszę. Czyli, z punktu widzenia przytulności, to powinno być nieduże miasteczko.

A w którym z miast chciałbyś zostać na stałe?

Dopóki jest Franik (młodzieżowa, nieoficjalna nazwa Stanisławowa), dopóki jest na świecie Iwano-Frankowsk, to taka chęć nie zwycięży. Chociaż, mieszkałem przez długi czas w Berlinie. Ponad rok. Ale wiedziałem, że to tymczasowo, dlatego nigdy nie przekształciło się to

ideami z czytelnikami. A tak prosto pojechać – to oznacza zmienić swój status na emigranta.

Jak odbierają „Leksykon” w tych miastach, gdzie był prezentowany? Nie ma obrażonych, oburzonych czytelników, którzy inaczej widzą swoje miasto?

Oburzenia nie zaobserwowałem. Oto na przykład, tekst o Użgorodzie. Ta opowieść to baśń. To wspomnienie z 1965 roku. Co mogło pięcioletnie dziecko zapamiętać z podróży do Użgorodu? A jednak, kiedy czytałem ten tekst w Użgorodzie, był odbierany jak oda dla ich miasta. Wszyscy użgorodzianie dziękowali. Bo pisząc

się od 30 lat. I oto przyszedł na prezentację w Kirowogradzie. Jego uczestnictwo w tej prezentacji dodało jej całkiem innego wymiaru. Potwierdziło się, że to naprawdę książka nie tyle o miastach, ile o ludziach. Ludziach żywych, z krwi i kości...

Słowo „intymny” zazwyczaj kojarzy się z cielesno-erotycznym. Elementy erotyczne w LIM są, ale są i miejsca, gdzie więcej emocji. To również dosyć intymna rzecz. Czego jest więcej w słowie „intymny” – cielesnego czy emocjonalnego?

Uwzględniłem ten aspekt, kiedy w tytule użyłem słowa „intymny”. W pierwotnej wersji tytuł miał brzmieć: „Leksykon intymnych miejsc”, taka prosta aluzja do „erogennych stref”. Zawsze ciekawa jest możliwość zagrania na wieloznaczności.

A przynajmniej dwuznaczność – erotyka i świat ludzkich emocji, świat czegoś najbliższego, tego, że nosimy w sobie, w duszy. I napięcie tej książki polega na kolizji tych dwóch znaczeń.

Tego aspektu krytycy chyba nie wychwycili? Portal internetowy LitAkcent przyznał Ci za tę książkę anty-nagrodę „Złoty Pęcherz”, jako za książkę kompletnie nieudaną. Nie miałeś chęci zrezygnować, jak swego



powrocie z nauczania w instytucie. Wreszcie, spodziewam się, że „Leksykon...” to nie ostatnia moja książka, dlatego tak czy inaczej, nasze miasto będzie wynurzać się w innych tekstach.

Iwano-Frankowsk, czyli dawny Stanisławów, to nie jedyne miasto, które nie trafiło „Leksykonu”. Teraz, z punktu widzenia tekstu napisanego, opublikowanego, zaprezentowanego i przeżytego ponownie – które z miast można by było wyłą-

ce. Bardzo dziwna rzecz, ale jednym z najbardziej przytulnych miast jest dla mnie Berlin. To wielka metropolia, ponad trzy miliony mieszkańców, ale zarazem obszar nasycony żywą przyrodą, dużo parków, dużo wody. To nie tylko moje wrażenie. W Berlinie swego czasu zapoznałem się z pewnym kompozytorem, Argentyńczykiem, który przyjechał do Berlina na kilka dni z koncertem i został na zawsze. To bardzo typowy wypadek. I mnie to zainteresowało. Spytałem – jak, nie znasz języka, przyjechałeś do cudzego kraju. I on odpowiedział,

w wewnętrzny dramat, że oto zmieniłem życie.

Czy miałeś kiedykolwiek zamiar porzucić Ukrainę?

Uważam, że tak prosto wziąć i porzucić – to nie jest ciekawe.

Trzasnąć drzwiami?

No przynajmniej trzasnąć drzwiami (śmieje się), w każdym razie wydaje mi się za najważniejsze, mieć możliwość żyć tu i bywać tam. To stwarza absolutnie potrzebny mi dystans do tych obu światów. Po to, żeby nowe idee mnie „odwiedzały”, żeby można było je formułować i dzielić się tymi



o dzieciństwie, robimy się bardzo ciepłymi, prawdopodobnymi. I widać to ciepło, te emocje, udzieliły się publiczności. Niezwykle przyjemne było też spotkanie w Kirowogradzie. Tam mieszka mój przyjaciel Igor Smyczyk. Fantastyczny malarz, muzyk. Piszę trochę o nim w „Tajemnicy” i w Leksykonie. Nie widywaliśmy

czasu zrezygnowałeś z Nagrody im. Szewczenki?

Można było (śmieje się). Naprawdę, jeśli wierzyć wydawcy, to po tej anty-premii sprzedaż książki nawet wzrosła. Z uśmiechem przyjąłem wiadomość o tej nagrodzie i zdecydowałem się nie reagować. Wreszcie, sam LitAkcent to nie najgorsza

literacka strona internetowa. Cieszę się z tego, że dzięki tej kampanii z antypremią dla „Leksykonu” mogli trochę rozkręcić się.

Kto, oprócz ukraińskiego czytelnika, może przeczytać „LIM”?

Jak zawsze w moim wypadku, zaczyna się z tłumaczeń w języku polskim i niemieckim. Polski wariant jest już dłuższy czas w robocie, czyli książka powinna pojawić się w następnym roku, 2013. Natomiast niemiecka aż 2014. U nas jest zbyt mało tłumaczy. Teraz, na przykład, tłumaczka Sabina Ster pracuje nad powieścią Żadana „Woroszyłow-

filharmonia sprostą temu zadaniu. Trasa potrwa ponad 10 dni. Będą na niej Lwów, Kamieniec-Podolski, potem Winnica, Odessa i Charków. Trasa zakończy się Kijowie 9 czerwca. Tam będzie już całkiem inny program, nad którym teraz pracują muzycy Karbido.

W anonsie „Absyntu” zaznaczono, że to będzie przedstawienie multimedialne. Wiadać, jak ten projekt ewoluuje z każdą jego nową częścią – od zwyczajnego koncertu „Samogon”, okraszony wideo-artem „Cynamon”. I oto teraz – przedstawienie mul-

syntem” należało tę powieść znów przejrzeć i wybrać takie tekstowe kawałki, które można podkłaść pod muzykę. Ostatecznym celem projektu jest stworzenie wielostopniowego, skomplikowanego ale porywającego działania, złożonego ze słów, intonacji, muzyki, światła, wideo.

„Perwersja” już kiedyś odżywała na scenie, zdaje się.

Tak, to była sztuka „Nielegal Orfejski”, która trochę bazowała na oddzielnych motywach powieści, ale to nie była jej inscenizacja.

Nazwałes „Absynt” ścieżką dźwiękową do nienakręconego filmu.

ulubionego napoju wszystkich dekadentów. Przedzierając się przez „teksty Perwersji”, niesie w sobie wiadomość o Północnym Kraju (Ukraina po Czarnobylu) i jej dolegliwą nieobecność. W tej nazwie jest trochę gry z angielskim słowem absent – nieobecność. Właściwie, chodzi o nieobecności Ukrainy na współczesnym europejskim polu. Właściwie, współpraca w projekcie artystów Polski i Ukrainy sama sobą zaprzecza tę nieobecność.

A ci, który nie będą mogli trafić na koncerty, będą mieli możliwość zobaczyć czy usłyszeć „Absynt” na

czy. Na razie musimy zdecydować, jaki język będzie dominował w tym materiale. Poprzednio robiliśmy dwa warianty – polski i ukraiński. W „Absyncie” używane są i inne języki – jakiś łamany angielski, są fragmenty po niemiecku, po włosku, ale dominuje język ukraiński. Zdecydujemy, czy powinna pojawić się oddzielna polska wersja, czy zostawimy tak, jak jest.

Czy współpraca z Karbido, po zakończeniu tego projektu, będzie kontynuowana?

Któż powiedział, że umawialiśmy się z Karbido tylko dla realizacji trylogii?



grad”, co powoduje, że inni ukraińscy autorzy, zmuszeni są stać w kolejce. Jestem przekonany, że „Leksykon” ukaże się też w językach: hiszpańskim i francuskim. Już uregulowano stałą współpracę z bardzo potężnymi wydawnictwami, jedno z ich w Barcelonie – to Acantilado. No i mam nadzieję, że będzie i wersja rosyjska.

29 maja rozpoczyna się ogólnoukraińska trasa koncertowa programu „Absynt”. To trzecia część trylogii, Dwie pierwsze to „Samogon” i „Cynamon”.

Tak, pierwszy koncert gramy w lwano-frankowsku, w filharmonii. Dla programu, który przygotowaliśmy, jest nam potrzebna duża sala, teatralnego typu. Spodziewam się,

timedialne. Na czym polega specyfika trzeciej części?

Przede wszystkim po raz pierwszy mamy sprawę ze zjawiskiem, kiedy muzyka jest stworzona do tekstu napisanego prozą, do powieści. W każdej z trzech części staraliśmy się o absolutnie nową jakość. Jest muzyka, jest tekst literacki i mój głos, który powinien współdziałać z tą muzyką, i jest jeszcze jeden składnik, to tzw. wideo-art. „Absynt” to proces w rozwoju. Jeszcze w „Cynamonie” staraliśmy się „namacać” jakieś możliwości współdziałania. „Absynt” jest stworzony na motywach mojej powieści „Perwersja”. Ona była już dla mnie przeszłością, a tu niespodziewanie odżyła. Podczas pracy nad „Ab-

Idea polega na tym, że film naprawdę powstał. Ale zachowały się tylko kawałeczki. Właśnie te kawałeczki pokazujemy podczas przedstawienia na dużym ekranie. Wszystko, czym dysponujemy – fragmenty, pozostałości, epizody, odcinki, aluzje, oddzielne piosenki, suit, monologi i dialogi, instrumentalne wersje zapomnianych oper i kantat. Wielomówność i wieloznaczność – zarówno w prostym, jak i w przenośnym znaczeniach. Natomiast całość muzyczna zachowała się.

Tworzyłeś „Absynt” z tymi samymi ludźmi, z którymi pracowałeś nad poprzednimi częściami?

Tak, to polski zespół Karbido, muzycy, którzy potrafią zagrać na swoich instrumentach prawie wszystko. Nasza współpraca z nimi trwa już siedem lat. Wizualną część robiły agencja artystycznych wydarzeń ArtPole i nasza iwano-frankowska vj-grupa KUB. Najważniejsze jest to, że wszystkie te części coraz więcej i więcej współdziałają.

Dlaczego takie nazwy? Propagujecie używanie alkoholu?

To oczywiście metafory. Tysiącletnia poetycka tradycja. Tak samo, jak wino w Biblii. Tak samo w naszym wypadku. Samogon (bimber) jest czymś stworzonym w chałupniczych warunkach, własnymi rękami, ale za to, jest to bardzo mocne i prawdziwe. Cynamon – to jeden z możliwych posmaków, który niesie w sobie moment czegoś egzotycznego, jakieś, powiedzmy, „Indie”. No, a absynt – to już bardzo niebezpieczny, bardzo ryzykowny napój, wielokrotnie zakazywany, w szczególności w zachodnim świecie, w zachodnich krajach. Oprócz tego, „absynt” nawiązuje do



CD albo DVD? Bo jest informacja, że na koncercie nie będziecie sprzedawać płyt, jak to było na poprzednich koncertach.

Zdecydowaliśmy, że bierzemy się za nagrywanie płyt po zakończeniu trasy koncertowej. Chcemy zgrać się wzajemnie i przećwiczyć materiał muzyczny do takiego stopnia, żeby czuć się w nim w pełni swobodnie. Gdzieś na przełomie czerwca-lipca tego roku będziemy nagrywać płytę w wytwórni filmowej w polskim mieście Łódź. Mam nadzieję, że już na jesieni, kiedy przyjedziemy do Drohobycza na festiwal Bruno Schulza, będziemy mieli ze sobą tę płytę. Czy będzie DVD w tym wydaniu – zoba-

Może, na kanwie „Perwersji” uda się zrobić film?

Chciało by się oczywiście zająć i filmem. Jakieś idee mam. Mam, na przykład, gotowy scenariusz filmowy na motywach tejże „Perwersji”, i wierzę, że kiedyś uda się go zrealizować. Dowcipkuję, że chciałbym, żeby to sfilmował Polański i żeby w roli głównej zagrał Johnny Depp.

Czy „Absynt” zostanie zaprezentowany również w Polsce?

Pracujemy nad tym.

Dziękuję za rozmowę.

Do zobaczenia na koncertach!

NATALIA KOSTYK, andruhovych.info zdjęcia

Wieczne słowo Adama Mickiewicza

Tegoroczną Polską Wiosną Teatralną we Lwowie odwiedził Bogusław Kierc, znakomity aktor Teatru Współczesnego we Wrocławiu, który 3 maja zaprezentował swój monodram „Gdy mój trup...” według poezji Adama Mickiewicza.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Biletów nie ma, wolne miejsca są... Jest za kwadrans ósma wieczorem. Na sali Lwowskiego Akademickiego Teatru im. Łesia Kurbasa prawie wszyscy znajomi, zwłaszcza środowisko Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, konsulowie RP Marian Orlikowski i Jacek Żur. Może ktoś jeszcze przyjdzie, spóźnił się? Niestety, czas zaczynać spektakl.

Dopiero teraz zwrócił na siebie uwagę tytułowy trup, który po prostu drzemał sobie obok widzów, w pierwszym rzędzie. Był przykryty co prawda marynarką, włożoną przodem do tyłu. W ciągu 40 minut Bogusław Kierc emocjonalnie recytował fragmenty mickiewiczowskiej poezji oraz



improwizował. Mistrzowi sceny z Wrocławia udało się w swoim monodramie dowieść, że lektura klasyczna nie jest nudna czy nieaktualna. Bogusław Kierc jeszcze raz potwierdził, że poezja Adama Mickiewicza jest wieczna.



INAUGURACJA NOWEGO SEZONU PRAC KONSERWATORSKICH

W ostatniej dekadzie kwietnia 2012 roku Departament Dziedzictwa Kulturowego polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) w porozumieniu z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej zorganizował cykl polsko-ukraińskich komisji konserwatorskich, inaugurujących sezon prac w 2012 roku w obiektach wspólnego dziedzictwa kulturowego. W tym roku kontynuowane będą prace konserwatorskie na Cmentarzu Łyczakowskim, w katedrze rzymskokatolickiej i katedrze ormiańskiej oraz w dawnej kaplicy seminaryjnej przy ul. Winnyczenki. Wstępne badania rozpoczną się w kościele jezuitów. Będzie to już piąty sezon systematycznych wspólnych prac konserwatorskich na terenie Lwowa. Wszystkie projekty konserwatorskie finansowane są ze środków MKiDN. Łączny koszt prac zrealizowanych w latach 2008-2011 wyniósł 2 260 000 PLN (około 5 570 000 UAH).



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Komisja rozpoczęła swoją pracę na Cmentarzu Łyczakowskim. Z Polski przyjechali jej członkowie, wśród nich: prof. Jerzy Petrus (Zamek Królewski na Wawelu) i Michał Michalski. Ze strony ukraińskiej obecna była dyrektorka Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lila Onyszczenko. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Marian Orlikowski. W pełnym składzie zebrała się grupa polskich i ukraińskich konserwatorów – bezpośrednich wykonawców prac na terenie Cmentarza Łyczakowskiego. Ze strony polskiej koordynatorem i kierownikiem tych prac jest prof. Jerzy Smaza. Ze strony ukraińskiej – prof. Jurij Ostrowski.

Dyrektor Muzeum „Cmentarz Łyczakowski” Igor Hawryszkewycz powiedział do zebranych: „Jest to już piąty sezon prac konserwatorskich na terenie Cmentarza. Tradycja naszych spotkań z kolegami z Polski na wiosnę dla ustalenia planu działań wydaje dobry plon jesienią, w kształcie odnowionych pomników i grobowców. Jestem wdzięczny stronie polskiej za tę owocną współpracę. Bardzo liczymy na pomoc finansową MKiDN, tym bardziej, że Muzeum „Cmentarz Łyczakowski” nie ma w 2012 roku żadnego finansowania budżetowego na cele konserwacji zabytkowych nagrobków”. Następnie prof. Smaza przedstawił listę nagrobków wytypowanych do wspólnych polsko-ukraińskich kompleksowych prac konserwatorskich. Lista obejmuje pięć pozycji, mianowicie: nagrobek Mieczysława Potockiego, grobowiec rodziny Ilariona Świącickiego, nagrobek Antoniego Jabłonowskiego, nagrobek Zosi Lanc, zespół trzech nagrobków rodziny Wiigłów. Ponadto pracami interwencyjno-zachowawczymi objęte zostaną: grobowiec rodziny Chołoniewskich oraz krucyfik z nagrobka rodziny Krasuskich. Zostanie wyko-



Komisja konserwatorska na Cmentarzu Łyczakowskim

nana również ekspertyza z zakresu statyki posadowienia grobowca Konstantego Juliana Orдона.

Każdy z wytypowanych pomników ma swoją historię. Rewaloryzacja każdego z nich stwarza swoiste problemy konserwatorskie. Ogólny koszt tegorocznych prac na Cmentarzu Łyczakowskim wyniesie 474 000 PLN (około 1 185 000 UAH). Warto zwrócić uwagę na groby zasłużonych dla Lwowa Ukraińca Ilariona Swiwickocho i Polaka Mieczysława Potockiego. Pierwszy z nich był wybitnym profesorem, naukowcem, historykiem sztuki, organizatorem Muzeum Sztuki Ukrainskiej we Lwowie. Drugi – pierwszym C.K. konserwatorem we Lwowie i Galicji Wschodniej, organizatorem służby konserwatorskiej na tym terenie, człowiekiem, który uratował wiele zabytków lwowskich od zniszczenia i zapomnienia.

Komisja uważnie oceniła propozycje grupy konserwatorów, poczyniła swoje uwagi i zatwierdziła listę prac na 2012 rok. Podkreślano, że przy monumentalnych nagrobkach hrabiów Chołoniewskich prace będą kontynuowane przez kilka kolejnych lat. Bardzo ciekawym pod względem konserwatorskim jest marmurowy pomnik z medalionem Antoniego Jabłonowskiego wykonany przez wiedeńską firmę Hausera, o czym świadczy napis „Hauser Wien”. Pracochłonna będzie konserwacja trzech nagrobków żeliwnych i żeliwnego ogrodzenia kwatery grobowej rodziny

Wiigłów. Przy tych pomnikach będą pracować dwa zespoły konserwatorów. Jeden z nich zajmie się konserwacją części metalowych, drugi – wapiennej podstawy pomników. Znaczący zakres prac czeka konserwatorów przy grobie Mieczysława hr. Potockiego. Trzeba rozebrać cały pomnik, wzmocnić skarpgę na której stoi, wymienić części elementów (bloków) kamiennych podstawy na nowe, odnowić marmurowy obelisk z napisem.

Prof. Smaza podkreślił, że ma długą listę nagrobków, pomników, grobowców, którą sporządziła dyrekcja Muzeum „Cmentarz Łyczakowski” i które potrzebują konserwacji lub prac interwencyjnych, ale na razie brakuje środków finansowych. Trzeba wybierać najbardziej zagrożone i wartościowe pozycje pod względem zabytkowym i historycznym.

Przedstawiciel MKiDN Michał Michalski udzielił wypowiedzi czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego”. Powiedział: „W 2012 roku kontynuujemy prace konserwatorskie w obiektach wspólnego dziedzictwa kulturowego. Wszystkie wspólne prace finansuje MKiDN, a wykonują polscy i ukraińscy konserwatorzy. Tradycyjnie planujemy prace na Cmentarzu Łyczakowskim, w katedrze rzymskokatolickiej i katedrze ormiańskiej. W tej świątyni koncentrujemy swój wysiłek na odnowieniu malowideł Jana Henryka Rosena oraz na trzecim etapie konserwacji drewnianego ołtarza Golgota.



Grobowiec rodziny Chołoniewskich

przed przystąpieniem do prac konserwatorskich w tej świątyni, zachodzi konieczność wykonania pełnych prac inwentaryzacyjnych zachowanych tam malowideł. Temu będzie służyć projekt prac fotogrametrycznych. Ten projekt będzie finansowany z dwóch źródeł: z MKiDN, ale też Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego”.

Na terenie Archidiecezji Lwowskiej będziemy w tym roku kontynuować projekty konserwatorskie w kolegiacie św. Wawrzyńca w Żółkwi. Prace trwają tam ponad dwadzieścia lat. Także w dwu kościołach rzymskokatolickich na historycznym Wołyniu, w Łopatynie i w Stojanowie, współfinansujemy projekty konserwatorskie. W Łopatynie będzie to kolejny etap konserwacji polichromii Stanisława Strońskiego. W Stojanowie – prace remontowo-konserwatorskie więźby i pokrycia dachowego. Prócz tego od lat staramy się wspierać zakrojone na szeroką skalę prace rewaloryzacyjne w zespole kościelno-klasztornym oo. Franciszkanów w Bołszowcach. W tym roku dofinansujemy konserwację malowideł i kruchty. Poza granicami Archidiecezji Lwowskiej prowadzimy prace m.in. w poddominikańskim kościele św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim. Od wielu lat w sanktuarium maryjnym w Berdyczowie prowadzone są kompleksowe prace remontowe i Ministerstwo stara się współfinansować to wielkie dzieło.

Tegoroczne środki finansowe są porównywalne z wydatkami na ten cel w 2011 roku.

(cdn.)



Prof. Jerzy Petrus przy grobie Antoniego Jabłonowskiego

Jesteśmy zaangażowani we Lwowie jeszcze w dwa projekty. W pałacu arcybiskupów łacińskich rozpoczniemy prace konserwatorskie przy malowidłach na klatce schodowej, zachowanych na drugim piętrze. W sąsiadującej dawnej kaplicy seminaryjnej realizujemy kolejny etap niezbędnych prac osuszeniowych fundamentów. Po ich zakończeniu podjęta zostanie decyzja o konserwacji malowideł J. H. Rosena. Aby to miało sens, musimy mieć pewność, że obiekt jest właściwie zabezpieczony od strony inżynierskiej.

Z kolei przed dwoma tygodniami mieliśmy ciekawe spotkanie z obecnymi gospodarzami kościoła jezuitów, przedstawicielami cerkwi garnizonowej oraz władzami konserwatorskimi Lwowa. W 2012 roku,

Egzamin certyfikacyjny z języka polskiego we Lwowie

W końcu kwietnia na Narodowym Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franka odbył się pierwszy we Lwowie, a trzeci na Ukrainie (po Kijowie 2006 i Dniepropietrowsku 2011) egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego. Wzięło w nim udział 40 zdających z różnych części Ukrainy. Zgodnie z zasadami egzaminu komisja egzaminacyjna przyjechała z Polski, przewodniczącą komisji była prof. Anna Dąbrowska z Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez dwa dni zdający musieli się zmierzyć z językiem polskim w jego „sprawnościach”: rozumienia ze słuchu, rozumienia tekstu pisanego, gramatyki, pisania i mówienia. Organizatorem egzaminu była Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Lwowskiego.

O egzaminie, jego przebiegu i zdających z dr. JERZYM KOWALEWSKIM, koordynatorem egzaminu z ramienia Uniwersytetu rozmawiała RENATA KLĘCZAŃSKA.

- Panie Doktorze, skąd pomysł zorganizowania egzaminu we Lwowie?

- Z egzaminami certyfikacyjnymi jestem związany od 2005 roku (pierwsze egzaminy odbyły się w roku 2004), więc praktycznie od początku ich istnienia. Wówczas – jako pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego – brałem udział w pracach Grupy Roboczej Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Następnie z ramienia krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” koordynowałem akcję promocji tego egzaminu wśród Polaków na Ukrainie. Jednak zakwalifikowani do niego (najlepsi) kandydaci zdawali go w Krakowie, po dwutygodniowym kursie przygotowawczym. Dołączali się wówczas do innych zdających w Krakowie. Tak zresztą jest nadal – w tym roku po raz siódmy akcja „kwalifikacyjna” odbyła się na Ukrainie, we Lwowie, na Uniwersytecie im. I. Franki 31 marca i do lipcowego egzaminu w Krakowie zakwalifikowaliśmy 20 osób. Gdy w 2008 roku wróciłem do pracy na Ukrainę, najpierw do Centrum Metodycznego w Drohobyczu, potem tu: na Uniwersytet Lwowski, bardzo chciałem taki egzamin zorganizować na Ukrainie, najlepiej we Lwowie. Jednak mimo starań nie udało mi się to przez trzy lata. Żeby taki egzamin się odbył, musi – w dowolnym miejscu na świecie – zebrać się 20 osób i... zapłacić za egzamin: 60, 80 lub 100 euro, w zależności od poziomu. Na Ukrainie udało się to trzy razy: pierwszy raz w 2006 roku w Kijowie (ale wtedy wystarczyło 15 osób), w ubiegłym roku w Dniepropietrowsku i teraz we Lwowie. W maju planowany jest też drugi egzamin w Dniepropietrowsku. Przyznam, że Dniepropietrowsk podziałał na mnie bardzo stymulująco – skoro tam się dało, to dlaczego nie we Lwowie?

- W jaki sposób udało się zebrać chętnych?

- Oczywiście wiedziałem, że jest zapotrzebowanie na taki egzamin. Gdy przeprowadzaliśmy rokrocznie kwalifikacje do kursu i egzaminu w Krakowie, zgłaszało się ponad



stu chętnych, a mogliśmy wziąć do Krakowa nieco ponad 20. Reszta z powodzeniem mogłaby zdawać ten egzamin na niższym poziomie (B 1) lub nawet na B 2, ale nie było miejsc. Wybieramy bowiem najlepszych. Wszystkich, którzy wykazują się doskonałą znajomością języka (C 2) i najlepszych na B 2. Powstaje długa lista rezerwowa na B 2 (którzy wypadli trochę słabiej) i lista tych, którzy do poziomu B 2 muszą się jeszcze trochę douczyć. Obywatele Ukrainy są najliczniejszą grupą zdającą ten egzamin (drudzy są obywatele Niemiec). Problem polegał na tym, że oferta krakowska, skierowana do Polaków, była bezpłatna, oferta lwowska musiała być płatna. Ale – licząc na wsparcie Stryja, gdzie od lat dzięki Tatianie Bojko, prezes Kulturano-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego działają kursy przygotowujące do egzaminów certyfikacyjnych (ich absolwenci rokrocznie zasilali grupę zdającą w Krakowie) i wiedząc, że planują „coś” w Łucku (po cichu licząc, że im się nie uda i dołączą do nas...), ogłosiłem wśród studentów Uniwersytetu Lwowskiego kurs przygotowawczy i prosiłem o przekazywanie pocztą pantoflową informacji, że taki egzamin się odbędzie. Spotykaliśmy się w poniedziałki wieczorami w Katedrze Filologii Polskiej, ale grupa była wciąż zbyt mała... Nawet ze Stryjem. Do 20 osób, razem ze zgłaszającymi się z Ukrainy indywidualnie, dobiliśmy na początku kwietnia. A do egzaminu przybyło jeszcze 20, w tym liczna grupa ze Stryja i Tarnopola.

- Jak im poszło?

- Mam nadzieję, że dobrze, wyniki będą znane do miesiąca. Ponieważ za egzamin kandydaci płacili sami, nie mogłem – nawet swojej grupie uniwersyteckiej – zabronić zdawania

poziomów wyższych. O kilka osób, które mimo moich sugestii zdecydowały się zdawać wyżej, niż umieją, się boję. Ale – bądźmy dobrej myśli...

- Skąd takie zainteresowanie egzaminem na Ukrainie?

- Fenomen popularności języka polskiego na Ukrainie czeka na swoją naukową refleksję. Faktem



jest, że – jak się szacuje – w każdym roku szkolnym na Ukrainie uczy się języka polskiego w różnych formach 100 tysięcy ludzi! To jest niesamowity potencjał możliwości promocji Polski i polskości – przede wszystkim wśród nie-Polaków. Potencjał – przynajmniej – słabo wykorzystywany. Wielu z nich wiąże z Polską swoje losy: studia, praca. Dla wielu z tych wielu potrzebny jest dokument poświadczający znajomość języka polskiego, a jest to najlepszy i praktycznie jedyny uznawany dokument. Potrzebują go przyszli studenci (najczęściej na poziomie B 2, ale też B 1), kandydaci zdający tzw. egzaminy konsularne

do studiów w Polsce, legitymujący się zdaniem egzaminu certyfikacyjnego są zwolnieni z egzaminu podstawowego z języka polskiego, ktoś być może potrzebuje takiego potwierdzenia dla otrzymania Karty Polaka, ale mieliśmy też lekarzy, którzy chcą pracować w Polsce i po prostu bezinteresownych miłośników języka polskiego, którzy często, sami się ucząc, chcą sami siebie sprawdzić.

- Jeżeli ktoś nie wiedział, nie mógł, a chciałby zdać ten egzamin w najbliższym czasie, co można mu poradzić?

- Cóż, polecam Dniepropietrowsk. Ale oczywiście można zdawać w dowolnym miejscu na świecie. Najbliższe sesje to właśnie majowa, potem praktycznie egzaminy będą co miesiąc, w tym w lipcu w Krakowie, na którym będzie zdawać nasza polska dwudziestka z Ukrainy. Można się dołączyć do tego egzaminu i kur-

Alle Krawczuk za pomoc logistyczną i „prawną” przy organizacji egzaminu. Bez jej zaangażowania nic by się nie odbyło. Podziękowania należą się też dziekanowi Wydziału Filologicznego prof. Jarosławowi Harasymowi i władzom rektorskim Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki za życzliwe i przychylnie wsparcie naszych działań. Ponieważ planowane jest powstanie na Uniwersytecie Centrum Polonistycznego mającego prawo prowadzić kursy językowe, zamierzamy wystąpić z szeroką ofertą edukacyjną dla wszystkich zainteresowanych. Na pewno wśród tej oferty nie zabraknie kursów przygotowawczych do egzaminów certyfikacyjnych. Miejmy nadzieję, że chętnych nie zabraknie.

- Panie Doktorze, jest Pan bardzo aktywny na Ukrainie: olimpiady, konkursy, ostatnio Znaszli ten kraj, konferencje naukowe, praca na

su przygotowawczego dla tej dwudziestki. Serdecznie zapraszam.

- Gdzie można uzyskać szczegółowe informacje?

- Na stronie certyfikacji (www.certyfikatpolski.pl) lub służę informacją. Najlepiej mejlowo (kowalewskijerzy@wp.pl) lub telefonicznie, mój telefon na Ukrainie: +380964711309.

- Czy za rok planują Państwo powtórzenie egzaminu?

- Zdecydowanie tak. Ten sukces, a był to sukces, nastraja optymistycznie. Bardzo chciałbym podziękować kierownikowi Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Lwowskiego, doc.

Uniwersytecie, publikacje, prace nad podręcznikami. Jakie plany na przyszłość?

- Sesja, Euro 2012 i wakacje. A po wakacjach bardzo chciałbym nadal pracować we Lwowie, najlepiej na Uniwersytecie Lwowskim, który jest wymarzonym miejscem pracy pod każdym względem. A w nowym roku akademickim mamy duże plany wydawnicze i organizacyjne, ale – żeby nie zapeszać – niech zostaną na razie „tajne”.

- Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji wszelkich działań.

- Dziękuję bardzo.

IWANO-FRANKOWSK ŚWIĘTOWAŁ 350 LAT STANISŁAWOWA

Stanisławów, obecny Iwano-Frankowsk, z pompą obchodził jubileusz 350-lecia założenia miasta. Najwięcej zagranicznych delegacji przybyło z Polski: Zielonej Góry, Nowej Soli, dzielnicy Ochota w Warszawie, Lublina, Rybnika, Chrzanowa, Rzeszowa, Świdnicy, Opola, Tomaszowa Mazowieckiego i Koszalina.

SABINA RÓŻYCKA tekst
NATALIA KOSTYK,
SABINA RÓŻYCKA zdjęcia

Nie zapomnieli o święcie także partnerzy z Łotwy, Rosji, Gruzji, Węgier, Białorusi, Moldawii, Rumunii, a również z Ameryki i Austrii. Jednym z gości honorowych był konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Na obchody przybyli też hierarchowie trzech ukraińskich cerkwi: patriarcha Kijowskiej Cerkwi Prawosławnej Filaret, zwierzchnik Cerkwi Greckokatolickiej arcybiskup Światosław i metropolita Metody z Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi.

Biskup Światosław zaznaczył, że Frankowsk – to miasto ludzi młodych, twórczych, pełnych inicjatywy, duchowości i sił intelektualnych. To oni są przyszłością Ukrainy, – mówił. Na powitanie bp Światosław wręczył merowi miasta chorągiew i życzył, żeby stała się oficjalną chorągwią miasta. Upominki z tej okazji złożyli merowi również hierarchowie innych cerkwi: patriarcha Filaret wręczył mu Order św. Włodzimierza, a metropolita Wołodymyr – ikonę św. Jerzego i order św. Jerzego.

Święto rozpoczęło się od międzynarodowego festiwalu kowali. W kolejnym dniu goście byli świadkami



Mer Iwano-Frankowska Wiktor Anuszkiewicz



Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd – honorowym gościem święta



Goście z Warszawy z autorką materiału i panią kierowniczką wydziału oświaty Natalią Mikułą

festiwalu folklorystycznego „Rodosław”, który zebrał przedstawicieli ze wszystkich zakątków Ukrainy i Europy. Złożono kwiaty pod pomnikiem Iwana Franki.

Po drodze rozmawiamy z gościem z Polski.

„Jestem wprost zakochany w waszym mieście, – mówi starosta powiatu Nowa Sól Józef Suszyński. – Łączy nas współpraca w dziedzinie oświaty. Minęło już 11 lat współpracy pomiędzy szkołami w Mykietyńcach koło Iwano-Frankowska i szkołą „Elektryk” w Nowej Soli. Z władzami miasta współdziałamy dopiero dwa lata. Najlepszym dowodem naszej przyjaźni są liczne projekty, które realizujemy. Jestem wdzięczny zastępcy kierownika wydziału oświaty Swietłanie Uwarowej, która jest

prawdziwym „spiritus movens” tej współpracy. Obecnie współpracuje z nami sześć szkół. Teraz rozpoczynamy współpracę w dziedzinie biznesu. To nasza przyszłość. Pomaga nam w tym „Kurier Galicyjski”.

Na placu przed ratuszem spotykamy konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda rozmawiającego serdecznie z deputowanymi do Rady Najwyższej Ukrainy. Wita się z nim mer miasta Wiktor Anuszkiewicz. „Bardzo dobrze się tu czuję. Życzę miastu kolejnych 350 lat i pomyślnego rozwoju, – mówi konsul Drozd. Hierarchowie trzech cerkwi poświęcają znak pamiątkowy na cześć pierwszej cerkwi we wsi Zabołotów, na terenach której powstał Stanisławów.

Nadchodzi chwila najbardziej „odpowiedzialna” – pod ratuszem

odbywa się tradycyjne krojenie ogromnego tortu. Zebrani są pełni zachwyty. Tort, wypieczony na jubileusz 350-lecia miasta waży... 350 kg. „Tort nie zmieścił się w całości na specjalnie zsuniętych stołach, – opowiada dziennikarce Kuriera dyrektor przedsiębiorstwa „Perla” Daria Dziuba. – Składa się z naszych najlepszych tortów: „Frankiwczanka”, „Pszczółka” i „Huculeczka”. Wybraliśmy dziesięć naszych najlepszych wyrobów cukierniczych, aby goście naszego święta mogli wszystkiego spróbować. Szykowaliśmy tort przez 10 dni. Początkowo robiliśmy dekoracje, które są trwałe, a ostatnie dwa dni poszły na zdobienie. Wykorzystaliśmy 1400 jajek, 88 kg cukru, 38 kg maki, 52 kg masła i 8 kg polewy czekoladowej”.

Po słodkim poczęstunku serwowanym osobiście przez mera uroczystości są kontynuowane w najbardziej reprezentacyjnym obecnie lokalu miasta – pasażu Gartenbergów. Zebrali się tu przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z Litwy, Austrii, Polski, Rosji, Rumunii, Czech i ok. 40 przedstawicieli oficjalnych delegacji z różnych miast partnerskich Iwano-Frankowska i Ukrainy. „Jestem bezgranicznie wdzięczny wszystkim, którzy zagościli na naszym święcie, – mówił ze wzruszeniem Wiktor Anuszkiewicz. – Mam nadzieję, że nie zważając na różne procesy polityczne i perypetie, Iwano-Frankowsk nadal będzie się rozwijał i kontynuował



W tym dniu można nawet... wziąć ślub

swoje kontakty z innymi państwami. Przecież jesteśmy Europejczykami”.

„Współpraca z waszym pięknym miastem rozpoczęła się od wymiany miastem rozpoczęła się od wymiany młodzieży i sportowców. Dlatego jest ona tak dynamiczna, – mówi Leszek Kuźka z Rybnika. – Nasza parafia św. Antoniego współpracuje z parafią Chrystusa Króla w Stanisławowie. Mamy setki planów na przyszłość – oby wystarczyło sił do ich realizacji. Widzimy tu wielu partnerów z Polski i mamy nadzieję, że pojawią się nowe kierunki współpracy”.

Z pasażu Gartenbergów delegacje idą do miejskiego parku kultury im. Tarasa Szewczeni by zasadzić tam aleję miast-partnerów. Zagraniczne

delegacje mają przygotowane gatunki drzew, charakterystyczne dla ich terenów. Delegacja Chrzanowa zasadziła grab, z Tomaszowa Mazowieckiego – czerwony dąb, a z Opola – lipę. Inne delegacje zasadziły: platan, dąb, buk, sosnę, magnolię, czerwony kasztan, klon. Mer miasta Wiktor Anuszkiewicz zasadził lipę.

„Aby przybyć na te uroczystości, pokonałiśmy około tysiąca kilometrów, – mówi Przemysław Krzyżanowski, wiceprezydent Koszalina. – Ale wcale tego nie żałujemy, przyjeżdżamy tu jak do rodziny. Wielu mieszkańców Koszalina to byli mieszkańcy Stanisławowa. Znamy i lubimy wasz kraj i, nie zważając na odległość, chcemy i będziemy dalej współpracować. Szczególnie chcemy rozwijać współpracę w dziedzinie ochrony zdrowia i medycyny. Będzie to nowa karta naszej współpracy”.

Polscy przyjaciele przywieźli masę prezentów dla mieszkańców miasta: koncert orkiestry dętej, przedstawienie polskiego teatru z Koszalina, dziecięcego zespołu „Promyczki dobra” i spotkania z przyjaciółmi w urzędach, szkołach, czy innych miejscach. Odbyły się zawody sportowe, spotkania artystyczne, spotkania lekarzy i duchowieństwa. To oznacza, że będą nowe projekty, wyjazdy, wspólne akcje, spotkania i oczekiwania na następny jubileusz.

Ihor Cependa rektorem Uniwersytetu Przykarpackiego

Niedawno w Iwano-Frankowsku, na Narodowym Uniwersytecie Przykarpackim im. Wasyla Stefanyka odbyły się wybory na stanowisko rektora tej uczelni. Zwyciężył profesor Ihor Cependa, doktor nauk politycznych, pełniący do niedawna funkcję prorektora ds. międzynarodowych. Otrzymał 53% głosów. Jego kadencja potrwa siedem lat. 7 maja odbyła się uroczysta inauguracja objęcia tej zaszczytnej funkcji.



Bogdan Ostafijczuk (od lewej), Ołeksandr Sycz, Ihor Cependa, Mychajło Wyszywaniuk, Witalij Kononenko

NATALIA KOSTYK tekst i zdjęcie

Zwycięzca wyborów w przemówieniu akcentował uwagę na pogłębieniu współpracy z uniwersytetami Europy Środkowo-Wschodniej, rozbudowie programu nauczania oraz podwyższaniu poziomu wiedzy absolwentów. Mówił, że będzie dążył do podpisania umów z potężnymi

przedsiębiorstwami o zatrudnieniu studentów.

Ihor Cependa zwrócił uwagę na potrzeby wprowadzenia energooszczędnych technologii, programu rozwoju ubezpieczeń zdrowotnych dla personelu, zróżnicowaniu wynagrodzeń w zależności od określonego wkładu każdego pracownika. „Pamiętajmy: mądry wybór – lepsze życie”, – mówił Ihor Cependa.

Gratulujemy! Przy wielkim, osobistym wkładzie Ihora Cepydy, Uniwersytet Przykarpacki i redakcja „Kuriera Galicyjskiego” przeprowadziła wiele udanych projektów, z których najważniejszym jest cykl międzynarodowych konferencji poświęconych ważnym sprawom polsko-ukraińskim. W tym roku odbędzie się już piąta konferencja z tego cyklu.

KG

Z Krakowa i Wrocławia do Lwowa szybko i tanio!

Eurolot otworzy nowe połączenia ze Lwowa do Krakowa i Wrocławia. Pierwsze loty odbędą się już 16 maja.



Rejsy do Krakowa będą odbywać się cztery razy w tygodniu – w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę. Do Wrocławia – dwa razy – w środę i niedzielę.

„Już 16 maja o 12:30 we Lwowie wylądował samolot z Krakowa, a o 13:00 – z Wrocławia”, – podała w wydziale prasowym międzynarodowego lotniska im. Daniela Halickiego Halina Winarczyk.

Podróż ze Lwowa do Wrocławia zajmie mniej niż dwie godziny. „Nowe rejsy ze Lwowa do Krakowa i Wrocławia będą łączyć nasze

najpiękniejsze miasta w tej części Europy. Cieszymy się, że możemy zaproponować naszym klientom podróże w komfortowych warunkach”, – powiedział Mariusz Dąbrowski, prezes Eurolotu. Polskie linie lotnicze kuszą podróżnych cenami biletów – najtańszy kosztuje 48 euro. Dzieci w wieku do dwóch lat podróżują gratis, a młodzież do 18 lat – ze zniżką 50%. Przewoźnik nie pobiera dodatkowych opłat za bagaż. Pasażer może przewieźć 20 kg bagażu i 6 kg bagażu ręcznego. „Nasze ceny nie zawierają dodatkowych opłat. Pro-

pozycja Eurolotu różni się od ofert innych tanich linii tym, że łączymy atrakcyjne ceny z komfortem podróży”, – dodaje Mariusz Dąbrowski.

Warto wspomnieć, że wiodący tani przewoźnik europejski – Ryanair z Irlandii również planuje bezpośrednie rejsy do Lwowa i Doniecka z Francji i Anglii, zaś azerskie linie AZAL wprowadzą wkrótce rejsy na trasie Baku – Lwów.

Inf. własna
aeroblog.pl zdjęcie

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-frankisk), Winnica, Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas od-



wiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. „Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam. Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15 we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail kuriergalicyjski@wp.pl ZAPRASZAMY!!!

Konkurs olimpijski dla szkół polskich za granicą (regulamin)

§ 1

Organizatorzy konkursu:

- Ministerstwo Edukacji Narodowej,
- Ministerstwo Sportu i Turystyki,
- Polski Komitet Olimpijski.

§ 2

Adresaci konkursu

polskie dzieci i młodzież za granicą – uczniowie szkół polskich za granicą.

§ 3

Cele konkursu:

- upowszechnianie wiedzy o polskim olimpiźmie
- poznawanie roli Polaków w kształtowaniu idei olimpiizmu
- budowanie poczucia wspólnoty młodych Polaków żyjących na świecie
- zachęcanie do promocji Polski w krajach zamieszkania uczestników konkursu
- kształtowanie tożsamości narodowej
- zainteresowanie młodzieży XXX Igrzyskami Olimpijskimi w Londynie.

§ 4

Uczestnicy konkursu:

1. Każdy uczestnik może oddać tylko jedną pracę, którą przesyła do Ministerstwa Edukacji Narodowej za pośrednictwem szkoły.
2. Szkoła może przesłać maksymalnie dwie prace z każdej grupy wiekowej.
3. Prace konkursowe będą oceniane w trzech grupach wiekowych:
 - 5 – 9 lat
 - 10 – 13 lat
 - 14 – 18 lat.

§ 5

Tematy prac konkursowych

Wspólnym tematem prac dla wszystkich grup wiekowych jest sport i idea olimpiizmu. Interpretacja tematu i wybór formy należy do autora. Przykładowe tematy prac mogą dotyczyć: polskiego sportowca-olimpijczyka/trenera, wybranej dyscypliny olimpijskiej, symboli olimpijskich, ważnych wydarzeń z historii igrzysk olimpijskich, osobistych doświadczeń w dyscyplinach rozgrywanych na XXX Igrzyskach Olimpijskich w Londynie.

§ 6

Formy prac konkursowych

1. Dla grupy wiekowej 5–9 lat – praca plastyczna. Dopuszcza się następujące formy prac: rysunek (format A 3 lub A 4) wykonany dowolną techniką, praca malarska (format A 3 lub A 4) wykonana dowolną techniką.
2. Dla grupy wiekowej 10–13 lat i 14–18 lat – jedna z form do wyboru:

a) **praca pisemna w języku polskim** (np. wiersz, esej, opowiadanie, reportaż, artykuł publicystyczny, wywiad). Dopuszczalna objętość pracy konkursowej: maksymalnie 4 strony znormalizowanego tekstu komputerowego napisanego w programie Microsoft Word: czcionka Arial – 12 pkt., odstępowanie 1,5 wiersza, strony numerowane. Prace pisemne muszą być nadesłane w dwóch kopiach: papierowej oraz elektronicznej na płycie CD (w formacie PDF);

b) **nagranie audio** w polskiej wersji językowej (np. reportaż, wywiad). Prace w formie audio muszą być zrealizowane w formatach: MP 3, WMA lub WAV. Czas nagrania nie powinien przekraczać 20 min. Nagrania należy nadsyłać w dwóch kopiach na płytach CD lub DVD;

c) **forma audiowizualna** w polskiej wersji językowej (np. reportaż, wywiad, film). Prace w formie wideo muszą być zrealizowane w formatach: AVI, MPEG 4, MKV, MOV lub WMV. Czas nagrania nie powinien przekraczać 20 min. Nagrania należy nadsyłać w dwóch kopiach na płytach CD lub DVD. Każda z prac powinna zawierać następujące informacje: imię i nazwisko autora pracy, nazwę i dokładny adres szkoły, z podaniem klasy, do której uczęszcza uczeń, imię i nazwisko nauczyciela oraz numer telefonu i adres e-mailowy szkoły.

§ 7

Kryteria oceny prac:

- zgodność pracy z tematem
- wartość artystyczna i techniczna pracy
- walory edukacyjne i informacyjne materiału
- oryginalność w ujęciu tematu
- poprawność językowa (w przypadku prac pisemnych i nagrań).

§ 8

Jury w konkursie

- Jury konkursu powołane zostanie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP.
- Jury wyłoni trzy prace w każdej kategorii wiekowej, których autorzy otrzymają nagrody rzeczowe.
- Decyzje jury są ostateczne.
- We wszystkich sprawach spornych, nieobjętych regulaminem decyzja należy do jury konkursu.
- O terminie i miejscu wręczenia nagród laureaci zostaną powiadomieni osobnym pismem.
- Wyniki konkursu oraz nazwiska wszystkich uczestników zostaną podane na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz na portalu polska-szkola.pl

§ 9

Nagrody w konkursie:

- nagrody rzeczowe dla laureatów konkursu
- dyplomy uczestnictwa dla wszystkich uczestników
- nagrody rzeczowe dla szkół, których uczniowie wezmą udział w konkursie.

§ 10

Ochrona danych osobowych i prawa autorskie:

- Szkoły uczestniczące w konkursie zobowiązują się do dopełnienia wszystkich formalności związanych z uzyskaniem zgody uczestników konkursu na przetwarzanie danych osobowych w rozumieniu Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.) oraz z nieodpłatnym przeniesieniem autorskiego prawa majątkowego do pracy zgłoszonej na konkurs na rzecz Ministerstwa Edukacji Narodowej zgodnie z postanowieniami Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 z późn. zm.).
- Uczestnik konkursu przez udział w konkursie zezwala Ministerstwu Edukacji Narodowej na publiczne podanie danych osobowych (imienia, nazwiska, nazwy szkoły, klasy) oraz publiczne wykorzystanie prac w propagowaniu idei olimpijskiej.
- W/w sprawy reguluje załącznik nr 1 do niniejszego Regulaminu, którego wypełnienie, podpisanie przez przedstawicieli prawnych uczniów i przysłanie do Ministerstwa Edukacji Narodowej łącznie z pracami zgłoszonymi do konkursu jest warunkiem uczestnictwa w konkursie.

§ 11

Uwagi końcowe

- Organizator zastrzega sobie prawo zatrzymania prac nadesłanych na konkurs.
- Przystąpienie do konkursu jest jednoznaczne z akceptacją regulaminu.
- Organizatorowi konkursu przysługuje prawo do zmiany niniejszego regulaminu, a także do przerwania lub zawieszenia konkursu. W przypadku takiej sytuacji organizator opublikuje informację na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej.
- Integralną część regulaminu stanowi załącznik nr 1.

§ 12

Termin i miejsce składania prac

Prace konkursowe należy przesyłać na adres:

Ministerstwo Edukacji Narodowej Departament Współpracy Międzynarodowej
al. J. Ch. Szucha 25
01-918 Warszawa

z dopiskiem na kopercie: „Konkurs olimpijski dla szkół polskich za granicą” lub złożyć w Biurze Podawczym Ministerstwa Edukacji Narodowej do dnia 31 maja 2012 roku do godz. 15.00 (decyduje data i godzina wpływu pracy konkursowej do Ministerstwa).

Osobą odpowiedzialną w imieniu organizatora za realizację konkursu jest pani Sylwia Mochól, specjalista w Departamencie Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Edukacji Narodowej (tel.: +48 22 34 74 575, e-mail: sylwia.mochol@men.gov.pl)

Załącznik nr 1 do regulaminu konkursu olimpijskiego dla szkół polskich za granicą

1. Ja, niżej podpisany/a oświadczam, że zapoznałem /zapoznałam się z brzmieniem regulaminu konkursu olimpijskiego dla szkół polskich za granicą i wyrażam zgodę na udział w konkursie mojego syna/córki/podopiecznego*:

imię i nazwisko
ucznia/uczenicy klasy
szkoły
(nazwa szkoły)
Adres szkoły

2. Jednocześnie wyrażam zgodę na:

- przetwarzanie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej podanych wyżej danych osobowych wymienionej osoby w rozumieniu Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, z późn. zm.) w celu propagowania idei olimpijskiej,
- opublikowanie przez MEN: imienia i nazwiska uczestnika konkursu oraz nazwy i adresu szkoły w razie publikacji pracy na stronie internetowej lub w innych publikacjach lub materiałach związanych z konkursem.

3. Uczestnik konkursu ma prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawienia lub żądania ich usunięcia. Udostępnione dane osobowe będą przetwarzane i/lub wykorzystane zgodnie z postanowieniami Ustawy o ochronie danych osobowych.

4. Uczestnik konkursu oświadcza, że przenosi na MEN autorskie prawa majątkowe do pracy konkursowej przekazanej w ramach konkursu olimpijskiego dla szkół polskich za granicą, która może być wykorzystywana, jako utwór w całości, jak również w postaci dowolnych fragmentów, w dowolnej formie i w dowolny sposób, a także w celach promocji Ministerstwa Edukacji Narodowej, ruchu olimpijskiego lub samego konkursu.

/data i czytelny podpis rodzica/opiekuna dziecka/

*niepotrzebne skreślić

LATO Z FUNDACJĄ SEMPER POLONIA: WARSZTATY EKONOMICZNE

Warszawska fundacja zorganizuje latem 2012 r. VIII edycję „Warsztatów ekonomicznych” dla stypendystów SEMPER POLONIA oraz aktywnych młodych uczestników życia polskiego i polonijnego, zainteresowanych podjęciem własnej działalności gospodarczej w krajach swojego zamieszkania. Tegoroczne szkolenie w całości adresowane jest do młodzieży polskiego pochodzenia z Ukrainy.

Podczas tegorocznych „Warsztatów...” uczestnicy zdobędą w dziedzinie

z zakresu przedsiębiorczości oraz biznesowych potrzeb rynku ukraińskiego, a także praktyczne umiejętności związane z prowadzeniem działalności gospodarczej na Ukrainie. W trakcie szkolenia określą obszary gospodarki, w których chcieliby rozpocząć własną działalność, przygotują biznes plan przedsięwzięć, które będą chcieli realizować, poznają ramy prawne i uwarunkowania społeczne w jakich przyjdzie działać ich przyszłej firmie.

Zajęcia w formie wykładów i ćwiczeń poprowadzą wybitni teoretycy i praktycy biznesu na Ukrainie ze Stowarzyszenia Business Baltic Forum, Uniwersytetu w Charkowie oraz – po raz pierwszy – z amerykańskiej uczelni prawniczo-ekonomicznej Chicago Kent College of Law, posiadającej przedstawicielstwa w Polsce i na Ukrainie. Zajęcia będą prowadzone w języku polskim, ukraińskim i angielskim.

Szkoleniu będzie towarzyszył bogaty program kulturalno-integracyjny.

Fundacja planuje, że warsztaty odbędą się w Warszawie w dniach 29 lipca – 4 sierpnia 2012 r. SEMPER POLONIA zamierza zagwarantować uczestnikom szkolenia zakwaterowanie, wyżywienie i bilety komunikacji miejskiej oraz częściowy zwrot kosztów podróży do i z Polski.

Osoby zainteresowane udziałem w szkoleniu prosimy o przesła-

nie wypełnionej ankiety rekrutacyjnej oraz wymaganych załączników (skan paszportu, skan legitymacji studenckiej) na adres:

grogowski@iuve.pl
Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 czerwca 2012 r.

Szczegółowych informacji dot. szkolenia udziela:
Grzegorz Rogowski – email: grogowski@iuve.pl, tel.: +48-22-505-66-77

Polski desant medyczny w Drohobyczu

W przedostatnim dniu kwietnia wrócili do Polski medycy z dalekiego Śląska, którzy przez trzy dni badali i konsultowali mieszkańców Drohobycza.

LEONID GOLDBERG tekst
LEONID GOLDBERG,
ALICJA BRZAN-KŁOŚ
zdjęcia

Z inicjatywy drohobyckiego konwentu bonifratrów (przeorem jest brat Pio Berger), który już na przestrzeni kilku lat prowadzi działalność charytatywną na naszych terenach, wizytę zorganizowali: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i towarzystwo przyjaciół Ziemi Drohobyckiej z Bytomia (Alicja Brzan-Kłoś, dobrze znana w Drohobyczu, Lwowie i Stryju), oddział w Drohobyczu TKPZL (Adam Aurzecki) i fundacja dobroczynna „Caritas” cerkwi greckokatolickiej (o. Igor Kozankiewicz).

Akcję rozpoczęto Mszą św. w kościele św. Bartłomieja, a lekarzy i pacjentów na dziedzińcu klasztoru bonifratrów pobłogosławił proboszcz ks. Mirosław Lech, o. Igor Kozankiewicz i brat Pio Berger.

Pomoc medyczną okazali kardiolog, siostra zakonna, dr medycyny Wioletta Jaskóła, oftalmolog, ortopeda, chirurg, i inni specjaliści ze szpitala oo. Bonifratrów w Katowicach. Administrację szpitala reprezentował Damian Stempień, przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża Stanisław Rosół, kie-



ownik prywatnej stacji pomocy medycznej Mariola Wiatr. Każdy mógł przy okazji sprawdzić poziom cukru i cholesterolu we krwi, a także zrobić badania na USG.

Pomoc w przebiegu akcji okazało piętnastu wolontariuszy „Caritasu”. Jak podkreśliła brat Pio Berger, zakon bonifratrów jest zakonem szpitalnym a jego charyzmatem jest opieka i pomoc medyczna. „Niedawno mieliśmy samarytańską sobotę. Wtedy w naszym klasztorze wszystkich potrzebujących przyjmował pediatra. Teraz zapoczątkowaliśmy szeroką akcję, potrzebną mieszkańcom Drohoby-

cza,” – zaznaczył brat Pio. W ciągu trzech dni fachowcy przebadali około 400 osób. Przyjmowano każdego, kto potrzebował opieki medycznej, badań lub konsultacji. Lekarze odwiedzali też chorych w domach. Takich konsultacji było 25.

„Mniej więcej za miesiąc polscy lekarze znów zawitają do Drohobycza z kolejną misją humanitarną,” – zaznaczyła Alicja Brzan-Kłoś.

Organizatorzy dziękują za pomoc i wsparcie drohobyckiemu Rejonowemu Centrum Służb Społecznych i drohobyckiej organizacji Czerwonego Krzyża.



EUGENIUSZ TUZOW-
LUBAŃSKI

POGRZEB WODZA

Ludzie wolą się śmiać, aniżeli płakać. Nie wiem co jest lepsze, bo wszystko zależy od tego jak się śmiać i jak płakać. Wszystko zależy od powodu, który wywołuje śmiech lub płacz. Nienawidzę śmiechu grupowego, który świadczy jedynie o stadnym instynkcie i najczęściej o głupocie. Dzięki Bogu, w odróżnieniu od śmiechu grupowego, grupowy płacz spotykamy znacznie rzadziej. Pamiętam taki płacz w Kijowie na Górcie Włodzimierskiej 5 marca 1953 roku, gdy zmarł Stalin. Jako mały chłopiec początkowo wystraszyłem się. Wydawało mi się, że od placzu masy szarych ludzi ziemia się zapadnie i wszyscy polecimy w nieznaną, za Stalinem. Nie wyobrażałem sobie, co znaczy śmierć, bo jeszcze nigdy nie byłem na pogrzebie. Dlatego

wyobraziłem sobie, że lecą wszyscy ludzie, a na przedzie w zielonym kitlu i czarnych butach leci wąsaty Stalin. Wszyscy wokół plakali, a mnie zrobiło się wesoło. Żeby nie pokazać swej wesołości patrzyłem w ziemię lub w niebo. Moja starsza siostra Wala, gorzko płakała, trzymając mnie za rękę, a ja nie mogłem wydusić z siebie nawet małej łezki. Stalin poleciał do nieba jak nadmuchiwany balonik, a ludzie upadli na ziemię, jak kasztany w jesieni. Zamiast zmarłego wodza do głowy włożyli mi postacie kłownów z cyrku na ulicy Czerwonarmiejskiej. Byli tacy śmieszni ze swoimi czerwonymi kulkami na nosach, w ogromnych dziwnych butach, a jeżeli plakali, to strumieniami.

W momencie pogrzebu Stalina miałem tak nieobecny wygląd,

że siostra Wala szarpnęła mnie za rękaw płaszczyka. Ale jakbym się nie starał, nie mogłem przybrać poważnej miny. I nagle, z napięcia, puściłem baka. Nie wiem czy było słyhać. Ale siostra, cała czerwona, pociągnęła mnie w dół Górki na Kreszczatyk. Tak szybko biegła, że ledwo za nią nadążałem. Ze zdumieniem zauważyłem, że tłumy ludzi na Kreszczatyku też płaczą, i koło CUM-u pod głośnikiem w kształcie dzwo- nu też. Nagle zapragnąłem głośno zaśmiać się od tego ogólnego płaczu. Wyobraziłem sobie, jak Stalin nadmucha się jak balonik i nagle głośno pęka. Już go nie ma, a ludzie jeszcze płaczą. Nie wiem, może mój nastrój udzielił się siostrze, bo nagle skrzyła w kierunku naszego domu, gdzie nikt nie płakał.

Ukraińcy w Polsce apelują o pojednanie

Zebrani na Kongresie w Przemyślu przedstawiciele mniejszości ukraińskiej w Polsce wystosowali apel o polsko-ukraińskie pojednanie.

Uchwała II Kongresu Ukraińców w Polsce w sprawie pojednania polsko-ukraińskiego

Przeszłość wciąż dzieli Polaków i Ukraińców. Pomimo wysiłków podejmowanych przez najświetlejsze umysły emigracji politycznej, polską i ukraińską opozycję demokratyczną, intelektualistów, polityków i władze odrodzonych państw, a także Kościołów katolickiego i prawosławnego, naszym narodom daleko jest do wzajemnego przebaczenia i pojednania.

Dzisiaj wiele środowisk po obu stronach granicy zapomina o konieczności porozumienia i pojednania. Dla nich ponad wszystko liczy się rachunek zbrodni dokonanych przez sąsiada, a zamiast działania na rzecz pojednania wybierana jest licytacja na przewinięcia. Negowane są nawet podstawowe ustalenia historyków w sprawie poszczególnych wydarzeń i osób oraz odpowiedzialności podziemia zbrojnego i władz państwowych za eskalację konfliktu polsko-ukraińskiego w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu. Konflikt, który przyniósł ogrom cierpienia ludności cywilnej, w tym tysiącom kobiet, dzieci i starców.

Dotyczy to również problemu akcji „Wisła” – deportacji 150 tys. osób narodowości ukraińskiej z ziem ojczyźnych Łemkowszczyzny, Bojkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny i Podlasia Południowego na polskie ziemie północne i zachodnie. Operacji, w której – jak głosi uchwała Senatu RP z dnia 3 sierpnia 1990 roku – „zastosowano – właściwą dla systemów totalitarnych – zasadę odpowiedzialności zbiorowej”.

W Polsce coraz częściej dokonuje się rewizja tego stanowiska. Część historyków i niektóre środowiska polityczne głoszą tezę o zasadności przesiedlenia ludności ukraińskiej, bo „każde państwo postąpiłoby tak samo”. Głoszone są nawet kuriozalne tezy o legalności przeprowadzenia akcji „Wisła”.

My, uczestnicy II Kongresu Ukraińców w Polsce, zebrani w Przemyślu w 65. rocznicę akcji „Wisła”, nie możemy zgodzić się z tym stanowiskiem. Hitlerowskie i stalinowskie metody rozwiązywania kwestii narodowych nie mogą być niczym usprawiedliwiane i tłumaczone „wyższą koniecznością”. Zło pozostaje złem i jako zło powinno być napiętnowane – niezależnie od okresu historycznego i panującego ustroju politycznego.

Nie możemy zgodzić się z tym, że ponad prawdę przedkładane są racje ideologiczne i realizacja celu politycznego – wykazania, że Ukraińcy i Polacy nie są zdolni do zamknięcia spraw z przeszłości, wyciągnięcia z niej wniosków i wspólnego działania zgodnie z wartościami europejskimi.

Do Polaków, którzy osobiście zostali dotknięci krzywdą z rąk ukraińskich, do ich bliskich i wszystkich ludzi dobrej woli zwracamy się ze słowami pojednania. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie!

Przemyśl,
28-29 kwietnia 2012 r.

LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat,
8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych porad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Podolskie gniazdo Lanckorońskich

Pośród kwitnących podolskich sadów, łąnów zboża i pełnowodnych rzek rozłożyła się wieś Jagielnica – rodowa siedziba rodu Lanckorońskich. Szlacheckie zasady, nieprzystępny zamek i kościół tak wpłynęły na okoliczną ludność różnych narodowości, że przez wieki przenieśli szlachecką godność. Dziś rozum, honor, sława, rodzina, pobożność – są pojęciami trwałymi dla mieszkańców niegdyś sławnej miejscowości, a dziś niewielkiej wioski na Podolu.

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

Mieszkają tu uczciwi i dobrzy ludzie, znani śpiewacy i muzycy, dobrzy sportowcy i po prostu patrioci swej ziemi. Każdy jest dumny ze swojego: Ukraińcy – ze sławnej historii i zwycięstw wojskowych, Polacy – szlachetności rodu Lanckorońskich, Żydzi – ze swych przedsiębiorczych przodków. Wszyscy zakochani są w tym niewielkim „raju na Podolu”. Tak z wielką miłością nazywają Jagielnicę miejscowi mieszkańcy.

Szlachecka twierdza pośród podolskiego raj

Największą dumą mieszkańców jest jagielnicki zamek. Wprawdzie, położony jest nie w samej Jagielnicy, ale w sąsiedniej Nagoriance, utworzonej po rozdziale miasteczka na rzece Czerkasce. Stara forteca stoi na wysokim brzegu rzeki i patrzy na wioskę, z którą wiąże ją historia. „Życie toczyło się tu od wieków, – mówi z uśmiechem przy spotkaniu ze mną krajoznawca, dyrektor lokalnego muzeum, Stepan Buberniak. Mężczyzna od dawna pieczołowicie gromadzi fakty i spisuje historię wioski. – Pierwsza wzmianka o Jagielnicy datuje się na rok 1448. W 1454 roku w drodze do Kamieńca, na kilka dni zatrzymał się król Kazimierz Jagiellończyk. Pod koniec XV wieku na wzgórzu o trójkątnej kształcie wybudowano zamek. Ściany były z dębowych i sosnowych bali wewnątrz wypełnione ziemią i piaskiem. Na zewnątrz ściany oblepiano gliną – chroniąc je w taki sposób przed ogniem. Od dziedzińca na ścianach biegły kryte galerie, z których broniono się. Spoglądając teraz na pozostałości po zamku, trudno to wszystko sobie wyobrazić”.

Do zamku ze wsi kawalek drogi. Idąc asfaltową drogą i oglądając zabudowania mieszkańców Jagielnicy – zarówno te murowane, jak i te opusz-



Kościół w Jagielnicy



Herb rodu Lanckorońskich

czone, zniszczone, chyba jeszcze z XIX wieku – nietrudno przenieść się w myślach do historii. Stepan Buberniak opowiada o podziemnych korytarzach wiodących w różnych kierunkach z zamku. Podobno były one tak wysokie i szerokie, że można było jechać po nich karetą. Mogli tam zmieścić się jeźdźcy jadący naprzeciwko sobie. Wzdłuż korytarzy stale

palily się pochodnie. Miały one też otwory wentylacyjne i wyjścia w razie oblężenia zamku.

W 1581 roku król Stefan Batory za zasługi dla Rzeczypospolitej przyznaje Jagielnicę staroście Skąły Podolskiej Stanisławowi Lanckorońskiemu. To Lanckorońscy przebudowali drewniany zamek na murowaną fortecę. Nowa forteca stała się jedną z większych na Zachodnim Podolu. „Była to fortyfikacja w stylu holenderskim, – ciągnie dalej pan Buberniak. – Gdy spojrzeć na nią z lotu ptaka to podobna jest do grotu strzały. Mamy tu wysokie bastiony i strzelnice, głęboką fosę i bramę, ozdobioną herbami Lanckorońskich. Gdy zamek oblegał wróg, bramę zamykano, most podnoszono, a fosę zalewano wodą. W czasach pokoju zamek funkcjonował jako siedziba komendanta i niewielkiej załogi, złożonej ze szlachty, kozaków rejestrowych i służby.

W 1648 roku zamek wytrzymał oblężenie kozackie, ale w 1655 roku został zdobyty przez zdradę obrońców. Po 1672 roku zamek stał się siedzibą Ibrahima Szejtana, ale już w 1684 zamek odwiedził Jan III Sobieski. Działania wojenne zniszczyły fortyfikacje, ale po modernizacji w XVIII wieku stał się główną rezydencją Lanckorońskich na Podolu.



Dzwonnica z trzema dzwonami: Karolem, Karoliną i Czesławem

Historia pachnąca tytoniem

W 1817 roku Antoni Lanckoroński sprzedaje zamek rządowi austriackiemu. Z zamku zagraniczni przedsiębiorcy zrobili fabrykę tytoniu. Bramę wjazdową i dwa bastiony rozebrano, fosę zasypano. We wsi nastawiono się na hodowlę wysokich roślin o dużych liściach i ciężkim zapachu, z których w fabryce produkowano papierosy. Jagielnicka fabryka miała ponad 7 tys. tytoniowych plantacji. Nawet jak na dzisiejsze czasy, była to potężna produkcja. Plantatorzy przechodzili w fabryce odpowiednie szkolenie. Dbano też i o kulturę wioski.

W zakładzie powstały różne organizacje społeczne, straż pożarna. Ludzi uczono gospodarki, hodowli

chodząc Niemcy częściowo zniszczyli zamek, pałac wydział fermentacji, magazyny i archiwum. Nowa władza po odbudowaniu zakładu kontynuowała tu produkcję wyrobów tytoniowych. Fabryka działała dopóki przynosiła zyski.

Za czasów niepodległej Ukrainy zakład sprywatyzowano i zaczął on podupadać, aż całkowicie splajtował. W roku 2000 zamek wykupił rosyjski biznesmen Aleksander Potiomkin, ale z czasem i on sprzedał posiadłość. Wziął 950 tys. dolarów. Znaleźli się kupcy z województwa czerkaskiego i teraz oni są właścicielami 14 216 m kw. powierzchni użytkowej i 4,4 ha terenów wokół zamku. Jednak około 400 m kw. należy do rosyjsko-ukraińskiej spółki „Global-Kosmetik”. Położenie przy trasach ma Kamieniec



Tablica pamiątkowa, poświęcona hr. Karolinie Lanckorońskiej

tytoniu, doglądania sadów, wzrastał dobrobyt. Polacy, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w fabryce, dbali o poziom kultury i wychowanie religijne. Przy fabryce działała orkiestra dęta, chór, organizowano różne imprezy. W XX wieku zamek przetrwał dwie wojny. Za Niemców dalej funkcjonowała tu fabryka, ale część terenu przeznaczono na sanatorium dla pilotów niemieckich. Dla nich wybudowano tu nawet basen. Od-

i Czerniowce stwarza dogodny warunki do rozwoju turystyki w starych murach.

Świątynia – hrabiowska chwała

Olbrzymia świątynia, na szczęście, w odróżnieniu od innych strasznie zaniedbanych i zrujnowanych kościołów po okolicznych wioskach, jest czysta, schludna i wyremontowana. Na dziedzińcu już czeka na



Widok na zamek w Nagoriance

mie Ludmiła Szurygina – inicjatorka odrodzenia świątyni. Jest byłą deputowaną, aktywną działaczką społeczną i inicjatorką odrodzenia polskości i wiary katolickiej w Jagielnicy i Nagoriance.

„Pierwszą świątynię zbudowano jeszcze w 1478 roku, – mówi pani Ludmiła. – Według przekazów, kościół był drewniany. Nie wiadomo do kogo należał. Z dawnych czasów we współczesnej świątyni zachowały się dwie drewniane figurki. Czy są to prorocy, czy apostołowie – trudno dziś określić. W księgach metrykalnych z 1741 roku zapisano, że opiekunem kościoła jagielnickiego był Antoni

wego i pełnego przygód życia, w Jagielnicy wspominają serdecznie. „Hrabina była starszą córką Karola Lanckorońskiego i urodziła się 11 sierpnia 1898 roku, – kontynuuje Ludmiła Szurygina, – dzieciństwo i młodość spędziła w Rozdole i Komarnie w województwie lwowskim. Prywatnie gimnazjum ukończyła we Wiedniu, dalej Uniwersytet wiedeński. Była pierwszą kobietą w Polsce, która uzyskała stopień doktora historii sztuki. Stała się znaną w świecie znawczynią sztuki włoskiego renesansu, szczególnie twórczości Michała Anioła”.

W 1934 roku, po śmierci ojca, wraca do Lwowa. Tu mieszka na ul.



Krajoznawca Stepan Buberniak w Muzeum Regionalnym

Lanckoroński. Odtąd magnaci wszelako wspomagali kościół. Na początku XIX wieku świątynia spłonęła. W 1849 roku wystawiono nowy kościół, w stylu neobarokowym, zainstalowano organy. Znowu pożar i kolejna odbudowa. W 1945 roku, gdy Jagielnicę opuścili Polacy kościół zamknięto. Z czasem zrobiono tu magazyn zboża, potem – salę sportową”.

6 grudnia 1991 roku wierni z Jagielnicy zwrócili się o zwrot świątyni, a już 25 grudnia w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny odbyło się pierwsze po wojnie nabożeństwo. Od tej chwili w kościele było wielu księży. W latach 1993-2002 kościół był odnawiany i remontowany. O przebieg prac zadbała deputowana rady wioski Ludmiła Szurygina. Materiały budowlane i fundusze przekazywały różne organizacje. Fundusze napływały też i z Polski. W sierpniu 1998 roku Karolina hrabina Lanckorońska przeznaczyła znaczną sumę na odnowienie świątyni i zakupiła trzy dzwony – Karola, Karolinę i Czesława. Dziś cieszą oko i słuch wiernych swoim melodyjnym dźwiękiem.

Życie i dobroć arystokratki

O Karolinie Lanckorońskiej, która przeżyła ponad sto lat bardzo cieka-

Zimorowicza pod 19. Wykłada historię sztuki włoskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W latach okupacji niemieckiej była w AK i pomagała w Czerwonym Krzyżu i RGO. W maju 1942 zostaje aresztowana w Kolumny. Przechodzi przez więzienia Stanisławowa i Lwowa. Dostaje karę śmierci. Ale ten wyrok, dzięki wstawiennictwu włoskiej rodziny królewskiej, zostaje zamieniony na obóz w Ravensbruck. Po wyzwoleniu z obozu wyjeżdża do Włoch i wstępuje do armii gen. Andersa.

Po wojnie staje się współzałożycielką Instytutu Polskiego w Rzymie i Fundacji Lanckorońskich, której działalność była skierowana na pomoc Polsce i Polakom i wspieranie polskiej kultury. Fundacja ma 70 corocznych stypendiów naukowych, finansuje wydawnictwa historyczne, remonty świątyń – między innymi na terenach byłej Rzeczypospolitej. Za swą działalność została odznaczona Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 24 sierpnia 2002 roku. Świątynia jagielnicka dostała nowe życie właśnie dzięki pomocy Karoliny Lanckorońskiej. Mieszkańcy Jagielnicy i Nagorianki twierdzą, że pani Karolina nawet chciała odnowić zamek, ale już nie zdążyła.



Autorka z Ludmiłą Szuryginą w jagielnickim kościele

W wigilię 600-lecia Unii Horodelskiej

22 kwietnia 2012 r. w Horodle, w powiecie hrubieszowskim, zorganizowano Papieski Dzień Jedności Europejskiej – Polska w Europie bez granic. Głównym tematem rozważań był temat jedności podejmowany przez błogosławionego papieża Jana Pawła II. Tę część lokalnego święta wzbogaciła inscenizacja przygotowana przez dzieci, młodzież i pedagogów z miejscowego Zespołu Szkół, a zakończyła Msza święta jako centralny punkt Dni, którą celebrował ojciec profesor Celestyn Napiórkowski OFM.

ANDRZEJ WAWRYNIUK

Warto zauważyć, że uroczystość pomyślana była jako jednoczesne przygotowanie do 600. rocznicy UNII HORODELSKIEJ, której poświęcono konferencję naukową. Jako pierwszy głos zabrał o. prof. Celestyn Napiórkowski, który mówił o nauczaniu Jana Pawła II skierowanego do Polaków i Litwinów, podkreślając rolę godności pracy, rolę ewangelizacji w świeckich środowiskach. Mówca zwracał uwagę na głoszoną przez JP II wartość prawdy, która jest podstawą dialogu w społeczeństwie.

Kolejnymi mówcami byli naukowcy Katedry Stosunków Międzynarodowych Instytutu Neofilologicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chelmie. Dr Andrzej Wawryniuk mówił o kształtowaniu się wschodniej granicy naszego kraju w czasach od II wojny światowej, informując o wielu nieznanym dotychczas dokumentach, odnalezionych w trakcie kwerend archiwalnych.

Warto zaznaczyć, że podawane informacje spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem, a Wawryniuk zobowiązał się, że dokumenty, o których wspominał w swoim wystąpieniu zostaną zaprezentowane podczas uroczystości jubileuszowych w 2013 r.

Prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy wygłosił referat o znaczeniu unii



polsko-litewskiej, o jej wielkiej mądrości, o treściach ponadczasowych, które mogłyby stać się podwaliną dla dzisiejszych relacji między państwami.

Należy podkreślić, że pan profesor, jako jednoczesny dyrektor Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Lublinie był jednym z inicjatorów wymienionych uroczystości.

Kolejny wykład to słowo – refleksja ks. prałata ppłk Andrzeja Puzona, który mówił o papieskiej pielgrzymce z roku 2001 na Ukrainę i nastrojach, towarzyszących temu wydarzeniu wśród ukraińskiego narodu.

Były jeszcze dwa istotne wystąpienie – Andrzeja Pruszkowskiego, by-

lego prezydenta miasta Lublina, który odnosząc się do unii horodelskiej wyłożył sens miłości braterskiej, nazywając horodelskie przesłanie II hymnem o miłości oraz ks. Henryka Krukowskiego, proboszcza miejscowej parafii, który podziękował wszystkim za przybycie i wygłoszenie referatów.

Dodajmy, że głoszący wystąpienia, w tym również prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy i dr Andrzej Wawryniuk otrzymali wybite współcześnie, wzorowane na danych monetach – dukaty horodelskie.

Zdjęcia publikowane za zgodą Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Horodelskiej



Bramę Pałacu Potockich w Iwano-Frankowsku obiecują odrestaurować do lipca

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcie

Taką obietnicę złożyli wykonawcy prac konserwatorskich przy bramie Pałacu Potockich. Dopiero niedawno Rada Miasta porozumiała się z właścicielem obiektu, Olegiem Bachmatiukiem, o konieczności odnowienia tego obiektu. Na razie wzmocnienie murów bramy, będących w stanie awaryjnym, prowadzi lwowska firma budowlana „Transbud”.

Reprezentujący właściciela Pałacu Wadim Pisnyj zapewnił, że wszelkie prace zaplanowane są do lipca br. W planach jest również rekonstrukcja całego obiektu, ale na razie nie wyjaśnił, jakie będą te prace i jakie będzie ostateczne przeznaczenie obiektu po rekonstrukcji.

„Na dziś nie ma jeszcze dokładnej informacji, jak będzie wykorzy-



stywany ten kompleks pałacowy. Wszystkie prace zajmą kilka lat,” – zaznaczył pan Pisnyj. Ale jak zapewnił wszelkie prace będą prowadzone wyłącznie w interesach społeczności i będą jej własnością. Nie

ma jeszcze końcowego kosztorysu prac przy bramie, ponieważ co dnia pracownicy natykają się na nowe fakty. Jak na dziś suma waha się w granicach 500 tys. hrywien.

Andrzej Słomski – dyplomata, polityk, twórca

Konsulat generalny RP we Lwowie, Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach oraz Centrum Informacyjno-Artystyczne 365 (Lwów) przedstawili w Galerii „Prymus” przy ul. Ormiańskiej we Lwowie twórczy dorobek Andrzeja Słomskiego – polskiego dyplomaty, pracownika konsulatu generalnego RP we Lwowie.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Zebrani goście wypełnili po brzeży wszystkie trzy sale galerii. Wśród zebranych – pracownicy placówki dyplomatycznej z konsulem generalnym Jarosławem Drozdem na czele, lwowski świat artystyczny, rektor Akademii Sztuk Pięknych Andrzej Bokotej z profesorami uczelni, przedstawiciele polskich organizacji we Lwowie, dyplomaci innych państw, akredytowani w naszym mieście. Panowała bardzo miła i koleżeńska atmosfera, luźna i niewymuszona. Był to dobry wypoczynek po trudnym dniu pracy. Był to konkretny przykład, gdy sztuka łączy ludzi i pomaga odprężyć się i zapomnieć o codziennych kłopotach. Pośród wszystkich najbardziej stremowany był autor prezentowanych prac. Ale z życzliwą pomocą przyszedł mu z pomocą kuratorzy wystawy prof. Orest Hołubiec ze Lwowa i Stanisława Zacharko-Łagowska z Kielc.

Andrzej Słomski nie jest zawodowym artystą. Nie ukończył też żadnej uczelni artystycznej. Jest absolwentem Wydziału Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1993-2001 był posłem na Sejm RP. Od 2003 roku był konsulem na Ukrainie – w Kijowie, Winnicy, a od 2010 roku we Lwowie. Ma za sobą znaczny dorobek artystyczny. Swoje rysunki ołówkiem prezentował na wystawach w Kielcach (w latach 2003, 2005, 2008, 2009, 2010, 2011), Kijowie (2006 i 2009), Winnicy (2011) i teraz we Lwowie.

Otwierając wystawę, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd zaznaczył: „Dzisiejsza wystawa daje możliwość by spotkać się w nieformalnych kręgach, w szerokim gronie,



Kurator wystawy Stanisława Zacharko-Łagowska i konsul Andrzej Słomski

na autora i zrozumieć jego niebagatelną duszę. Jego prace są logiczne i matematycznie zwarte. Można dojrzeć w nich inny wymiar świata. Są to prace wyrafinowane. Jest dla mnie odkryciem, że ludzie mają w sobie tyle ładunku twórczego. Na tej wystawie poznaje się swego kolegę nie od strony jego pracy zawodowej, ale twórczej. W tych salach stara się donieść do nas swoje zainteresowania, swój pogląd na świat, swoje ambicje. Cieszę się też, z obserwacji jego radości zajmowania się sztuką. Postaramy się okazać szerszemu odbiorcy twórczość i zainteresowania naszych kolegów-dyptomatów. Może nie wszyscy są tak utalentowani, jak Andrzej Słomski, ale wszystkich zapraszamy do dialogu twórczego”.

Twórczość Andrzeja Słomskiego bardzo trudno opisać i scharakteryzować w krótkich słowach. Rysuje ołówkiem czarno-białe kompozycje,

meandryczne struktury rysowane miękko wijąca się kreską, rozrastające się jak tkanka organiczna w mięsistej materii papieru. Drugie – to zarysy geometrycznych figur, które ją ograniczają, zamykają w ciasnych polach okręgów i prostokątów, lub dzielą ją na odrębne, uporządkowane przestrzenie... Historia sztuki wiąże pierwsze z nich z surrealizmem, drugie zaś z nurtem „zimnej” abstrakcji geometrycznej, całkowicie poddanej prymatowi intelektu”.

Orest Hołubiec w taki sposób podsumował twórczość konsula Słomskiego: „Twórczość artysty była dla mnie pewną sensacją, wywołującą nieoczekiwany zachwyty. Bowiem zazwyczaj, każdy, kto nie uzyskał specjalistycznego artystycznego wykształcenia pragnie raczej uprawiać malarstwo, rzeźbę lub grafikę, czyli dyscypliny raczej plastyczne, uważane za „sztukę prawdziwą”. Na wysta-



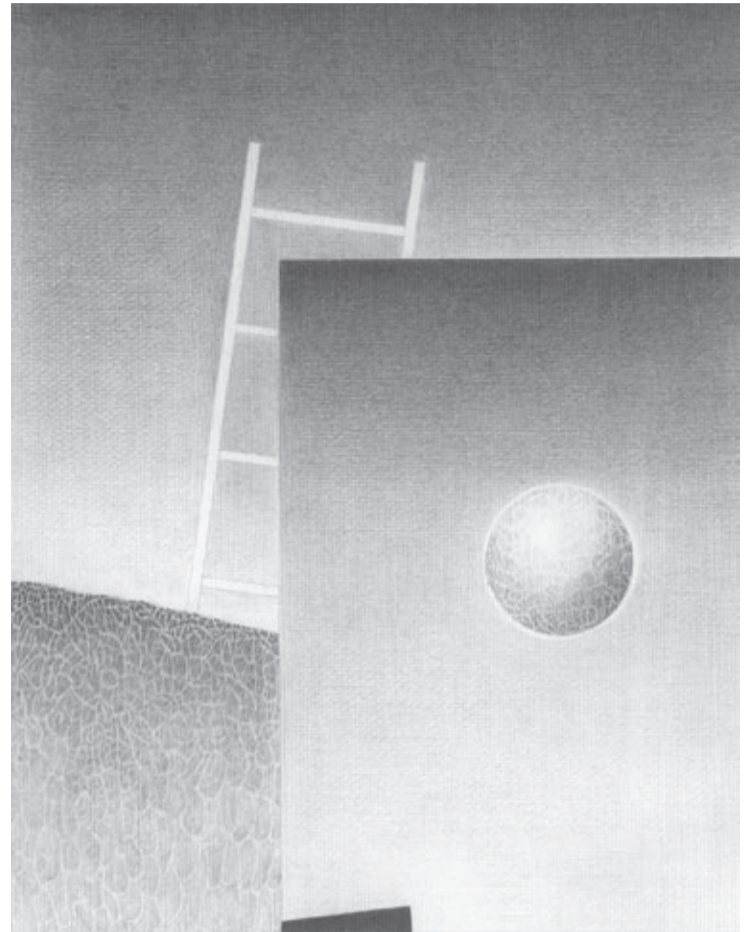
Przed otwarciem wystawy

porozmawiać o dalszych projektach, wspólnej pracy twórczej. Chcemy zorganizować galerię sztuki u nas w konsulacie. Zapraszamy do współpracy wszystkich lwowskich artystów i twórców. Prosimy o kontakt z nami i podpowiedzi, w jaki sposób zorganizować to najlepiej. We wrześniu planujemy pokazać pierwszą wystawę prac polskich i ukraińskich artystów w ramach dialogu twórczego”. Wracając do twórczości Andrzeja Słomskiego, Jarosław Drozd powiedział: „Dyplomata jest postrzegany jako sztywna osoba w garniturze. Ale każdy z nas ma swoją duszę, swoje poglądy na świat, swoją wrażliwość, swoje zainteresowania. Dziś przedstawiamy twórczość dyplomaty, która pozwala z innej strony spojrzeć

niezwykle precyzyjne pod względem formy i abstrakcyjne pod względem treści. Za każdą kompozycją stoją twórcze poglądy autora na świat, jak również jego wizja piękna. Zrozumieć treść każdego utworu jest sprawą bardzo trudną. Każdy zobaczy w tych pracach coś swojego w zależności od własnego poziomu kultury, rozwoju, etc. Zdziwiał jednak niezwykle kultura rysunku, wyrafinowanie linii i profesjonalna technika. O tych walorach twórczości dyplomaty mówili zawodowi znawcy sztuki Orest Hołubiec i Stanisława Zacharko-Łagowska. Ta ostatnia powiedziała: „Wszystkie rysunki tego artysty cechuje dwoistość, wyrażająca się w koegzystencji dwóch form, z których składa się każdy z nich. Jedne – to

wie Andrzeja Słomskiego spotykamy się z czymś całkiem innym – z rysunkiem stworzonym za pomocą zwykłego ołówka na prostych papierach, a dodatkowo – z rysunkiem bliskim abstrakcji. To, co dzieje się w jego kompozycjach sięga kosmosu, obszarów niebieskich i zarazem tych myśli w ludzkiej głowie, które potrafią ukształtować własny kosmos. Tworzy on własny świat marzeń, fantazji, tworzy metafizyczną przestrzeń, w której wszystko może się zdarzyć. Nie ma tu tylko negatywnych emocji, agresji, przesady. W jego rysunkach panuje spokój filozoficzna medytacja i swoista estetyczna idealizacja formy i przestrzeni”.

Podczas wernisażu sam autor był jakiś zamyślony, mówił z lekko pochyl-

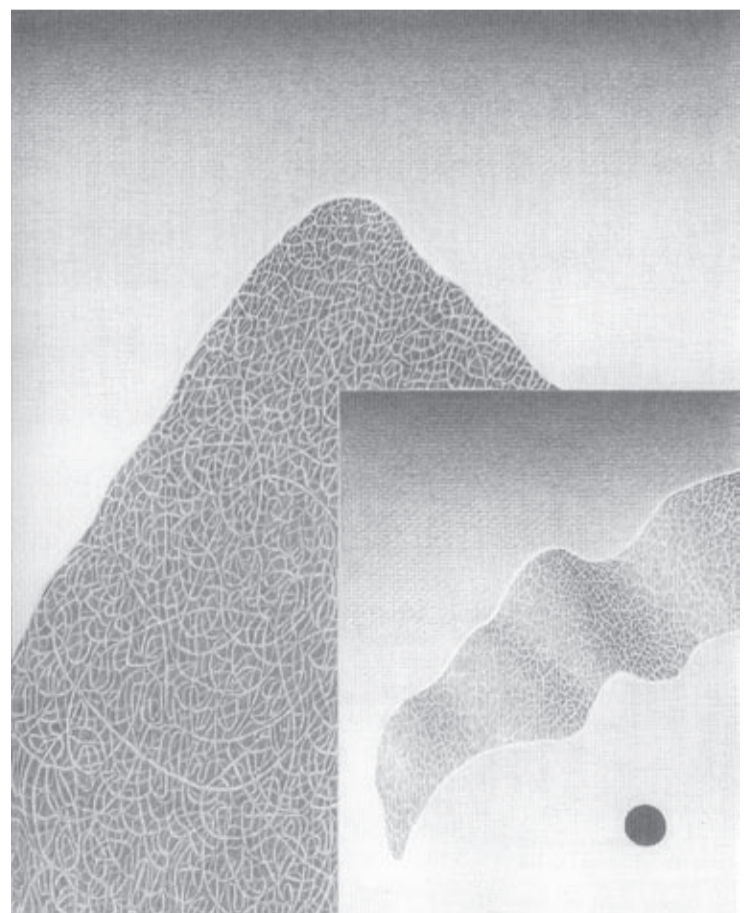


Winnica, 6.04.2010 r., papier, ołówek, 30x20 cm

ona głową. Może była to właśnie ta filozoficzna medytacja, o której mówił prof. Hołubiec i może w głowie artysty już roily się nowe formy i twórcze pomysły. Dla Kuriera Galicyjskiego Andrzej Słomski powiedział: „Zajmuję się rysunkiem po zakończeniu pracy w konsulacie. Tworzę codziennie poświęcając na to godzinę – półtorej. Jest to mi potrzebne jak jedzenie, picie i sen. Jest to potrzeba duszy. Nie ukończyłem żadnej uczelni artystycznej, ale kiedyś uczęszczałem do kółka plastycznego w Kielcach. Nie tworzę dzieł realistycznych. Uważam, że aparat fotograficzny zrobi to lepiej ode mnie. Moje kompozycje są moja wypowiedzią. Dla mnie dostępny jest

ołówek – to moja forma wypowiedzi. Nie słowa, tylko ołówek. Architektura Lwowa zrobiła na mnie wrażenie, ale w moich rysunkach odbija się raczej jej energetyka. Jestem fanem muzyki klasycznej i jazzowej, ale w tym najlepszym wydaniu. Wszystkie inspiracje moich utworów – to inspiracje wewnętrzne. Nie mają dla mnie znaczenia inspiracje zewnętrzne”.

W ciągu ostatnich lat mieliśmy możliwość zobaczyć i ocenić twórczość dyptomatów polskich. Pracujących tu we Lwowie, jak również w MSZ w Warszawie. Teraz z niecierpliwością czekamy na otwarcie galerii sztuki w gmachu konsulatu generalnego RP we Lwowie.



Lwów, 6.01.2011 r., papier, ołówek, 30x20 cm

Koszalińska miłość po polsku

W Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie) z wielkim sukcesem przebiegły występy koszalińskiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego. Goście odwiedzili Ukrainę po raz pierwszy. Ich przedstawienie spotkało się z gorącym przyjęciem ze strony publiczności.

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

„Koszalin i Iwano-Frankowsk są miastami partnerskimi, dlatego w ramach współpracy podpisaliśmy umowę o wymianie w sferze kultury, – mówi dyrektor iwano-frankowskiego dramatyczno-muzycznego teatru im. Iwana Franka Rostysław Derżypilski. – Nasi aktorzy jeździli w czerwcu ubiegłego roku do Koszalina na festiwal kultury ukraińskiej „Słodka Darusia”. Wtedy zaprosiliśmy teatr z Koszalina na występy do nas. Bardzo się cieszymy, że nasi koledzy przyjechali do nas, pokonawszy 1100 kilometrów w jedną stronę, długo i cierpliwie wystali sześć godzin na granicy, cierpliwie czekając aż celnicy przegładną rekwizyty”.

W Iwano-Frankowsku siedmioro aktorów i dziesięcioro pracowników sceny przedstawili mieszkańcom Przykarpacia i gościom przedstawienie muzyczne pt. „Jesteśmy na wczasach, czyli polska miłość”, według utworów znanego polskiego piosenkarza Wojciecha Młynarskiego. „Piosenki Młynarskiego lubi kilka pokoleń słuchaczy i to nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, – mówi w wywiadzie dla Kuriera dyrektor bałtyckiego teatru Zdzisław Derebecki. – Nie tylko Polacy je słuchają, bo



Dyrektor teatru iwano-frankowskiego Rostysław Derżypilski (od lewej), dyrektor koszalińskiego teatru Zdzisław Derebecki i kierownik wojewódzkiego wydziału kultury Wołodymyr Fedorak

te piosenki są uniwersalne. Właśnie z tych piosenek reżyser Cezary Domała stworzył spektakl, w którym prawie nie ma słów – tylko muzyka”.

Spektakl grany jest w Koszalinie już od dwóch lat. Zawsze podobał się widzom. Spektakl przywołuje wspomnienia, wielu widzów śpiewa razem z aktorami, u kogoś wywołuje łzy, u kogoś – uśmiech. Dla aktorów i wszystkich, którzy przyczynili się do spektaklu prawdziwą nagrodą są przeżycia widowni.

W sztuce mowa jest o złożonych stosunkach siedmiorga ludzi – czterech mężczyzn i trzech kobiet, którzy co roku przyjeżdżają do pensjonatu „Biały Orzeł” na wypoczynek. Nie są małżeństwami, ale łączą ich stosunki intymne. Dlatego często pomiędzy nimi wynikają śmieszne i smutne sytuacje, wyrażone przez słowa piosenek. Prawdziwym rodzyńkiem spektaklu są dowcipy z okresy socjalistycznej Polski.



Scena z przedstawienia „Jesteśmy na wczasach, czyli polska miłość”, opartej na piosenkach Wojciecha Młynarskiego



Zdzisław Derebecki

Na koniec pan Derebecki wyraził swoje zdanie o miejscu i roli teatru w kulturze: „My często patrzymy na Europę Zachodnią, szukamy języka, którym dotarlibyśmy do serca widza. Naszego widza musimy bawić, nawet mówiąc z nim na poważne tematy. Nie mogą powiedzieć czy polski, czy ukraiński teatr jest lepszy. Jest to po prostu teatr, wielki teatr, który często odwiedzają przyjaciele i wrogowie, mający wiele pytań i szukający ratunku, ale i szukający radości. Spotykamy wszystkich jak starzy rodzice swe dzieci. Ukraińskie teatry często zwracają się do twórczości ludowej, folklorystycznej, poszukiwania narodowego samookreślenia. U nas już dawno tego nie ma. W Polsce poszukują języka, formy i sposobów kontaktu z widzem”.

Akcja artystyczna – wynikiem warszawskich odwiedzin

Kierownicy teatru „Alter” i centrum artystycznego o tej samej nazwie – Andrij Jurkiewucz, Aleksander Maksymow, Igor Stachiw i Ostap Dzondza – gościli przez tydzień (22-29 kwietnia) w Warszawie. Celem wizyty było przygotowanie wspólnych z polskimi partnerami akcji artystycznych w Drohobyczu. Wizyta została przygotowana wspólnie przez Instytut Polski w Kijowie i Instytut Książki w Krakowie.

LEONID GOLBERG

Goście odwiedzili teatr „Akademia Ruchu”, którym kieruje jeden z najbardziej znanych polskich współczesnych działaczy teatralnych – Wojtek Krukowski. „Akademia Ruchu” obecnie pracuje już cztery dziesięciolecia w przestrzeni miejskiej, gdy bohaterami i uczestnikami spektakli są sami mieszkańcy. Teatr organizował uliczne przedstawienia w szeregu miast europejskich (Warszawa, Madryt, Berlin, Barcelona...). Teraz w planach teatru pojawił się i Drohobycz.

Odbyły się wspólne repetycje aktorów „Alternatywy” i „Ruchu”. Drohobyczanie spotkali się z reżyserem Andrzejem Marią Marczewskim, od dawna sympatyzującym z Drohobyczem. Planowane jest wspólne przedstawienie prozy Bruno Schulza z teatrem-studio „Test”, którym kieruje pan Marczewski. Premiera

przygotowywana jest na sierpień br. w Drohobyczu.

Najważniejszym wynikiem warszawskiej wizyty stała się umowa z Wojtkiem Krukowskim o bezprecedensowej akcji „Półtora miasta”, która będzie wystawiona w dniach 18-20 maja br. W akcji weźmie też udział kilkudziesięciu wolontariuszy z organizacji młodzieżowych współpracujących z „Alterem”. Według zamysłu autorów i wykonawców po teatralnej akcji „Półtora miasta” pamięć powinna pozostać na długo.

Na razie szczegóły całej imprezy nie są ujawniane, ale obiecywana jest niespotykana intryga i spotkanie na ulicach miasta rzeczy dotąd niewidywanych.

Warto życzyć młodym artystom pomyślności, a nam wszystkim cierpliwości i doczekania się tego niebywałego wydarzenia.

KG

List do redakcji

Droga Krzyżowa ulicami Łanowic, Wojutycz i Biskowic

Z inicjatywy Oddziału TKPZL w Łanowicach, prezesa Walerego Tracza i siostry Elżbiety Slemc z Sambora w Wielkim Tygodniu odbyła się inscenizacja Męki Pańskiej. We wsiach Biskowce i Wojutycz mieszkają prawosławni, grekokatolicy i katolicy rzymscy. Walery Tracz, jako radny rejonu w Samborze, zaproponował urządzić w tym roku wspólną Drogę Krzyżową. Zaproponował by w uroczystościach wzięła udział młodzież polska z Biskowic i Łanowic.

Scenariusz został napisany w języku polskim. W całą imprezę zaangażowanych było ponad 30 osób. Aktorzy ubrani byli w stroje, stosowne do epoki wydarzeń. W środę w Wielkim Tygodniu Droga Krzyżowa wyruszyła ulicami Biskowic z kościoła do cerkwi grekokatolickiej i powróciła do kościoła. W Wielki Piątek takie przedstawienie odbyło się w Wojutyczach, a później w Łanowicach. Aktorem towarzyszyło wielu mieszkańców wioski zarówno polskiego, jak i ukraińskiego pochodzenia. Byli wzruszeni i wstrząśnięci, wielu nawet płakało. A młodzież potrafiła bardzo pięknie przedstawić treść tego głębokiego przeżycia religijnego.



W rolę Pana Jezusa wcielił się Andrzej Staszczyszyn z Łanowic, Pilatem byli Stanisław Pukajło i Jan Dąbrowa (w Łanowicach), żołnierza rzymskiego przedstawiał Marian Waniawski.

O tym wydarzeniu pojawił się artykuł w lokalnej gazecie „Głos Samborszczyzny” (Голос Самбірщини, nr 26 (1738) z 10 kwietnia 2012 roku). Podkreślano aktywność, zaangażowanie i głębię wiary polskiej młodzieży z tych wsi.

Zarząd Oddziału TKPZL w Łanowicach, składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili

się do tych głębokich przeżyć religijnych, a w szczególności: Waleremu Traczowi, siostrze Elżbiecie, księżom Józefowi Krzyszczyszynowi i Wacławowi Turoniowi, jak również księżom grekokatolickim z Biskowic i Wojutycz. Serdeczne podziękowania należą się naszej młodzieży z Łanowic, Biskowic i Wojutycz za to, że mogła się odbyć ta Droga Krzyżowa w naszych miejscowościach.

**Zarząd TKPZL, Łanowice,
Maria Strogusz,
Teresa Jaszczyszyn**

Kowalskie święto w Stanisławowie

Ponad 300 uczestników z 18 państw skupił tegoroczny jubileuszowy – X – międzynarodowy festiwal sztuki kowalskiej w Iwano-Frankowsku. Jest to największa tego rodzaju impreza w Europie Wschodniej.

SABINA RÓŻYCKA tekst
SABINA RÓŻYCKA,
NATALIA KOSTYK zdjęcia

Silne uściski dłoni, otwarte twarze, słoneczne promienie w oczach i na metalowych kwiatach, dziwnych zwierzątkach, geometrycznych figurach i postaciach modernistycznych. Przy starym, na nowo otwartym bastionie, rozłożyło się szumne kowalskie miasteczko. Wydaje się, że wszystko tu kipi, płonie od gorących serc, zebranych w jednym miejscu. Odwiedziła kowali i korespondent Kuriera Galicyjskiego.

„Idea festiwalu pojawiła się dawno, – mówi organizator festynu Serghij Połubotko. – Dziesięć lat wstecz chcieliśmy pokazać, że kowalstwo nie jest prymitywne, użytkowe, ale że to też sztuka. Nawet zwykła krata okienna w rękach artysty staje się arcydziełem”. Przez te lata festiwal nabrał rozgłosu. Przed kilku laty Iwano-Frankowsk został włączony do elitarnego grona „Kola europejskich kowali”.

Nowość – bastion

W tym roku na święcie wiele nowości. Przede wszystkim – miejsce. Nie był to tradycyjny plac Szeptyckiego, a stara odnowiona teraz forteca, gdzie zachowały się ponad trzystuletnie glazy z pierwszych fortyfikacji miasta. „Na to miejsce kowale zwrócili uwagę. Tu jest wszystko potężne, masywne. Przenosi w minione epoki. Można tu kręcić filmy i zarabiać pie-



Nowy gospodarz festiwalu Oleg Skoblo (w centrum) przejmuje sztafetę



Arka Przyjaźni



Tak rozpoczyna się festiwal kowalski

niądze. Może władze miasta o tym pomyślały” – mówią, mrugając kowale z Finlandii.

Resztki jednego z sześciu bastionów stanisławowskiej fortecy stały się centrum kulturowym miasta. Budowlę, która miała wyłącznie obronną funkcję przy pomocy naukowców zrekonstruowano i nadano jej imię św. Andrzeja. Prace trwały sześć lat. Zachowano autentyczny wygląd starej fortyfikacji. Do rekonstrukcji wałów ziemnych, fortyfikacji kamiennych, kazamatów, pełniących kiedyś rolę arsenału, wykorzystywano te same materiały, które służyły dawnym budowniczym. Odnowione pawilony wystawowe i plac na imprezy masowe odpowiadają stylistyce ówczesnej architektury. Niegdyś prawie bezludne miejsce w centrum Stanisławowa, otrzymało nowe życie.

„Tu schodzą się i zjeżdżają go-

ście miasta między dwoma Bystrzycami. Nad wałami jeszcze dodatkowo atrakcja – plac widokowy otoczony autentycznym murem, – opowiada czytelnikom Kuriera zastępca kierownika działu komunalnego władz miasta Wasyl Bilyk. – Z czasem powstaną tu kramy z upominkami, odbywać się będą wystawy. W planach jest odnowienie i górnej części bastionu. Będzie tam ekspozycja broni, armat. Odnowiono nie tylko sam bastion, ale i zaniedbaną dotychczas uliczkę Forteczną. Wejście do bastionu jest bezpłatne. Podprowadzimy tu trasę turystyczną”.

Kowale z Limanowej

W białych górskich strojach, czarnych kapeluszach, z ciupagami w rękach zwracają na siebie uwagę polscy kowale z Limanowej. Już po raz drugi odwiedza Stanisławów



Kowale z Limanowej

Władysław Raczek, artysta-kowal, który ze swym bratem wykonuje wyroby artystyczne. Polski kowal mieszka we wsi Pisarzowa. „Bardzo nam się tu podobało, więc postanowiliśmy przyjechać znów – mówi pan Władysław. – Mam wiele zamówień i dużo roboty, ale tak spodobało mi się w Stanisławowie że znów przyjechałem. Festiwal jest bardzo dobrze zorganizowany. Dobrze wiem co mówię, bo byłem na wielu takich imprezach w Europie. Wy macie najlepszy!”

Miejscowych kowali też chwali polski kolega. Mówi, że są najlepsi w Europie. Z żalem dodaje, że w Polsce wyroby kowalskie nie mają tyle wdzięku. Ukraińców można porównać do Rosjan, Szwedów, Francu-



Kowalska „muzyka”

zów. Oni dyktują kowalską modę w świecie. Wydaje się, że Ukraińcy rodzą się ze zrozumieniem metalu i gorącym kowalskim sercem.

Siła kowali – arka przyjaźni

Przed otwarciem święta – prezentacja arki przyjaźni, kilka kroków przed bastionem. Zaczęto ją tworzyć jeszcze w poprzednim roku. Jest to dar kowali, którzy co roku zostawiają

„kac”. Święto uroczyste otworzył gospodarz Serghij Czajka, którego po raz pierwszy wybrano w zeszłym roku. Przekazuje on symboliczny fartuch kowalski swemu następcy Olegowi Skoblo. Uderzają młoty w metal... święto rozpoczęte.

Na palcu przed bastionem słychać różne języki. Ze wszystkich stron zawitali goście. Są tu kowale z Izraela, Finlandii, Czech, Polski, Rosji, USA, Szwecji i innych państw, a też z różnych zakątków Ukrainy. Setki ludzi przejechało setki kilometrów, straciło setki dolarów, ale nie żałują, bo znów spotkają przyjaciół, pokażą swe osiągnięcia i podpatrzą innych.

Specyficzne uszanowanie ognia odbyło się na Przykarpaciu. Mieszkaniec Kijowa Bogdan Popow opracował ekologiczne kucie. Minimum strat i maksimum energii ludzkiego oddechu doprowadza do tego, że metal rozgrzewa się do czerwoności i poddaje się kuciu. „Dla nas kowalstwo, jak przed tysiącami lat – to rzecz święta, – mówi pan Popow. – Od prawieków, kowal, wchodząc do kuźni zdejmując czapkę i wita się z kuźnią, a potem z jej gospodarzem. Przed początkiem roboty należy przez kilka chwil potrzymać ręce nad ogniem, żeby spalić wszystkie złe myśli, bo wszelkie myśli nie stosujące się kowalstwa nasi przodkowie uważali za grzeszne. Kowadło uważane było za święte i na nim nie wolno było siadać. A gdy omyć się wodą, w której hartowano szablę, to zdrowie będzie dopisywało przez cały rok”.

Wprawdzie szabel koło bastionu nikt nie kuje. Tylko kowale ze Lwowa demonstrują broje rycerskie. Są kupowane chętnie na różnych imprezach przez rekonstruktorów wydarzeń historycznych. Chętni mogą nałożyć maseczkę ze sadzy kowalskiej. Według starych podań, do kowala mógł przyjść każdy i prosić o naukę.

Polski zespół teatralny z Czech we Lwowie

Spektakl w wykonaniu polskiego amatorskiego zespołu teatralnego z Węgryni (Czechy) „Życie w zasięgu ręki” rozpoczął drugą edycję Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie. Do udziału w występach artystycznych konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie – organizator przedsięwzięcia zaprosił polskie zespoły amatorskie spoza Polski.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

Uczestników uroczystości, którzy licznie przybyli do gmachu Pierwszego Ukraińskiego Teatru Młodego Widza powitał konsul RP we Lwowie Jacek Żur.

- Dlaczego teatry amatorskie? Dlaczego nie przywieźliśmy tutaj renomowanych, znanych grup teatralnych? Jedną z najważniejszych przyczyn była chęć pokazania dorobku środowisk polskich spoza Polski. Wilno, Zaolzie (Czechy), Ziemia Lwowska – to są te miejsca, gdzie polskość jest żywa mimo tego, że jest oderwana od Polski. Teatr amator, zwłaszcza w dobie zaborów był swoistym sposobem wyrażania przywiązania do polskości. Tak to było i tak to jest nadal – powiedział konsul Żur.

Współorganizator projektu – dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski podziękował konsulowi generalnemu RP we Lwowie za zorganizowanie i opiekę materialną nad tym przedsięwzięciem artystycznym. Przypomniał historię kamienicy, w której obecnie mieści się Pierwszy Ukraiński Teatr Młodego Widza. – Jesteśmy na scenie i w budynku, który pełnił rolę teatru polskiego do 1944



Przemawia konsul RP we Lwowie Jacek Żur. Kierownik grupy teatralnej z Węgryni – Janusz Ondraszek (od lewej) i dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski



Odtwórca głównej roli

optyzm. Nie znosi litości, broni swojej godności i walczy o miłość, buntuje się i nie zgadza się na cierpienie.

Marta – dziewczyna Piotra, rozstaje się z nim. Ukazane są relacje Heleny – siostry Piotra z bratem i z ojcem. Przyjaciół-lekkoduch, Max zakochuje się i postanawia się ustakować. Ulega mu niedostępna początkowo opiekunka Piotra – Julia. Głównym przesłaniem spektaklu jest to, że nie ma znaczenia ile nam czasu zostało, zawsze można ten czas przeżyć dobrze. Dowcipne dialogi,



Aktorzy amatorskiego zespołu teatralnego z Węgryni (Czechy)

roku. Stąd ostatni zespół polskich aktorów pod dyrekcją Bronisława Dąbrowskiego wyjechał do Polski – powiedział pan Chrzanowski.

- Myślę, że mam ku temu prawo aby powitać osobę, która jest szczególnie zasłużona dla działalności polskich zespołów za granicą. Jest to prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie pani Olga Iwaniak (oklaski). Pozwoliłem sobie bodajże w marcu panią zaprosić. Nie przypominałem się ani telefonicznie, ani listownie... Ale jak dzisiaj zobaczyłem na dziedzińcu przed teatrem panią Olę, to zrozumiałem, że jest to osoba, która dotrzymuje słowa... Ucieszyłem się bardzo z jej obecności – oświadczył Zbigniew Chrzanowski.

- Bardzo jesteśmy radzi, że mogliśmy przyjechać tutaj, do Lwowa. Chcieliśmy tego już od bardzo wielu lat – powiedział Janusz Ondraszek, który reprezentuje kierownictwo grupy teatralnej z Węgryni. – Dzisiaj wystąpi młodsza część naszego zespołu, ponieważ starsza, czyli ta bardziej doświadczona, przygotowuje sztukę, która będzie wystawiona w połowie maja. Dzisiaj przedstawimy Państwu to, co umiemy, – dodał.

Spektakl „Życie w zasięgu ręki” – to komediodramat autorstwa Rubi Birden, przedstawiający historię trzydziestoparoletniego Piotra, który z powodu zaniku mięśni porusza się na wózku. Mężczyzna pomimo choroby, stara się zachowywać życiowy

żywa akcja, dobre aktorstwo – przedstawił lwowskiej publiczności polski teatr z Czech.

W ramach Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie, 2 maja Polskie Studio Teatralne z Wilna zaprezentowało spektakl „Mój anioł lewy, mój anioł prawy”. 3 maja żydowski Teatr „Debiut” przedstawił spektakl „Janka”. Również 3 maja aktor scen wrocławskich Bogusław Kierc zaprezentował monogram wg Adama Mickiewicza „Gdy mój trup...”. 4 maja zespół Opery Lwowskiej zaprosił na operę Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór”. Natomiast 5 maja Polski Teatr Ludowy we Lwowie wystąpił z premierą spektaklu „Czarujący lajdak”.

KG

Czarodziejska noc w bibliotece

Konsulat generalny RP we Lwowie wraz z Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu i Lwowską Obwodową Biblioteką Dziecięcą zorganizowali dla najmłodszych niestandardowe wydarzenie, pod fascynującym tytułem – „Noc w bibliotece”. Impreza odbyła się w ramach roku Janusza Korczaka, w nocy z 27 na 28 kwietnia 2012 roku.

Do udziału w imprezie zgłoszono 37 dzieci w wieku od 10 do 13 lat z polskich szkół nr 10 i 24 we Lwowie, polskiej szkoły nr 3 w Mościskach i polskiej szkoły w Strzelczyskach. Wszyscy zebrali się o godz. 19:00, żeby rozpocząć tę niezapomnianą czarodziejską noc. Zazwyczaj pierwsze skojarzenia z biblioteką związane są z nudnym czytaniem książek. Tu jednak widać było mocne zaangażowanie dzieci, dla których biblioteka odkryła swe nieznanne oblicze. Dzieci biegały, oglądały półki z książkami, czytały nazwiska autorów i opowiadały, że takich już znają, a innych jeszcze nie.

Po kolacji wszystkie dzieciaki rozścielili karimaty i śpiwory dla wspólnego oglądania filmu „Magiczne drzewo” (reż. Andrzej Maleszka). Kto nie był zainteresowany filmem, mógł w tym czasie w innym pokoju czytać książki, rysować oraz bawić się w różnego rodzaju gry. Około północy dzieciaki smacznie spały, ażeby wcześniej rano wstać na śniadanie, spakować rzeczy i wrócić do domu z pięknymi wspomnieniami o magicznej nocy w bibliotece.

Przed wyjazdem, dzieci dostały od konsula RP we Lwowie Jacka Żura i pani Barbary Pacan pamiątkowe dyplomy i książki Janusza Korczaka



Wielką frajdą dla dzieci był udział w zabawie takich znanych postaci, jak Wanda Chotomska, Paweł Wakuła i Beata Ostrowicka, autorów wielu znakomych książek dla dzieci i laureatów wielu nagród literackich. Dzieci podzielono na trzy grupy, którym patronowali pisarze. Każdy z nich w odmienny sposób próbował zaprezentować umiejętności swoich podopiecznych. Dzieciaki Wandy Chotomskiej śpiewały i tańczyły, Pawła Wakuły – rysowały fantastyczne stworki i opowiadały o nich „mroczne” historie. Natomiast grupa Beaty Ostrowickiej – przedstawiła króciutki spektakl według Janusza Korczaka. Całe wydarzenie otaczała bardzo miła i ciepła atmosfera.

„Robiłam zdjęcia i uważnie przyglądałam się jak pracują grupy Wandy Chotomskiej, Pawła Wakuły i Beaty Ostrowickiej. Byłam zachwycona ich umiejętnością pracy z dziećmi. To była pewnego rodzaju przemiana w duże dzieci”, – opowiada studentka Dominika Pasternicka.

Po udanych prezentacjach na uczestników imprezy czekała pyszna pizza z sosem i podpisywanie autografów przez naszych wspaniałych gości. „Bardzo cieszę się z tego, że jestem potrzebna i że dzieci czegoś się ode mnie dowiadują. Lubię bawić się tym, co robię i zawsze życzę dzieciakom, żeby w przyszłości miały takie zawody i taką pracę, którą będą lubiły” – podsumowała Wanda Chotomska, polska pisarka, autorka wierszy i opowiadań dla dzieci i młodzieży.

„Jeśli chodzi o kreatywność, nietypowość i wszechstronność, jest to jeden z lepszych projektów w tym półroczu, – mówił z zachwytem prezes Lwowskiego Klubu Stypendystów Eugeniusz Salo. – To naprawdę fajny sposób dla zapoznania się dzieci z różnych miejscowości, który w przyszłości powinien przekształcić się w aktywniejszą działalność młodzieży i całego środowiska polskiego we Lwowie i okolicach”.

„Król Maciuś Pierwszy” i „Król Maciuś na bezludnej wyspie”, a pracownicy bibliotek – lwowskiej i wrocławskiej oraz wolontariusze z Lwowskiego Klubu Stypendystów Fundacji „Semper Polonia” – pamiątkowe podziękowania za udział w organizacji tak wspaniałego projektu.

„Tę noc we Lwowie chyba jeszcze nie było, żeby dzieciaki nocowały w bibliotece – dzieli się wrażeniami studentka Ania Panowa. – W Europie Zachodniej projekty takiego typu są normalnym zjawiskiem. Na Ukrainie trzeba je wprowadzać. To właśnie stara się czynić Dział Polonijny Konsulatu RP we Lwowie”.

„Jeśli chodzi o kreatywność, nietypowość i wszechstronność, jest to jeden z lepszych projektów w tym półroczu, – mówił z zachwytem prezes Lwowskiego Klubu Stypendystów Eugeniusz Salo. – To naprawdę fajny sposób dla zapoznania się dzieci z różnych miejscowości, który w przyszłości powinien przekształcić się w aktywniejszą działalność młodzieży i całego środowiska polskiego we Lwowie i okolicach”.

Pani Wanda Chotomska powiedziała na zakończenie: „Bardzo wszystkim dziękuję i życzę wszystkiego uśmiechniętego”. Właśnie z takim szerokim uśmiechem na twarzy dzieciaki opuszczały bibliotekę, w nadziei, że to nie ostatnia taka czarodziejska noc w ich życiu.

Klub Stypendystów Fundacji „Semper Polonia”

DZIWACZNE ZAKOŃCZENIE WIELKIEJ WOJNY

30 kwietnia 1945 roku do kwatery dowódcy Kriegsmarine – wielkiego admirała Dönitza przyszedł rozkaz Adolfa Hitlera, mianujący go naczelnym dowódcą Wehrmachtu i prezydentem Rzeszy. Adolf Hitler już wtedy nie żył, a nieprzyjacielskie armie głęboko siedziały w terytorium Niemiec. Nowy prezydent mógł uczynić tylko jedno – kapitulować jak najszybciej. I to właśnie zaczął robić.



SZYMON KAZIMIERSKI
tekst
WIKIPEDIA zdjęcia

Szereg indywidualnych kapitulacji

4 maja wysłany przez niego admirał Hans Georg von Friedeburg, po krótkich rozmowach z brytyjskim marszałkiem Montgomerym, podpisał kapitulację wojsk niemieckich w północno-zachodnich Niemczech, Danii i Holandii. 5 maja admirał von Friedeburg udał się do kwatery głównej Alianckich Sił Ekspedycyjnych, mieszczącej się w Reims we Francji, by tam kapitulować przed armią amerykańską. W zamysle Niemców szereg indywidualnych kapitulacji przed poszczególnymi Aliantami na Zachodzie dałby im sytuację bardzo korzystną, bo poddanie Niemiec zachodnich, przy zachowanym stanie wojny ze Związkiem Radzieckim. Teren wymieniony w kapitulacji byłby miejscem, do którego można by było ewakuować ludność cywilną uciekającą przed okrucieństwami wojsk radzieckich, a wojska niemieckie spychane wciąż przez Rosjan, tu mogłyby spokojnie składać broń. Jed-



Reims. Delegacja Aliantów: generał Savez, generał Smith, generał Susłoparow

zrezygnowali z osobnej delegacji brytyjskiej) miał reprezentować szef sztabu generała Eisenhowera – generał Walter Bedell Smith. Stronę radziecką zgodził się reprezentować rosyjski oficer łącznikowy przy sztabie Eisenhowera – generał Iwan Susłoparow, a gospodarzy terenu (przypominam, że rzecz miała się w Reims, na terenie Francji) reprezentował generał francuski François Sevez, ale on tylko w charakterze świadka ceremonii. Niemcy reprezentowali: generał Alfred Jodl, admirał Hans-Georg von Friedeburg i adiutant generała Jodla, a jednocześnie tłumacz – major Wilhelm Oxenius. Kapitulacja podpisana przez Jodla 7 maja 1945 roku, o godzinie 2:41 oznaczała pełne i ostateczne pod-



Reims. Delegacja niemiecka. Od lewej: major Oxenius, generał Jodl, admirał von Friedeburg

nak dowódca sił alianckich generał Eisenhower nie chciał podpisywać z wysłannikiem Dönitza osobnej kapitulacji, domagając się od strony niemieckiej kapitulacji bezwarunkowej i całkowitej, kapitulacji przed wszystkimi siłami alianckimi włącznie z siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego. 6 maja na rozmowy do Reims poleciał generał Alfred Jodl szef sztabu Oberkommando der Wehrmacht. Trwały targi, a czas mijał.

Dopiero 7 maja, o godzinie 1:30 admirał Dönitz drogą radiową udzielił delegacji niemieckiej zgodę na podpisanie całkowitej kapitulacji. Aby już więcej nie tracił czasu, szybko utworzono komisję aliancką, mającą przyjąć kapitulację Niemców. Stronę amerykańską i brytyjską (bo Anglicy

danie się sił zbrojnych III Rzeszy wszystkim Aliantom. Akt wchodził w życie dnia 8 maja, o godzinie 23:01 czasu środkowoeuropejskiego.

Nie tak według Stalina miało wyglądać zakończenie wojny

Niby wszystko było w porządku, ale teraz dopiero się zaczęło!!

Na takie potraktowanie generała francuskiego na francuskiej ziemi, jakie spotkało generała François Sevez, obraził się generał Charles de Gaulle, dowódca sprzymierzonych z Aliantami Wolnych Francuzów, a towarzysz Stalin po prostu się wściekł! Okazało się, że generał Susłoparow co prawda zawiadomił o szykowanej kapitulacji swoje dowództwo, to jed-

przysługującą takiej chwili. Alianci zachodni wyrazili zgodę na poprawkę, choć po cichu rysowali kółko palcem na czole. Nie chciano jednak zrażać sobie Józefa Stalina.

Trzeba było się spieszyć, bo wiadomość o kapitulacji mającej obowiązywać od godziny 23:01 dnia 8 maja poszła już w świat. Ta sytuacja sprawiła, że los dał generałowi de Gaulle ostatnią szansę.

Dziarsko ruszyły przygotowania, bo czas naglił. Tym razem to Związek Radziecki grał rolę gospodarza. W dzielnicy Berlina Karlshorst znaleziono niezniszczone kasyno oficerskie szkoły saperów, gdzie postanowiono urządzić uroczystość. Na lotnisku



Generał de Lattre de Tassigny. Człowiek, który uczynił Francję mocarstwem



Berlin. Delegacja niemiecka. Od lewej: generał Stumpff, feldmarszałek Keitel, admirał von Friedeburg

nak nie miał zgody Stalina na podpisywanie tej kapitulacji w imieniu Związku Radzieckiego. Kapitulacja Niemiec, po tylu latach okropnej wojny, odbyta na chybcika, w środku nocy, bez należytego ceremoniału, to się nie mieściło Stalinowi w głowie. Nie tak sobie Stalin wyobrażał zakończenie wojny. Toteż zażądał natychmiastowego powtórzenia ceremonii kapitulacyjnej. Tym razem w zdobytym Berlinie. Tym razem z udziałem możliwie najwyższych oficerów tak ze strony niemieckiej, jak i ze strony alianckiej. Tym razem z całą oprawą,



Feldmarszałek Keitel podpisuje kapitulację Niemiec

Tempelhof wylądował samolot brytyjski, wiozący delegację niemiecką. Tym razem sama najwyższa generalicja na czele z feldmarszałkiem Keitlem z Wojsk Lądowych. Jako reprezentant Kriegsmarine znalazł się nasz znajomy – admirał von Friedeburg, a Luftwaffe, generał lotnictwa Hans-Jürgen Stumpff. Dowództwo radzieckie reprezentował marszałek Gieorgij Żukow. Brytyjskie – generał lotnictwa Arthur Tedder. Amerykańskie – dowódca amerykańskiego lotnictwa strategicznego generał Carl Spaatz. Przygotowane do podpisania dokumenty zawierały jednak te same, co uprzednio warunki kapitulacji i całe to wydarzenie miało tylko i wyłącznie charakter prestiżowy.

Zamieszanie wywołane przez francuskiego generała

Późnym wieczorem 8 maja 1945 wszystko było już przygotowane, gdy nagle do organizatorów imprezy zgłosił się francuski generał, przysłany przez dowódcę Wolnych Francuzów – generała de Gaulle. Był to dowódca 1 Armii Francuskiej – generał Jean de Lattre de Tassigny. Twierdził, że jemu i jego zwierzchnikowi generałowi de Gaulle wyda-

Nie tak sobie Stalin wyobrażał zakończenie wojny. Toteż zażądał natychmiastowego powtórzenia ceremonii kapitulacyjnej. Tym razem w zdobytym Berlinie, z udziałem możliwie najwyższych oficerów tak ze strony niemieckiej, jak i ze strony alianckiej. Tym razem z całą oprawą, przysługującą takiej chwili. Alianci zachodni wyrazili zgodę na poprawkę, choć po cichu rysowali kółko palcem na czole. Nie chciano jednak zrażać sobie Józefa Stalina.

Lwowska Majówka

W słoneczną wiosenną sobotę, 12 maja br., Polacy ze Lwowa i okolic licznie zgromadzili się na tradycyjną „Lwowską Majówkę”, zorganizowaną przez Konsulat Generalny RP we Lwowie.

JULIA ŁOKIETKO
tekst i zdjęcia

Na zalaną słońcem polanę na terenie domu pielgrzyma Wyższego Duchownego Seminarium w podlwowskich Brzuchowicach od wczesnego południa schodzą się goście. Mijamy wiosenną prezentację plenerową dzieł artystycznych Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Na polanie młodzież z Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” już ustawiła bramki i zaprasza dzieciaki do gry w piłkę nożną. Pachnie bigosem, na ukrytych w cieniu grillach złocą się kiebaski, a do stoiska z zimnym karpackim piwkiem, jak pszczoły zlatują się piwosze. Tu i ówdzie widać młodzież z Lwowskiego Klubu

Stypendystów SEMPER POLONIA, która pilnuje by goście mieli wszystkiego pod dostatkiem.

Lwowska Majówka z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, – dzieli się wrażeniami prezes FOPnU Emilia Chmielowa. Zresztą, jak często Polacy zrzeszeni w swych organizacjach lokalnych, mają okazję do wspólnej zabawy, biesiady i wymiany doświadczeń? A tu wszystko temu sprzyja. Czas wolny, wykrojony z wiru spraw, na świeżym powietrzu, staje jakby w miejscu, a ludowe melodie wylonione z szmeru drzew, skłaniają do rozmowy.

Gdy skończyły się powitania, a goście odpoczęli w gronie znomych i nieco się pożywili, przyszedł czas na rozpoczęcie części arty-

stycznej „Majówki”. Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski zaprasza uczestników pikniku do zajęcia miejsc przy scenie.

Część oficjalną koncertu rozpoczął konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd: „Staramy się integrować polską społeczność i dziś, po paru latach przerwy, spotykamy się znowu. Bardzo wielką radością dla nas jest to, że odpowiedzieliście na nasze zaproszenie. Mamy tu okazję do bezpośredniego kontaktu, bo zza biurka ten kontakt jest trochę słaby i trochę niewłaściwy. Dzisiaj możemy spokojnie porozmawiać o swoich problemach, planach na najbliższą i dalszą przyszłość. Ważnym elementem takiego spotkania jest kreatywność własna uczestni-



Najlepiej grać piłką z logo EURO 2012

ków. W imieniu konsulatu dziękuję wszystkim polskim organizacjom, które przyjechały z własnym pomysłem na koncert, na strój, z własnym wyposażeniem. Witam też naszych partnerów z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, których reprezentują marszałek Kazimierz Rokita i dyrektor Tomasz Ciechanowski. Dziękuję również wszystkim partnerom, którzy nas wsparli w tej inicjatywie, zwłaszcza miasto Płock. Dzisiejszą „Majówką” chcemy kontynuować tradycję majówki polskiej, zwłaszcza majówki lwowskiej i obiecujemy, że nie będzie to ostatnia takiego rodzaju impreza” – podsumował konsul.

Koncert rozpoczął się od występu Alfreda Schreyera, znanego skrzypka, śpiewaka i ucznia Brunona Schulza. Nestor polskiej muzyki na ziemi lwowskiej przedstawił członków swej muzycznej „Nie-świętej trójcy”. Na akordeonie akompaniował mu Tadeusz Serwatka, a na instrumencie klawiszowym Lew Łobanow. Zabrzmiały pierwsze akordy tanga. Alfred Schreyer bardzo lubi

przedwojenne polskie tanga za ich niezwykłą melodykę i nastrojowość, wiele też ich ma w swym repertuarze. Mimo to, że Schreyer skończył niedawno 90 lat, młodzieńczy zapał go nie opuszcza. Po tangach, przyszedł czas na wiązanek piosenek żołnierskich. Każdy młodzian mógłby pozazdrościć mu ognia w oku i zadziornego uśmiechu. Goście majówki bawili się wysmienicie, zwłaszcza podczas pożegnalnego „Tylko we Lwowie...”.

Brawa odprowadzające ze sceny Alfreda Schreyera, zmieniły się z powitalne owacje dla zespołów folklorystycznych ze Lwowa i okolic. Wystąpili przed nami: zespół „Krysowanie” z Krysowic, zespoły „Łanowiczanie” i „Stokrotki” z Łanowic. Zespół folklorystyczny z Borysławia zaprezentował zebrany przedwojenny folklor miejski 20-30 II. XX w. Nie zabrakło też lwowskich przebojów, które wspaniale zabrzmiały w wykonaniu lubianej przez nas kapeli „Wesoły Lwów”.



Nie ma jak u taty. Konsul Marcin Zieniewicz z córeczką Paulinką



Bawimy się na całego

FRANCUSKA WIOSNA WE LWOWIE

Wybitny francuski pisarz Honore de Balzac, jadąc do ukochanej Eweliny Hańskiej ponad 160 lat temu, zatrzymał się na nocleg w hotelu George we Lwowie. Obecnie na tym miejscu stoi hotel o tej samej nazwie, a stolica Galicji nadal ma satysfakcję z tego wydarzenia. Z okazji wspomnienia słynnego humanisty XIX wieku, właśnie tam 18 kwietnia br. odbyło się uroczyste otwarcie Francuskiej Wiosny.



Podczas uroczystego otwarcia Francuskiej Wiosny

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Organizatorami imprezy kulturalnej są ambasada Francji w Kijowie, konsul honorowy Francji we Lwowie oraz Alliance française de Lviv. W ramach otwarcia Francuskiej Wiosny studenci Narodowej Akademii Sztuki we Lwowie prezentowali rzeźby przedstawiające Honorego de Balzaca oraz bohaterów jego utworów.



Honore, Wołodymyr Semkiw

Jedną z wyróżnionych prac zostanie w hotelu, a jej autor pojedzie do Paryża. W ramach Francuskiej Wiosny-2012 przewidziano szereg wystaw, spotkań z pisarzami, przegląd filmów, spotkania z działaczami kultury francuskiej, koncert Szymanowski-Ravel oraz uczczenie jeńców francuskich w Rawie-Ruskiej. W otwarciu Francuskiej Wiosny uczestniczyła delegacja z Francji.

KG

REPREZENTANTKĄ UKRAINY NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA Z PARZENIA KAWY BĘDZIE LWOWIANKA

Mistrzostwa Ukrainy w parzeniu kawy odbyły się ostatnio we lwowskim hotelu „Dniestr”.

Mistrzostwa odbywały się dla specjalistów parzenia kawy w ekspresie – urządzeniu do parzenia kawy, – wyjaśnia narodowy koordynator kawowych mistrzostw Sergij Dorochow. – Dobry specjalista musi znać się na ziarnach kawy, samemu je obsmażyć, posiadać umiejętności late-artu – tworzenia wizerunków na powierzchni cappuccino. Każdy z uczestników ma 15 minut, w czasie których ma przygotować kilka napojów, w tym i firmowy”.

Zwyciężyła w tych zawodach Natalia Ostapiuk z lwowskiej kawiarni „Świat kawy”. Natalia będzie reprezentować Ukrainę na mistrzostwach świata, które odbędą się latem we Wiedniu.

„Wybrała dobry gatunek kawy na finał, – uważa sędzia zawodów



Mykoła Hiipponen z Moskwy. – Kto przywiezie najlepszy gatunek kawy i dobrze odkryje jej smak – ten zostanie mistrzem. Natalia jest dobrym specjalistą. Jej autorski napój zadziwił jury. Już dawno reprezentanci terenów postsowieckich nie byli w finale mistrzostw świata. Mamy nadzieję, że Natalia przełamie tą passę”.

źródło: gazeta.ua

POD PIŁKARSKIM NIEBEM

Z Iwano-Frankowska (dawn. – Stanisławowa) rozpoczął wędrowkę po świecie pierwszy międzynarodowy charytatywny festiwal „Wielka Piłka”. Artystyczno-sportowe wydarzenie zgromadziło artystów i polityków, urzędników i sportowców, dzieci i młodzież, dorosłych i ludzi starszych. Symbolem festiwalu jest wielka piłka, idea stworzenia, której należy do gruzińskiego artysty, mieszkającego na Przykarpaciu – Raguli Własidze.

„Sport daruje idealną możliwość dialogu i porozumienia, koniecznych do budowy, tak pożądanego przez nas, społeczeństwa miłości...”
Jan Paweł II

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

Piłkę wykonano w Charkowie. „W ten sposób zjednoczyliśmy Wschód i Zachód Ukrainy, zjednoczyliśmy najlepszymi ideami – sztuką i sportem – mówi dziennikarce Kuriera gruziński pomysłodawca festiwalu. – Nad opracowaniem piłki pracowali najlepsi artyści. Jest ona unikatowa – zarówno pod względem rozmiarów, jak i pod względem opracowania. Na piłce są symbole trypiłskie, sokalskie i kosmackie wizerunki z pisanek. Wszyscy, kto będzie grał mniejszymi replikami tej piłki, będą mieli łączność z przedwieczną symboliką Ukrainy. Będą na nie spoglądali goście zza granicy i dołączą do wielkiej starożytnej kultury. Kolejnym symbolem święta są piłkarskie szarfy, na których nadworniańska mistrzyni Oksana Bakota wyhaftowała piłki i róże.

Inauguracja imprezy rozpoczęła się na placu przy jeziorze miejskim. Na kilka dni przed akcją wszyscy chętni mogli obejrzyć wielką piłkę w centrum miasta i pograć jej mniejszymi replikami. Koło sceny – pole mini-futbolu. Toczą się tu rozgrywki 24 drużyn z całego województwa, a nawet zza granicy. Pośród nich są cztery zespoły kobiece. „Razem z kolegami przyjechałem do naszego miasta partnerskiego Nadwórnej, – mówi Marek Krajewski, gość z Prudnika. – Gdy dowiedzieliśmy się o imprezie w Iwano-Frankowsku, nie mogliśmy się powstrzymać, aby nie zagrać w mini-futbol. Za niespełna miesiąc na Ukrainie będziemy grali w piłkę – światową grę”. Na czele delegacji z Prudnika stał burmistrz Franciszek Fejdych.

Uroczyste otwarcie święta pobłogosławił proboszcz kościoła rzymskokatolickiego w Iwano-Frankowsku ks. Bazyli Pawełko. On jako pierwszy zostawił swój autograf na wielkiej



Toczą się EURO-piłki na scenę

piłce i zaznaczył, że chętnie sam by pograł w piłkę. Z czasem wszyscy chętni mogli dołączyć się do stworzenia unikatowego dzieła – piłkarskiego kilimu, składającego się z 2 mln (!) węzłków. Na znak jedności państwa, które z niecierpliwością oczekuje na EURO 2012, każdy chętny mógł napisać na wstążce swe imię i zawiązać węzeł. W taki sposób zostać twórcą kolejnego dzieła, które zostanie zgłoszone do Księgi Rekordów Guinnessa. Kilim będzie miał wymiary standardowego pola piłkarskiego. Ukończenia dzieła planowane jest w przededniu rozpoczęcia rozgrywek. Obramione haftem i flagami państwogospodarzy.

Festiwal Wielka Piłka – to nie tylko sport. W programie są i skoczne melodie i piosenki ludowe, tańce, występy dzieci i pokazy kulinarne. Aby spróbować ogromnego świątecznego ciasta, upieczonego według przepisu pana Własidze, stanęła olbrzymia kolejka. Bo jak strzelać gole na głodnego? Wielka Piłkę – symbol święta wrzucił do symbolicznej bram-

ki na scenie siłacz z Iwano-Frankowska Nazar Pawliw. Goście honorowi zostawili na piłce swoje autografy. Obecny rozrywki dostarczali dzieciątki puszystych bajkowych bohaterów i klauni na szczudłach.

W ramach festiwalu w Pasażu Gartenbergów w centrum Iwano-Frankowska otwarto wystawę piłkarskich buław pokoju i pojednania, wykonanych przez Raguli Własidze specjalnie na EURO 2012. Artysta przedstawił unikatowe ceramiczne buławy w kształcie piłki z wizerunkami „Buława przekazuje potężną energetykę narodowego ducha, skierowanego na rozwój tolerancji, przyjaźni i pomocy – tak ważnych części składowych każdego meczu. Poza tym jest przedmiotem, który charakteryzuje męską siłę. Pomyślałem, że dobrze na tą broń nałożyć narodowy ornament. Wtedy przekształca się ona w broń duchową” – mówi gruziński reżyser.

Każde ze swych dzieł mężczyzna poświęcił znanym ludziom: prezydentowi UEFA Michaelowi Platini, wybitnemu trenerowi Waleremu Ło-



Delegacje z Prudnika i Nadwórnej



Piłkę „pobłogosławił” swym podpisem proboszcz ks. Bazyli Pawełko (od lewej)

banowskiemu, gimnastycze i trenerowi Albinie Deriuginej, a również Sergiejowi Bubce, Andrijowi Szewczence i innym. Według słów pana Raguli, dla każdej drużyny, grającej na EURO 2012, przygotował jako

specjalne souvenir buławy na pamiątkę rozgrywek na Ukrainie. Dalej festiwal powędruje do Lwowa, Charkowa, Doniecka, Rzymu, Paryża, Warszawy i Moskwy.

KG

Konkurs Teatrów Dziecięcych polskich organizacji na Ukrainie „Podaruj dzieciom uśmiech”

„...Choćbyś miał w życiu tysięcy zgrzyzot, a w sercu morze łez – znajdź jednak na jego dnie uśmiech...”
Kornel Makuszyński



W ramach obchodów 20-lecia Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie Kulturalno-Oświatowe Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju organizuje w dniach 1-2 czerwca 2012 roku tradycyjny Festiwal Teatrów Dziecięcych polskich organizacji na Ukrainie pt. „Podaruj

dzieciom uśmiech”. Zapraszamy wszystkich chętnych do zapoznania się z regulaminem festiwalu oraz konkursów plastycznych pt. „Trzeba kochać Człowieka i górę i słońce”,

„Każde dziecko to skarb” – poświęcony roku „Janusza Korczaka – przyjaciela dzieci” i wzięcia udziału w festiwalu.

Biuro Organizacyjne Festiwalu: KOC im. Kornela Makuszyńskiego Wspólnoty Polskiej miasta Stryja, ul. Szewczenki 191, 82 400 Stryj.

Tel.: 0 (03245) 51220,
tel/fax 41631

e-mail:
kulturalnooswiatowecentrum@poczta.fm

KUP CEGIEŁKĘ NA ODBUDOWĘ ZUŁOWA!

MARCIN ROMER

2 maja, podczas spotkania w Domu Polonii ogłoszono wielką narodową zbiórkę publiczną, której celem jest zdobycie środków na budowę Miejsca Pamięci Narodowej w Zułowie na Litwie. Zułów to miejsce gdzie urodził się Marszałek Józef Piłsudski.

Longin Komolowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, pierwszą cegielkę na ten cel, o wartości jednego tysiąca złotych sprzedał prezydentowi RP.



Pozostałe ponumerowane cegielki mają nominały 100, 50 i 20 PLN.

Myśmy kupili. A TY? Zamówić cegielkę można na stronie „ZUŁÓW – miejscem pamięci narodowej”: <http://dworekmarszalka.pl/>

Jeśli możesz zabić psa – zabijesz i człowieka

Kilkadziesiąt osób ze swymi czworonożnymi przyjaciółmi przeszło ulicami Iwano-Frankowska w proteście przeciwko zabijaniu bezpiecznych psów i kotów.

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

Organizatorzy akcji – młode dziewczęta, małżeństwa i ludzie starsi zebraли się w miejscu symbolicznym – tzw. „skwerze pamięci” na tyłach teatru dramatycznego. Przeprowadzili ze sobą psy różnej rasy. Wszystkie one – kudłate i nie, wykonywały misję – protestowały przeciwko wyniszczaniu zwierząt. Uczestnicy akcji mówią, że nie przez przypadek spotkali się na terenie dawnego cmentarza katolickiego, bo ten, kto jest zdolny zabić psa, będzie zdolny zabić i człowieka. Psom na karki wieszano plakaty z napisem „HELP” – Pomóżcie!

Przed rozpoczęciem akcji aktywiści ruchu obrony praw zwierząt zebraли około dwóch tysięcy podpisów wśród mieszkańców Iwano-Frankowska. „Powinniśmy pomagać



wiek może walczyć o swoje prawa, a zwierzęta nie są w stanie obronić się same. Jedyńą ich nadzieją jest ludzka dobroć, której z roku na rok jest coraz mniej”.

Organizatorzy akcji uważają, że problem jest bardzo aktualny. Wielu obrońców zwierząt ogłosiło bojkot EURO 2012, protestując tym samym przeciwko zabijaniu zwierząt. Ukraina pokazała się światu jako

bezdolnym zwierząt przez służby komunalne, – mówi pani Poroskun. – Wypadki otrucia i odstrzału bezdomnych zwierząt powinny rozpatrywać organa śledcze. Także milicja powinna prowadzić dochodzenie w takich sprawach, bo „polujący” na psy koordynują swe działania na stronach internetowych. Organizatorzy akcji protestu wymagają zablokowania takich akcji na terenie Ukrainy”.



zwierzętom. Zabijanie zwierząt trwa na całej Ukrainie i nie ma żadnej reakcji ze strony władz dla ukrócenia tego procederu, – mówi jedna z aktywierek akcji Iryna Poroskun. – Ten straszny proceder zabijania zwierząt to na Ukrainie nic nowego, podobnie jak i stosowanie przemocy wobec ludzi. Jednak Europejczyków bardziej bulwersuje przemoc względem zwierząt. Nie jest to dziwne, bo czło-

państwo o niehumanitarnym stosunku do zwierząt.

Na razie ukraińscy i europejscy obrońcy praw zwierząt żądają od rządu Ukrainy wstrzymania akcji mordowania bezbronnych zwierząt, która odbywa się za cichą zgodą władzy w przededniu EURO 2012. Na 9 czerwca planowana jest kolejna akcja protestu. „Wymagamy ustawowego moratorium na zabijanie

Odpowiednie organy powinny zainteresować się działalnością służb komunalnych, których zadaniem jest kontrola ilości bezdomnych zwierząt. Najlepiej byłoby na Ukrainie wprowadzić w tej kwestii europejskie doświadczenia, i regulować przyrost ilości bezdomnych zwierząt drogą sterylizacji i budowy schronisk.

KG

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.05.2012, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
8,00	1 USD	8,05
10,30	1 EUR	10,45
2,45	1 PLN	2,54
12,85	1 GBR	13,05
2,62	10 RUR	2,67

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 5,96 hrywien
3 miesiące – 17,88 hrywien
6 miesięcy – 35,76 hrywien
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;

- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym”, Rynek 7;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



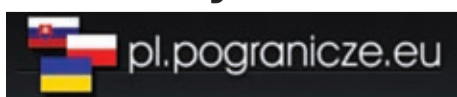
Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie
www.wizyt.net/
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Partnerzy medialni



DZIENNIK POLSKI

RADIO OPOLE
twoje sprawy, twoja muzyka

Wielkopolskie Radio
RADIO 106.7 FM
Polskie Radio Lwów

Galway Reporter

RADIO wnet.pl

zue.pl

BEKA
www.vazha.org

WIZYT.NET polonijny portal m. Winnicy. Podolia i Żytomierszczyzny